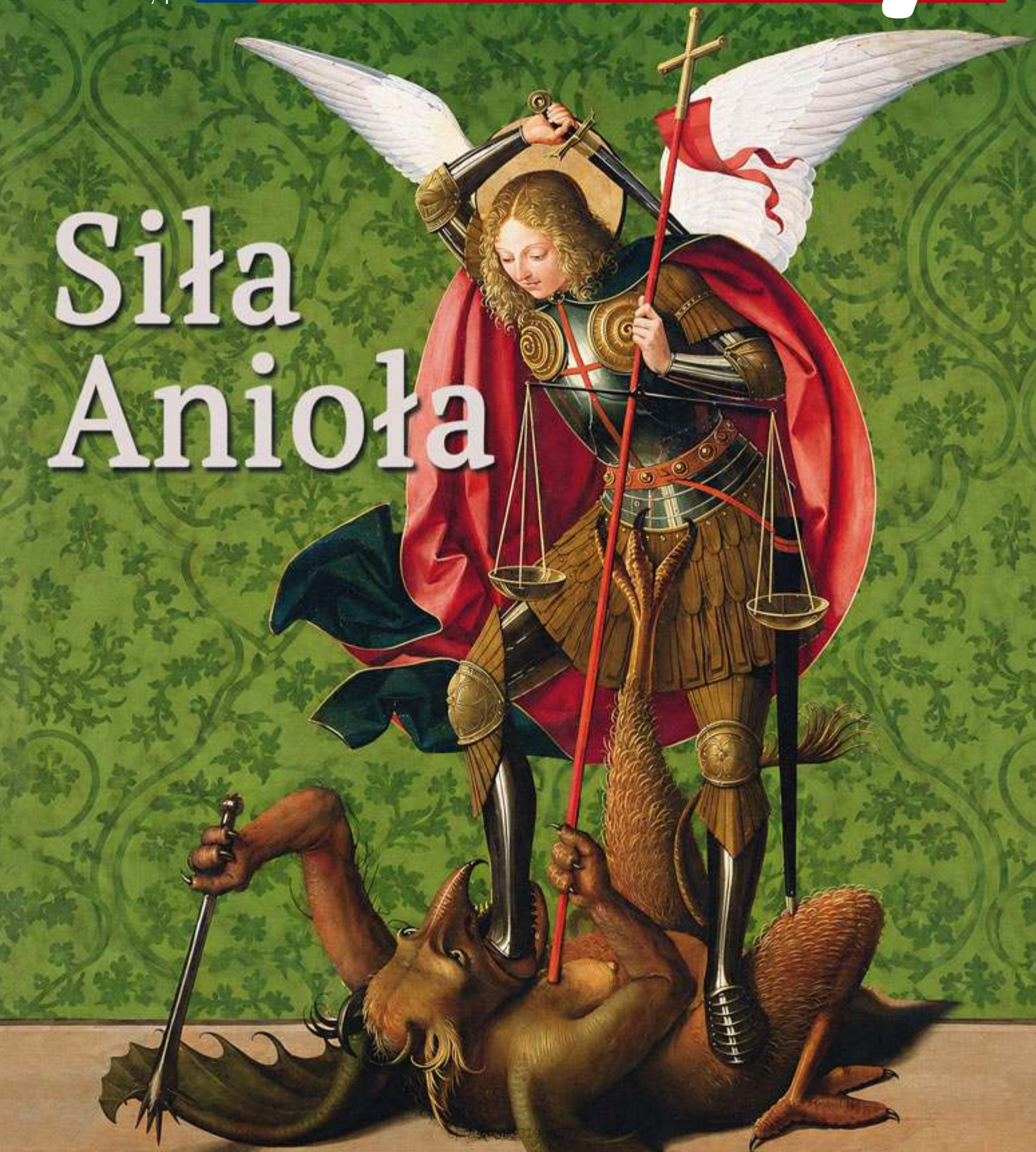
CYWIL WOBEC ZAGROŻENIA s. 4 | PO MSZY ZACZYNA SIĘ WALKA s. 12 | DIETA PEŁNA KONTROWERSJI s. 18 | JAK PODCHODZIĆ DO MIGRACJI? s. 38

27.09.2026
nr 39 (1085)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Siła Anioła



PODARUJ MŁODYM SZANSĘ NA ROZWÓJ!

caritas POLSKA

Caritas w Polsce od ponad 20 lat prowadzi programy stypendialne „Skrzydła" i „Dwa talenty". Wpierają one zdolnych młodych ludzi, których rozwój ograniczają trudności finansowe. Jednym ze stypendystów jest Hubert, wielokrotny medalista mistrzostw Polski w kajakarstwie. Dzięki stypendium może on kupić sprzęt sportowy i opłacić wyjazdy na obozy, które przybliżają go do realizacji marzenia o medalu olimpijskim. Takich zdolnych młodych jest więcej.

Wspierajmy razem młode talenty!

caritas dzieciom



STRONA

dokonaj wpłaty
na stronie
caritas.pl/dzieci

KONTO

wpłać dowolną kwotę
na konto **PL 77 1160 2202**
0000 0000 3436 4384
z dopiskiem **Dzieci10**

blik

TELEFON

zrób przelew
BLIK na telefon
+48 **668 070 000**
o tytule **Dzieci10**

eprasa.pl 1319ba5722



ks. Łukasz Piotrowski

Prawda, a nie „racje”

Życie miało być prostsze, tymczasem przypomina kabelki słuchawek wyjętych z kieszeni: nikt ich nie wiązał, a jednak znowu są pełne zapętleń – te słowa z komentarza o. Dariusza Kowalczyka SJ na temat Matki Bożej Rozwiązującej Węzły (s. 9) jak ulał pasują do tego, co czuję po pogrzebie śp. ks. Stanisława Małkowskiego. Ostatnie pożegnanie tego świadka historii zostało wykorzystane przez niektórych ludzi do rozpętania histerii. Jej powodem była tabliczka zawieszona na trumnie. Widniało na niej imię i nazwisko śp. ks. Stanisława, nie było natomiast tego istotnego skrótu „ks.”. Na cmentarzu wybuchła z tego tytułu awantura i jeden z uczestników obrzędów dopisał flamastrem brakujący skrót. Awantura przeniosła się do internetu. Pod postami obrazującymi całą sytuację zaroiło się od komentarzy. Na Kościół warszawski, hierarchów, kurię, a nawet obecnych tam księży (spośród nich wielu w podeszłym wieku, znających dobrze ks. Stanisława z dawnych lat) wylała się prawdziwa fala hejtu.

Niestety nieliczni potrafili zatrzymać się i zadać pytanie o to, kto odpowiadał za wykonanie tej tabliczki. Prawie nikt nie zadał sobie podstawowego pytania, które każe zadać w tej sytuacji prawe sumienie: Co miał zrobić celebrujący pogrzeb abp Adrian Galbas? Zatrzymać procesję wejścia i zerwać tabliczkę, odmówić dalszego celebrowania? Proszę wybaczyć to przywołanie. Stare polskie przysłowie głosi: Kto chce psa uderzyć, ten kij zawsze znajdzie. W tym momencie Kościół został postawiony w roli takiego psa, którego można okładać kijem z lewa i prawa. A w tej sytuacji razy padały o wiele bardziej z prawej strony. Najsmutniejsze jest to, że w ostatnich latach życia przy ks. Stanisławie Małkowskim, o którym tak ochoczo pisali komentujący, nie pozostał prawie nikt. Najbliższa rodzina i kilka skromnych osób z okolicy. Niektórzy z nich to cisi bohaterowie i prawdziwi świadkowie Ewangelii.

Dlaczego pozwoliłem sobie napisać te gorzkie słowa? Na pewno nie po to, żeby wchodzić w polemiki z ludźmi, którzy potrafią każdą okazję wykorzystać do forsowania swoich racji, którzy wiarę traktują tylko jako sferę ścierania się poglądów. Sprawa tabliczki na pogrzebie ks. Małkowskiego pokazuje, że bez łaski Bożej i owoców Ducha Świętego, które przynosi, łatwo wchodzimy w tryb działacza moralizatora. Zapominamy o istocie, a jest nią miłość, która wyraża się w prawdzie. Na pewno brakuje jej wszystkim i wszyscy popełniają błędy. Są takie momenty, kiedy należy się zatrzymać i postawić pytanie o to, na ile i mnie jej brakuje. Bez tej miłości i bez wyrażonej przez nią prawdy „kabelki są poplątane”. To, co ma łączyć, nagle staje się przestrzenią podziału i niezgody. Zwłaszcza że najgłośniej krzyczący, także w tej sprawie, najłatwiej wpadają w pułapkę złych emocji, które zaślepiają. Giną miłość i prawda, a zostają „racje”. Pogrzeb jednego z ostatnich tak wielkich świadków historii całego ruchu „Solidarności” mógł zakończyć się inaczej.

W aktualnym numerze zapraszamy do zastanowienia się nad rolą Aniołów Stróżów w naszym życiu. Duchy czyste prowadzą nas do Boga. Mają ku temu misję daną od Stwórcy i różne sposoby, którymi docierają do naszej świadomości. Szerzej mówi o tym ks. Adam Sołomiewicz w wywiadzie Barbary Stefańskiej (s. 10). Przyjaźń z Aniołem Stróżem może być receptą na te większe i mniejsze ukąszenia zła, przychodzące w pokusach i próbach. Spotkanie z Aniołem w modlitwie może dać okazję do proszenia także za innych ludzi. Tak, aby wszystkim było łatwiej dojść do nieba. Coraz więcej osób ucieka się także o wstawiennictwo walczącego w imię Boże św. Michała Archanioła. Również w Nim znajdziemy stosowną pomoc i obronę, szczególnie wtedy, kiedy będzie się wydawało, że wyczerpaliśmy już nasze siły i środki.

l.piotrowski@idziemy.com.pl

27.09.2026 idziemy w numerze:

POD OPIEKĄ ANIOŁÓW

Przyjaciel z nieba **s. 10**



fot. domena publiczna

Po Mszy zaczyna się walka **s. 12**

O TYM SIĘ MÓWI

Co cywil wiedzieć powinien **s. 4**

Menu dla planety **s. 18**



fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Na linii USA–Iran **s. 30**

Migranci – miłosierdzie i bezpieczeństwo państwa **s. 38**

OCZYMA WIARY

Gdzie rodzą się powołania **s. 8**

Maryja Rozwiązująca Węzły **s. 9**

Sanktuarium w Preval **s. 36**

NASZA TOŻSAMOŚĆ

Polak z wyboru **s. 42**

Norwid – poeta rzeczy ludzkiej **s. 34**

DOBRE RADY

Jak decydować? **s. 32**

Językowa etykieta **s. 43**

Gotowanie na zapas **s. 44**

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl. E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

eprasa.pl 1319ba5722

Musimy więcej wiedzieć

Z dr. **Adamem Kaczyńskim**, historykiem wojskowości, współautorem książki „Cywil na wojnie”, rozmawia Piotr Kościński



fot. arch. pryw. A. Kaczyńskiego

Co Pan czuł, gdy po raz pierwszy usłyszał Pan alarm powietrzny?

Ponieważ z rodziną mieszkam we Lwowie, pierwszy alarm usłyszałem w 2022 r., w dniu rozpoczęcia wojny. Na początku, tak jak wszyscy, byłem zdezorientowany, nie rozumiałem realnej skali zagrożenia. Na szczęście dość szybko Ukraińcy poradzili sobie ze skutecznym informowaniem ludności i stworzyli aplikację na telefon, która podaje dokładne dane o rodzaju zagrożenia. Jeśli wiadomo, że rosyjski samolot MiG-31 wystrzelił dwie rakiety, to niebezpieczeństwo np. dla Lwowa jest niewielkie. Jeśli jednak znad Morza Czarnego wystrzelono wielką salwę rakiet albo lecą ku nam setki dronów, to zagrożenie jest poważne i warto zadbać o swoje bezpieczeństwo.

Czy sposób uprzedzania ludności przed zagrożeniami jest w Polsce wystarczający?

Zdecydowanie nie! Możemy raczej mówić o sianiu paniki. Syreny, które wyją, nie ostrzegają przed faktycznym zagrożeniem, bo zwykle uruchamiane są po tym, jak coś w naszej przestrzeni powietrznej się pojawiło i spadło. Brakuje też dokładnej informacji, co i gdzie właściwie się dzieje. Warto zastosować rozwiązania ukraińskie. We Lwowie dowiadujemy się na przykład, że w naszym kierunku leci określona liczba dronów typu Shahed, a pojawią się za piętnaście minut. To daje wystarczająco dużo czasu na odpowiednią reakcję.

Straszenie ludzi w całym województwie przynosi efekt odwrotny do zamierzonego – wszyscy przyzwyczajają się do syren, uznają, że nie warto zwracać na nie uwagi. A jeśli stanie się coś naprawdę poważnego, po prostu nie zareagują…

Czy to, co robią władze – poradnik wysłany do domów czy krótkie programy w TVP – to wystarczające działania?

Efekt poradnika jest minimalny, zresztą materiał ten był wielokrotnie krytykowany przez specjalistów i osoby znające wydarzenia na Ukrainie. A żeby kogoś sensownie nauczyć postępowania w razie zagrożenia, potrzebny jest godzinny czy półtoragodzinny program prowadzony przez specjalistę – audycja edukacyjna zrobiona na poziomie.

Jak w razie alarmu możemy stwierdzić, że to prawdziwe zagrożenie, a nie na przykład ćwiczenia?

Po pierwsze, musimy koniecznie nauczyć się rozróżniać sygnały alarmowe. W wielu miejscowościach w Polsce syrena jest sygnałem powiadamiania stosowanym przez ochotniczą straż pożarną. To system archaiczny, ale bardzo skuteczny; na dźwięk syreny strażacy szybko pojawiają się w remizie. Ale jest to sygnał ciągły. Tymczasem sygnał alarmu jest modulowany, wznosi się i opada. Sygnał ciągły oznacza odwołanie alarmu.

Sygnał alarmu jest modulowany, wznosi się i opada. Sygnał ciągły oznacza odwołanie alarmu.

A podczas ćwiczeń powinniśmy się zachowywać tak samo jak w czasie rzeczywistego zagrożenia.

Jak powinniśmy się już teraz przygotować na ewentualne zagrożenie, choćby upadek drona?

Zwykli obywatele RP powinni przede wszystkim uzupełnić swoją wiedzę, co należy robić w razie takiego niebezpieczeństwa. No i należy zabezpieczyć zapasy tego, co jest niezbędne dla przeżycia. Kluczowe są dwie rzeczy: zapewnienie zapasu wody pitnej oraz leków. Istnieje bowiem możliwość, że uszkodzeniu ulegną wodociągi, a bez wody po prostu nie przeżyjemy. Natomiast w razie kryzysu bardzo szybko pustoszeją apteki, problemem może być też zdobycie recepty. Kluczowe jest więc zapewnienie lekarstw przede wszystkim dla tych, którzy biorą je stale – a zapas powinien być co najmniej na miesiąc.

No i przydałoby się zapisanie na porządny kurs pierwszej pomocy. Nie musi być to kurs wojskowy, taktyczny, ale choćby na jeden z organizowanych przez PCK. Wystarczy w zupełności. Musimy umieć pomóc sobie i swoim sąsiadom, ze świadomością, że pogotowie szybko nie przyjedzie.

Słyszymy alarm i wiemy, że jest prawdziwy. Co w tej sytuacji powinniśmy zrobić?

Jeśli jesteśmy w domu, to nie wychodźmy, przejdźmy do pomieszczenia bez okien – toalety, łazienki. Jeśli dojdzie do wybuchu przed domem, fala podmuchu rozbije okna, które rozsypią się na odłamki. Będziemy też zabezpieczeni przed odłamkami bomby. Gdy będziemy na ulicy, wejdźmy do jakiegoś budynku, ale nie do wielkopowierzchniowego supermarketu, mającego cienki dach i ściany. No i próbujmy znaleźć się z dala od okien.

eprasa.pl 1319ba5722

Leon XIV nad Sekwaną

Paryż, Lourdes oraz Metz znalazły się na trasie podróży Ojca Świętego do Francji (25–28 września). Wśród głównych tematów podejmowanych w czasie pielgrzymki znajdą się: doświadczenie wiary, edukacja katolicka, kwestie pokoju, dialogu z Europą i światem oraz znaczenie pobożności maryjnej.

W przewidzianych 15 przemówieniach papieża (w większości w języku francuskim) nie zabraknie „odniesienia do sytuacji konfliktowych”, jak również do „solidarności”, której naród francuski na przestrzeni wieków wielokrotnie dawał świadectwo.

Szacuje się, że ok. 600 tys. osób będzie uczestniczyło we Mszy św. na Place de la Concorde w Paryżu, jednym z miejsc o największym znaczeniu symbolicznym w całej Francji. Z kolei papieskie przesłanie w siedzibie UNESCO będzie dotyczyło roli sztuki i edukacji oraz potrzeby ochrony ludzkiego życia.

Leon XIV uda się do miejsca objawień maryjnych w Lourdes, gdzie odprawi Mszę św. na błoniach sanktuarium, weźmie udział w modlitwie różańcowej i procesji z lampionami. Z kolei w Metzu, miejscu urodzenia jednego z ojców zjednoczonej Europy Roberta Schumana, weźmie udział w spotkaniu z udziałem przedstawicieli instytucji europejskich.

Poza rozmowami z władzami kraju i duchowieństwem przewidziano m.in. spotkania z młodzieżą; członkami synodu prowincjalnego, neofitami i katechumenami; chorymi oraz z grupą osób pokrzywdzonych w wyniku nadużyć.

Rok Gietrzwałdu i Andrzeja Boboli

Sejm RP ustanowił 2027 r. Rokiem m.in. Objawień Matki Bożej Gietrzwałdzkiej i Rokiem Św. Andrzeja Boboli. Uchwały te poparła zdecydowana większość posłów.

Jeśli chodzi o świętego jezuitę, zaznaczono, że w 2027 r. przypada 370. rocznica jego męczeńskiej śmierci. „Andrzej Bobola to niestrudzony czciciel Najświętszej Maryi Panny, założyciel i kierownik Sodalicji Mariańskich, kaznodzieja, misjonarz ludowy oraz wykładowca w wielu miejscach Rzeczpospolitej Obojga Narodów” – odczytał projekt Piotr Babinetz (PiS).

Projekt uczczenia objawień maryjnych w Gietrzwałdzie przedstawił poseł Marek Biernacki (PSL-TD). W uchwale czytamy: „Od 27 czerwca do 16 września 1877 r. na Warmii, w niewielkim Gietrzwałdzie, doszło do serii objawień, które stały się fenomenem na skalę europejską. Dwie polskie dziewczynki – Justyna Szafryńska i Barbara Samulowska – doświadczyły spotkań z Matką Bożą w czasie, gdy Polska formalnie nie istniała na mapach świata, a naród poddawany był brutalnej germanizacji i rusyfikacji”. Sejm RP podkreślił, że „ruch gietrzwałdzki” był jednym z fundamentów odzyskania niepodległości w 1918 r.

Inicjator uczczenia Andrzeja Boboli Tomasz Zieliński (PiS) zauważył, że przyjęte przez Sejm patronaty powinny mieć kontynuację w postaci programu popularyzującego patronów na dany rok.

Cierpienie nieletnich migrantów

Hasło obchodzonego 27 września Światowego Dnia Migranta i Uchodźcy „Nawet jedno z tych dzieci” zwraca naszą uwagę na małoletnich migrantów, czyli tych najbardziej bezbronnych.

„Za tym zjawiskiem kryją się konkretne twarze i niepowtarzalne historie, które przemawiają do naszego sumienia. Każdego roku miliony dzieci i młodzieży są zmuszone opuścić swoją ziemię z powodu wojen, ubóstwa, przemocy, katastrof naturalnych i innych tragedii, a niestety ich liczba wciąż rośnie” – przypomina papież w orędziu na ten dzień. Są wśród nich ci, którzy stracili najbliższych lub doświadczyli przemocy. Do tego dochodzą kolejne dramatyczne doświadczenia na szlakach migracyjnych.



fot. PAP/EPA/Najeeb Mohamed

„Wobec każdego małoletniego migranta jesteśmy wezwani do aktu człowieczeństwa i wiary: w dziecku możemy bowiem przyjąć i spotkać Pana” – czytamy w orędziu. Nie jest to kwestia liczb i statystyk, gdyż każdy człowiek ma nieskończoną godność.

Papież apeluje: „Nawet jedno z tych dzieci wzywa nas – w naszym życiu osobistym – abyśmy otworzyli oczy i serca oraz głęboko wsłuchali się w historię, lęki i marzenia każdego z nich. Nawet jedno z tych dzieci wzywa nas – w życiu eklezjalnym – abyśmy uczynili z gościnności nie abstrakcyjne pojęcie, lecz trwałą praktykę duszpasterską. Nawet jedno z tych dzieci – w perspektywie różnych religii – przypomina nam, że bezbronność najmłodszych nie zna granic wyznaniowych i łączy nas we wspólnej odpowiedzialności humanitarnej i duchowej. Nawet jedno z tych dzieci – w kontekście instytucji publicznych – wzywa nas do ponownego potwierdzenia zasady nadrzędnego dobra dziecka”./**bs**

eprasa.pl 1319ba5722

W SKRÓCIE

■ **W sprawie Grenlandii.** Dania, Grenlandia i USA zamierzają podpisać porozumienie wzmacniające bezpieczeństwo Arktyki i Północnego Atlantyku – poinformowała kancelaria premier Danii Mette Frederiksen. Podpisanie umowy przez przedstawicieli trzech rządów ma się odbyć podczas Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Według Frederiksen jest to umowa uznająca suwerenność i integralność terytorialną Królestwa Danii oraz prawo mieszkańców Grenlandii do samostanowienia.

■ **Macron ostrzega.** Prezydent Francji powiedział, że w ostatnich tygodniach wzrosło zagrożenie dotyczące krajów europejskich i Francji, w szczególności rosyjskie zagrożenie hybrydowe. Emmanuel Macron poinformował, że poprosił rząd o przygotowanie planu ochrony infrastruktury krytycznej w kraju wobec rosyjskich ataków hybrydowych.

■ **Rosyjski „Starlink".** Na północy Rosji przeprowadzono test systemu łączności satelitarnej Rasswiet, który ma być odpowiednikiem amerykańskiej sieci Starlink – podał ukraiński portal Militarnyj.

■ **Decyzja Hiszpanii.** Większość nieletnich pozbawionych opieki, którzy przedostali się do Ceuty wraz z falą migrantów pod koniec lipca, pozostanie w Hiszpanii – poinformowała w wywiadzie radiowym hiszpańska minister ds. dzieci i młodzieży Sira Rego. Na ulicach i plażach Ceuty nadal przebywa 500–700 dzieci, natomiast ok. 2100 znajduje się pod opieką instytucjonalną.

■ **Cud Januarego.** W Neapolu powtórzył się cud św. Januarego. Jego zakrzepła krew przechowywana w relikwiarzu w tamtejszej katedrze rozpuściła się w obecności licznie zgromadzonych wiernych. Pierwsze wzmianki o upłynnieniu krwi pochodzą z 1389 r.

■ **Tłumy na marszu.** Do 30 tys. osób uczestniczyło w piątym Narodowym Marszu dla Życia w Bratysławie. W wydarzeniu wzięli udział młodzi i starsi, rodziny z dziećmi oraz przedstawiciele różnych Kościołów chrześcijańskich. Uczestnicy domagali się ochrony życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, a także zakazu macierzyństwa zastępczego.



fot. PAP/Radek Pietruszka

WIZYTA ZA OCEANEM

Prezydent Polski Karol Nawrocki wraz z małżonką Martą Nawrocką przebywał z wizytą w Stanach Zjednoczonych. Spotkał się z Polonią w Nowym Jorku i odznaczył zasłużonych dla relacji polsko-amerykańskich. Wziął także udział w debacie generalnej 81. sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Na zdjęciu: Na uroczystości wręczenia odznaczeń państwowych w Christ the King High School w Nowym Jorku.

NIEMIECKI ZWROT



fot. PAP/Radek Pietruszka

Alternatywa dla Niemiec (AfD) zwyciężyła w wyborach w kraju związkowym Meklemburgia-Pomorze Przednie. Zaskoczeniem pozostaje bardzo niski wynik wyborczy CDU. Winą komentatorzy obarczyli m.in. kanclerza Friedricha Merza. W wyborach w Berlinie zwyciężyła z kolei Lewica. Drugie było CDU. W pierwszym komentarzu kanclerz Friedrich Merz ocenił, że wynik w Meklemburgii-Pomorzu Przednim to katastrofa.

PARTNERSTWO POLSKO-UKRAIŃSKIE

Polska i Ukraina będą partnerami w ramach tzw. koalicji antybalistycznej – ogłosił prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski podczas wspólnej konferencji prasowej z premierem Donaldem Tuskiem. Politycy spotkali się na zachodzie Ukrainy na szczycie regionalnych przywódców. Prezydent Ukrainy ogłosił na nim także powołanie nowego regionalnego formatu, Karpackiej Ósemki (C8).



fot. PAP/Vladyslav Musiienko

eprasa.pl 1319ba5722



fot. PAP/EPA/Maxim Shipenkov

WYBORY DO DUMY

Jedna Rosja otrzymała ponad 57 proc. głosów w krytykowanych przez ekspertów i zachodnich polityków wyborach do Dumy Państwowej, niższej izby rosyjskiego parlamentu. Do Dumy wejdą również lojalne wobec Kremla ugrupowania: Komunistyczna Partia Federacji Rosyjskiej (KPRF), Liberalno-Demokratyczna Partia Rosji (LDPR), Sprawiedliwa Rosja i Nowi Ludzie.

RELOKACJA US ARMY

Prezydent Donald Trump oświadczył, że czynione są wielkie postępy w kierunku ustanowienia bazy wojsk lądowych USA w Polsce. Dodał, że wkrótce może zostać ogłoszona jej lokalizacja. Stała obecność sił USA to jeden z tematów rozmów szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza z jego amerykańskim odpowiednikiem Petem Hegsethem w Pentagonie. Relokacja wojsk armii USA może wpłynąć na jej obecność w innych krajach Europy. Na zdjęciu: prezydent USA w czasie jednego z wystąpień w ostatnim czasie.



fot. PAP/EPA/Jim Lo Scalzo/POOL

GROŹNI HUTI

Po latach wojny i nalotów Huti są silniejsi niż kiedykolwiek. Rozpoczęta we wrześniu ofensywa przyniosła im największe zdobycze terytorialne od 2022 r. Po zajęciu terenów przy cieśninie Bab al-Mandab jemeńscy rebelianci są w stanie zakłócać żeglugę na jednym z najważniejszych szlaków świata. Huti kontrolują obecnie znaczną część północnego i zachodniego Jemenu, w tym stolicę, Sanę. Na tych terenach mieszka około 70 proc. ludności kraju. Na zdjęciu: członkowie zespołu występują podczas uroczystości upamiętniającej 12. rocznicę przejęcia przez Huti północnego Jemenu.



fot. PAP/EPA/Yahya Arhab

W SKRÓCIE

- **Blokada dla mediów.** Prezydent USA Donald Trump ogłosił, że wykluczył telewizje CNN i MSNOW oraz portal Politico z Białego Domu z powodu rzekomych „kłamstw" na jego temat. Na obecną chwilę pracownicy tych mediów ciągle pracują na terenie Białego Domu.
- **Ataki na techników.** Pracownicy zajmujący się odbudową zniszczonej przez wojnę infrastruktury wodnej w Strefie Gazy narażają życie podczas wykonywania swojej pracy. Wielu zostało zabitych lub rannych w czasie wykonywania obowiązków w wyniku ostrzału prowadzonego przez stronę izraelską. Większość mieszkańców Strefy Gazy nie ma odpowiedniego dostępu do wody pitnej – na osobę przypada mniej niż 6 litrów dziennie.
- **Jubileusz w Rzymie.** Swój jubileusz obchodził w Rzymie Wyższy Instytut Nauk Religijnych przy Apolinaire (ISSRA), jeden z ośrodków Papieskiego Uniwersytetu Świętego Krzyża. Placówka została powołana 17 września 1986 r. przez ówczesną Kongregację ds. Wychowania Katolickiego. Jej celem jest kształcenie osób świeckich.
- **Wyjście Kolumbii.** Rząd kraju wycofał się z Koalicji na rzecz Równych Praw (Equal Rights Coalition), międzynarodowego forum skupiającego około 40 państw i zajmującego się prawami osób LGBT. Ministerstwo Spraw Zagranicznych Kolumbii uzasadniło decyzję zmianą priorytetów polityki zagranicznej. Wycofanie weszło w życie ze skutkiem natychmiastowym.
- **Weryfikacja uchodźców.** Po wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim i Berlinie reprezentujący CSU minister spraw wewnętrznych Niemiec Alexander Dobrindt zamierza na szeroką skalę weryfikować zezwolenia na pobyt Syryjczyków. Byłby to krok w kierunku szerszego pozbawiania ich zezwoleń na pobyt w Niemczech.
- **Xi w USA.** Na 23–25 września zaplanowano wizytę państwową przywódcy Chin Xi Jinpinga na zaproszenie prezydenta USA Donalda Trumpa. To drugie bezpośrednie spotkanie przywódców w 2026 r., po majowej wizycie Trumpa w Pekinie, i trzecie od jego powrotu do Białego Domu.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV

eprasa.pl 1319ba5722



Anna Meetschen

Gdzie rodzą się powołania

W ubiegłym tygodniu media obiegły dwie informacje. Pierwsza dotyczyła tegorocznych danych z przyjęć nowych kandydatów do seminariów diecezjalnych, druga natomiast – danych za ubiegły rok dotyczących zawartych związków małżeńskich. Jedna i druga informacja zostały podane w sposób, który miał wydźwięk negatywny. Liczby nowych seminarzystów są bowiem dość niskie, choć trzeba pamiętać, że są to na razie dane niepełne. Z kolei jeśli chodzi o liczbę zawartych związków małżeńskich w urzędach stanu cywilnego, to była ona rekordowo niska po II wojnie światowej i wyniosła 133 tys. Co mają wspólnego obie te kwestie? Otóż jedna i druga dotyczą powołań.

Jeszcze kilka czy kilkanaście lat temu, mówiąc o powołaniach, miało się automatycznie na myśli powołania do życia kapłańskiego i zakonnego. Nie mówiło się natomiast o czymś takim, jak powołanie do małżeństwa i do założenia rodziny. W ostatnim czasie to się jednak zmieniło. Nawet podczas modlitw o nowe powołania dołącza się obecnie wezwanie o nowe powołania do życia w małżeństwie. Dzieje się tak, ponieważ coraz mniej osób, tak zwanych młodych dorosłych, decyduje się na wstąpienie w związek małżeński. Także liczba małżeństw sakramentalnych drastycznie spada z roku na rok. Nie chodzi już tylko o to, że młodzi nie chcą ślubować sobie miłości, wierności i uczciwości małżeńskiej przed Bogiem. Coraz częściej nie chcą tego robić wcale, nawet przed urzędnikiem państwowym.

W ciągu ostatniej dekady w Polsce liczba zawieranych małżeństw cywilnych spadła o ok. 30 proc., a ślubów wyznaniowych aż o prawie 50 proc. Dotykamy tutaj kwestii niechęci do podejmowania wiążących decyzji. Młodzi coraz częściej żyją z dnia na dzień, koncentrując się na natychmiastowym zaspokajaniu swoich potrzeb i pragnień. Rzadziej myślą długofalowo, a jeśli już planują przyszłość, to przede wszystkim indywidualnie, bez perspektywy wspólnego życia i odpowiedzialności za drugą osobę. Pokazują to opublikowane dane za 2025 r., dotyczące największej liczby zawartych intercyz w historii. Widać to również w parafiach, zwłaszcza wielkomiejskich, gdzie ślubów jest jak na lekarstwo, a o powołaniach do kapłaństwa i życia zakonnego prawie się nie słyszy.

Rodzina nie jest przeżytkiem ani reliktem przeszłości, lecz pozostaje fundamentem.

Zarówno powołanie do wyłącznej służby Bogu, jak i powołanie do założenia własnej rodziny rodzi się najczęściej w rodzinie. Nieprzypadkowo mówi się, że jest to kolebka powołań. Rodzina wierząca, trwała, oparta na wartościach, scalona modlitwą rodzi powołania. Z rodzin rozbitych zasadniczo powołań się nie doczekamy, chociaż oczywiście Pan Bóg ma swoje drogi i także tutaj potrafi zadziałać wobec osób, które odnajdują swoje powołanie pomimo obciążeń rodzinnych. Wartość rodziny Kościół podkreśla od dawna poprzez rozwijanie duszpasterstwa w tym zakresie – zarówno na poziomie diecezjalnym, jak i parafialnym. Bardzo wyraźnie o potrzebie troski o rodzinę, w której będą rodzić się następne powołania – czy to do zakładania rodzin, czy do życia wyłącznie dla Boga – mówił beatyfikowany w tym tygodniu abp Fulton J. Sheen. W swojej pracy duszpasterskiej wiele uwagi poświęcał formacji małżeństw i rodzin, widząc w nich fundament zdrowego społeczeństwa. Głosił, że żadne państwo ani żaden naród nie przetrwają bez trwałego fundamentu, jakim jest rodzina.

Dziś trzeba na nowo przypominać, że rodzina nie jest przeżytkiem ani reliktem przeszłości, lecz pozostaje fundamentem nie tylko życia społecznego, ale także emocjonalnego i relacyjnego człowieka. To w niej uczymy się pierwszych więzi, miłości, zaufania, odpowiedzialności i bezinteresownego daru z siebie. Tym samym trwała rodzina ma znaczenie nie tylko dla jej poszczególnych członków, ale również dla całego społeczeństwa.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Kaplica na kołach

W archidiecezji Monterrey w Meksyku Najświętszy Sakrament dotrze do najtrudniejszych dzielnic na pokładzie furgonetki. Jest to nowa inicjatywa podjęta w ramach obchodów 250. rocznicy powstania archidiecezji. „Archidiecezja Monterrey jest bardzo rozległa. Mamy 254 parafie i terytorium o powierzchni 17 tys. km^2. Samo miasto Monterrey liczy 5,5 mln mieszkańców. Jest to jednak miasto przemysłowe, które nieustannie się rozwija. Przybywa tu bardzo wiele osób nie tylko z południa Meksyku, ale z całej Ameryki Łacińskiej, przede wszystkim z Haiti, Wenezueli i Gwatemali. Pozostają w Monterrey, ale marzą o przekroczeniu granicy ze Stanami Zjednoczonymi” – wyjaśnia o. Ignacio Pulido Mendiola, kapłan odpowiedzialny za komunikację z mediami.

Kopuła na nowo

Zakończono renowację Kopuły Klementyńskiej w Bazylice św. Piotra. Prace prowadziła Fabryka św. Piotra, urząd o pięciowiekowej tradycji, odpowiedzialny za zarządzanie, utrzymanie, konserwację i dekorację Bazyliki watykańskiej. Rozpoczęta w maju 2025 r. renowacja objęła 371 m^2 mozaik, stworzonych w latach 1601–1604 na podstawie kartonów Cristofana Roncallego.

eprasa.pl 1319ba5722



Dariusz Kowalczyk SJ

Maryja Rozwiązująca Węzły

Są nabożeństwa, które były dość precyzyjnie przepowiedziane i zaplanowane, a potem w sposób zorganizowany propagowane. Ale są i takie, które stają się popularne niemal spontanicznie. Do tych drugich należy kult Maryi Rozwiązującej Węzły, którego rozwój mogę obserwować we Włoszech. Każdy wie, czym jest węzeł: sprawa, której nie potrafimy uporządkować; relacja, którą chcielibyśmy odbudować, ale nie potrafimy; decyzja odkładana przez lata; wina, której nie umiemy sobie wybaczyć… Są też węzły w życiu społecznym, jak utrwalone zakłamanie i zakorzenione w milionach ludzi złe emocje.

Nabożeństwo wydaje się bardzo współczesne, lecz jego teologiczne korzenie sięgają pierwszych wieków chrześcijaństwa. Święty Ireneusz z Lyonu, reflektując nad biblijną antytezą Ewa–Maryja, stwierdził: „Węzeł nieposłuszeństwa Ewy został rozwiązany przez posłuszeństwo Maryi. To, co dziewica Ewa związała swoją niewiarą, Dziewica Maria rozwiązała swoją wiarą”. Najstarszy węzeł nie jest więc jakąś komplikacją losu czy też nieuchronnym fatum, lecz nieufnością wobec Boga. Maryja rozwiązuje go swoim *fiat*, czyli zgodą, aby Bóg wszedł w ludzką historię.

Wizualny kształt tej intuicji pojawił się około 1700 r. w Augsburgu. W Kościele św. Piotra umieszczono obraz Johanna Georga Melchiora Schmidtnera: Maryja stoi nad pokonanym wężem i cierpliwie rozplątuje długą wstęgę, którą podają Jej aniołowie. Z lewej strony wstęga jest pełna supłów, z prawej gładka. Nie zostaje przecięta ani wyrzucona. To, co splątane, nie jest unicestwione, lecz rozplątane. Powstanie obrazu wiązało się z kryzysem małżeńskim w rodzinie Langenmantelów. Małżonkowie mieli uniknąć rozstania dzięki modlitwie i duchowej pomocy jezuity Jakoba Rema; ich potomek ufundował później obraz jako przedstawienie rozwiązania małżeńskich problemów i pojednania.

Bóg daje nam pewność wiary, że żadna plątanina nie musi być ostatnim słowem.

Przez długi czas Maryja Rozwiązująca Węzły pozostawała przede wszystkim lokalną Madonną Augsburga. Dopiero pod koniec XX w. obraz rozpoczął niezwykłą podróż. Jorge Mario Bergoglio poznał go podczas pobytu w Niemczech, zabrał jego reprodukcje do Argentyny i przyczynił się do rozpowszechnienia kultu w Ameryce Łacińskiej. Kiedy został papieżem, lokalna pobożność z Bawarii znalazła drogę do Kościoła powszechnego.

Współczesny człowiek posiada wiele narzędzi, lecz coraz częściej doświadcza bezradności wobec siebie. Potrafi szybko połączyć się z kimś na drugim końcu świata, ale nie umie pojednać się z osobą siedzącą przy tym samym stole. Ma dostęp do niezliczonych porad, a przecież nie wie, co zrobić z urazą, poczuciem winy czy własną przeszłością. Życie miało być prostsze, tymczasem przypomina kabelki słuchawek wyjętych z kieszeni: nikt ich nie wiązał, a jednak znowu są pełne zapętleń.

Znajoma Włoszka, Enrichetta Cesarale, biblistka, napisała książkę: „Maryja rozwiązująca węzły. Pomiędzy Biblią, teologią i duchowością”. Opisuje węzły ludzkiego myślenia, odczuwania i działania. Ich najgłębszym miejscem są relacje: z drugim człowiekiem, z samym sobą i z Bogiem. Węzeł nie zawsze oznacza zewnętrzny problem, który Maryja ma usunąć. Niekiedy jest nim nasz sposób przeżywania problemu: upór, lęk, niezdolność przebaczenia, przywiązanie do własnego scenariusza. W tym sensie Maryja nie jest niebiańską specjalistką od spełniania życzeń. Nie działa jak ktoś, kto przecina sznur, abyśmy mogli uciec od odpowiedzialności. Rozplątuje go cierpliwie, ucząc nas kroczenia drogą prawdy. Jej ręce są skupione, spokojne, delikatne.

Bóg nie obiecuje życia bez problemów. Daje nam natomiast pewność wiary, że żadna plątanina nie musi być ostatnim słowem. Trzeba tylko oddać Maryi rzeczywisty węzeł – nie ten, który chętnie pokazujemy innym, lecz ten, którego wolelibyśmy nie nazywać nawet przed samym sobą. A później pozwolić, by rozwiązując go, Matka Jezusa rozwiązała także coś w nas.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

Rocznica św. Franciszka

Centralnym punktem obchodów 800. rocznicy śmierci św. Franciszka będzie uroczysta Msza św. 4 października, w liturgiczne wspomnienie Świętego. Do Asyżu przybędzie prezydent Włoch Sergio Mattarella. Eucharystii przewodniczyć będzie kard. Matteo Zuppi, z udziałem kard. Ángela Fernándeza Artime, legata papieskiego dla bazyliki w Asyżu. Przed wydarzeniem kard. Zuppi zwrócił uwagę na franciszkańskie przesłanie pokoju i jedności.

Rosnące gruzy

„Nie przestawajmy mówić, pisać, prosić i czynić pokoju, ponieważ pokój jest pilny, konieczny, niezbędny do życia; nie zatrzymujmy się, ponieważ milczenie zabija” – apeluje dyrektor szkół Kustodii Ziemi Świętej o. Ibrahim Faltas OFM. W kontekście zawalenia się budynku, który został uszkodzony w wyniku izraelskich nalotów, zakonnik podkreśla, że pozory zawieszenia broni wciąż niosą śmierć, cierpienie i zniszczenie. Gruzowiska w Gazie zwiększają swoją objętość i wysokość. Tysiące budynków, które wciąż stoją, zostały w ciągu ostatnich trzech lat uszkodzone w wyniku ataków z powietrza i z ziemi, ale nadal stanowią schronienie dla ludzi, którzy nie wiedzą, dokąd pójść.

eprasa.pl 1319ba5722

Aniołowie kojarzą się nieraz z postaciami z bajek albo z folklorem. Kościół uznaje ich istnienie za prawdę wiary. Na jakiej podstawie?

Jezus wprost wskazuje na istnienie Aniołów Stróżów wtedy, gdy mówi o dzieciach: „Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mojego, który jest w niebie” (Mt 18,10). Aniołowie są obecni w wielu innych wydarzeniach opisanych w Piśmie Świętym. Archanioł Gabriel zwiastował Maryi radosną wieść o wcieleniu Syna Bożego. Chóry anielskie ogłosiły pasterzom narodzenie Jezusa. Potem Aniołowie otaczali opieką Świętą Rodzinę. Ewangelista Mateusz opisuje, jak wysłannik z nieba czterokrotnie ukazał się św. Józefowi we śnie, przynosząc konkretne polecenia. Duchy niebieskie towarzyszyły też Jezusowi w chwilach trwogi – w czasie modlitwy w Ogrójcu, gdy uczniowie zasnęli, ukazał Mu się Anioł i umacniał Go.



fot. Juan Maria Sanmillan

Przyjaciel z nieba

Z **ks. Adamem Sołomiewiczem**, doktorem filozofii, rozmawia Barbara Stefańska

Ważnym punktem odniesienia są też dla nas losy pierwszych chrześcijan, o których czytamy w Dziejach Apostolskich. To Anioł wyprowadził św. Piotra Apostoła z więzienia. A gdy uwolniony apostoł pukał do drzwi, zgromadzona wspólnota nie mogła uwierzyć, że to on: „to jest jego anioł – mówili” (Dz 12,1–17).

Dlatego wiara w istnienie Aniołów wywodzi się wprost z Objawienia Bożego. Bóg wyraźnie chce, abyśmy przyjęli istnienie duchowych istot, które nazywamy Aniołami.

Kim są duchy anielskie?

Są osobami, to znaczy, że mają rozum i wolną wolę. Stworzył je Bóg, który jest dla nich Ojcem. Podobnie jak dla nas, chociaż my jesteśmy również dziećmi Bożymi w Chrystusie. Aniołowie tak jak my są nieśmiertelni. Każdy z nich jest inny, niepowtarzalny, nie tworzą gatunków, ponieważ nie mają ciała. To, co je łączy, to czysto duchowa natura – są bezcielesne, mają o wiele bardziej bezpośrednie poznanie Boga niż my, są gotowe wypełniać Boże polecenia cały czas.

Z jednej strony są to istoty o wiele doskonalsze od nas. Z drugiej natomiast nie zostały one odkupione przez Chrystusa i usynowione w Nim, tak jak my, ludzie. Jak napisała w swoim „Dzienniczku” św. Faustyna Kowalska (nr 1804): „Aniołowie, gdyby zazdrościć mogli, to by nam dwóch rzeczy zazdrościli: pierwszej – to jest przyjmowania Komunii Świętej, a drugiej – to jest cierpienia”. Aniołowie nie zazdroszczą, ale z powodu nieposiadania ciała ludzkiego nie mogą zjednoczyć się z Jezusem w Eucharystii i nie mogą współzbawiać z Nim świata przez ofiarowanie cierpienia. My możemy i wręcz jesteśmy do tego powołani.

Wiara w istnienie Aniołów wywodzi się wprost z Objawienia Bożego.

Stworzenia duchowe są bezcielesne. Dlaczego przedstawiamy je jako postaci „męskożeńskie” ze skrzydłami?

Aniołowie nie mają płci, bo to jest cecha biologiczna służąca przekazywaniu życia. Wygląd, w którym odnajdujemy bardzo często delikatność rysów twarzy, ma pokazywać ich nieziemską wrażliwość i to, że zwyciężają siłą duchową – niemającą wiele z wyobrażenia typowego dla ludzkiego siłacza. Natomiast skrzydła są symbolem wolności i oderwania od rzeczywistości fizycznej. W Księdze Izajasza czytamy o Aniołach, które mają trzy pary skrzydeł, z których jedna służy do zasłaniania oczu, co jest wyrazem pokory i czci przed Boskim majestatem.

Dodam, że postaci ze skrzydłami istniały już w pogańskich wierzeniach, przed Chrystusem. Przekonania różnych ludów zawierały cząstkę prawdy objawionej, wskazując na naturę Aniołów. Z tego powodu chrześcijaństwo nie miało lęków przed przyjęciem i schry-

eprasa.pl 1319ba5722

Ks. Adam Sołomiewicz – doktor filozofii (tytuł uzyskał na Uniwersytecie Nawarry w Hiszpanii), kapelan szkoły Żagle w Warszawie-Międzylesiu, kapłan prałatury Opus Dei.

stianizowaniem tych dobrze osadzonych w kulturze wyobrażeń.

W naszej rozmowie pojawiły się już stwierdzenia o roli Aniołów. Czy da się rozstrzygnąć, jaka jest główna misja Aniołów – bycie wysłannikami Boga czy oddawanie Mu czci?

Nie należy rozdzielać tych dwóch aspektów. Ich sensem istnienia jest oddawanie Bogu chwały. Jednocześnie Aniołowie mają konkretne zadanie do wypełnienia. Jak mówi Katechizm Kościoła, „w całym swoim bycie aniołowie są sługami i wysłannikami Boga. Ponieważ zawsze kontemplują «oblicze Ojca… który jest w niebie» (Mt 18,10), są wykonawcami Jego rozkazów, «by słuchać głosu Jego słowa» (Ps 103,20)" (KKK 329). Aniołowie wiernie to czynią, oczywiście poza tymi upadłymi, które się zbuntowały i stały się demonami.

Mogły się zbuntować, bo są wolnymi istotami, podobnie jak my.

Tyle że wolność w inny sposób działa w Aniołach niż w nas. My wiele zła możemy popełniać z powodu słabości woli lub niewiedzy. Potem żałujemy i powracamy. Również ciało stawia nam ograniczenia – bywamy niewyspani, zmęczeni albo coś w organizmie źle funkcjonuje. Zaś Aniołowie mają pełną jasność. Dlatego ich decyzja o tym, by Bogu służyć lub nie służyć, jest nieodwracalna.

Pismo Święte wymienia trzech Archaniołów, których święto obchodzimy 29 września. Jaka jest ich rola?

Nie wiemy, ilu jest Archaniołów, ale znamy tych trzech, których imiona wyrażają konkretną misję. Michał walczył z Lucyferem, który się zbuntował, że nie będzie służył Panu; odpowiedzią Michała było zawołanie zawarte w jego imieniu: Któż jak Bóg. Walkę Michała ze Smokiem, Wężem opisuje Apokalipsa św. Jana (por. 12,7–9). Modlitwa po Mszy św. do św. Michała Archanioła wprost dotyczy ochrony przed złym duchem.

Archanioł Gabriel [hebr. 'mąż Boży, wojownik Boży'] został posłany do Maryi z piękną i kluczową w historii zbawienia misją, którą było zwiastowanie Jej, że stanie się Matką Bożą.

Z kolei Archanioł Rafał pojawia się w starotestamentalnej Księdze Tobiasza. Jego imię oznacza 'Bóg uzdrawia, Bóg leczy', również w sensie wyzwalania z problemów. Rafał towarzyszy młodemu Tobiaszowi przez całą trudną drogę, w którą został wysłany, i opiekuje się nim. Jest to taka misja, którą pełni wobec każdego z nas Anioł Stróż. Na koniec Rafał leczy ślepotę ojca Tobiasza.

Sensem istnienia Aniołów jest oddawanie Bogu chwały. Jednocześnie mają konkretne zadania do wypełnienia.

O świecie anielskim wiele pisał św. Tomasz z Akwinu. Skąd czerpał taką wiedzę?

W pewnym zakresie ze źródeł biblijnych. Święty Paweł pisał o „Tronach, Panowaniach, Zwierzchnościach i Władzach" (por. 1 Kol 1,15). To są nazwy hierarchii anielskiej, które były bardziej przystępne dla ludzi tamtych czasów, a my już tego nie rozumiemy. Sporo na ten temat napisał również papież św. Grzegorz Wielki, który wymieniał imiona siedmiu Archaniołów.

Święty Tomasz zbierał różne źródła teologiczne, filozoficzne i nawet apokryficzne, które sam rozeznawał. Poza tym sam był świętym i mądrym teologiem, oraz miał żywą relację ze swoim Aniołem Stróżem. Święci często mają głębokie i trafne intuicje.

Którzy święci wyróżniali się szczególną więzią z Aniołami?

Podam dwa przykłady, choć jest ich wiele. Święta Faustyna Kowalska miała głęboką więź z Aniołem Stróżem i Pan Jezus dał jej poznać to, o czym uczy Kościół – że w każdym miejscu, gdzie znajduje się Najświętszy Sakrament, przy każdym tabernakulum jest Anioł. W „Dzienniczku" opisuje swoją podróż pociągiem, w czasie której widziała swojego Anioła Stróża oraz Aniołów nad kościołami, które mijała. I ci Aniołowie nad świątyniami pozdrawiali jej opiekuna (por. „Dzienniczek", nr 630).

Drugi przykład to św. Josemaría Escrivá, założyciel Opus Dei – dzieła, które powstało właśnie 2 października, we wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów. Ten święty miał wielkie nabożeństwo do swojego opiekuna z nieba. Gdy w pewnym momencie cierpiał wielką biedę, tak że nie było go stać na naprawienie zegarka, prosił swojego Anioła, by budził go codziennie o określonej godzinie. I tak się właśnie działo, więc zaczął go pieszczotliwie nazywać „Zegarmistrzuniem". Gdy miał ważne spotkanie czy trudną rozmowę, to modlił się do swojego Stróża i do Anioła tej osoby, z którą miał rozmawiać. Jak mówił – już jest trzech na jednego, mamy przewagę. Z kolei kiedy przechodził przez drzwi, wykonywał ledwie zauważalny gest przepuszczania swojego Anioła. Oczywiście, duchy tego nie potrzebują, ale to było trochę żartobliwe i przypominało mu o obecności niebieskiego posłańca.

Kościół uczy, że każdy ma swojego Anioła Stróża. Jak możemy bardziej się z nimi zaprzyjaźnić?

Można to porównać do relacji z drugim człowiekiem. Przyjaźń buduje się poprzez spotkania, rozmowy, bycie ze sobą. Więc módlmy się, zwracajmy się do Anioła w różnych sytuacjach. Anioły – i także diabły – nie mają dostępu do naszych myśli; tylko Bóg ma. Natomiast rozpoznają nasze reakcje i odczytują słowa czy zwroty formułowane do nich.

Anioł jest z nami w trakcie życia. A co dzieje się po śmierci?

Na pewno będą z nami na sądzie. Mówił o tym np. św. Jan Maria Vianney. Oskarżycielem będzie szatan, wyciągając zwłaszcza to, czego za życia nie żałowaliśmy, z czego się nie wyspowiadaliśmy. Z kolei Anioł będzie naszym obrońcą, który przypomni rzeczy dobre, nawet te ukryte, o których nie wiemy lub ich nie pamiętamy.

Ksiądz też zwraca się do swojego opiekuna z nieba?

Tak, nawet w zwykłych, codziennych kwestiach. Na przykład zdarzało się, że jechałem załatwiać jakąś ważną sprawę w centrum Warszawy i musiałem zaparkować – wiadomo, jak to jest trudne. Prosiłem mojego Anioła o pomoc i niemal zawsze akurat ktoś wyjeżdżał. To są istoty bezcielesne, lecz mają jakiś wpływ także na rzeczy materialne.

eprasa.pl 1319ba5722

Końcowe błogosławieństwo, rozesłanie, myśli zaczynają już uciekać w stronę tego, co czeka za drzwiami świątyni. I wtedy słychać: „Święty Michale Archaniele, wspomagaj nas w walce…”

Po Mszy zaczyna się walka

ks. Mateusz Szerszeń CSMA

Ta krótka modlitwa dobrze pasuje do chwili, w której kończy się liturgia, a zaczyna codzienność. Człowiek usłyszał Słowo Boga, przyjął Ciało Chrystusa i otrzymał błogosławieństwo. Teraz następuje trudniejsza część: trzeba z tym wszystkim wytrwać w codziennym życiu.

Walka duchowa zazwyczaj nie przypomina scen z filmów o egzorcyzmach. Rozgrywa się w zwyczajnych sytuacjach i decyzjach. Czasem zaczyna się od ekranu telefonu wziętego do ręki późnym wieczorem, innym razem od wiadomości napisanej pod wpływem gniewu, od przekazanej plotki albo od urazy pielęgnowanej przez wiele miesięcy. Jej polem mogą stać się małżeństwo, rodzicielstwo, praca, odpoczynek… Zło nie potrzebuje spektakularnych wydarzeń. Wystarczy, że człowiek stopniowo nauczy się żyć, jakby Boga nie było.

Nie patrz w otchłań

Właśnie w tej walce Kościół widzi szczególną rolę św. Michała Archanioła. Jego imię oznacza „Któż jak Bóg?” i wg tradycji jest odpowiedzią na bunt szatana. Warto jednak potraktować te słowa również jako pytanie skierowane do siebie. Co zajmuje pierwsze miejsce w moim życiu? Bóg, pieniądze, kariera, opinia innych ludzi, przyjemność, ambicja, własne „ja”? Można przecież ustami wyznawać pierwszeństwo Boga, a codziennymi wyborami budować hierarchię zupełnie inną.

Duchowość św. Michała zaczyna się od przywrócenia Bogu należnego miejsca. Dlatego autentyczne nabożeństwo do Archanioła nie powinno prowadzić do fascynacji demonami i nadzwyczajnymi przejawami zła. Fryderyk Nietzsche pisał, że „gdy długo spoglądasz w otchłań, otchłań również spogląda na ciebie”. Choć słowa te powstały w zupełnie innym kontekście, trafnie opisują pewne duchowe niebezpieczeństwo. Można tak bardzo skupić uwagę na ciemności, że z czasem zacznie ona zajmować w naszym życiu więcej miejsca niż Bóg. Tymczasem kierunek duchowości św. Michała jest odwrotny. Im bardziej człowiek zbliża się do Boga, tym mniej interesuje go zło samo w sobie. Chrześcijańska walka duchowa nie polega na nieustannym obserwowaniu przeciwnika, lecz na dochowaniu wierności Temu, którego się wybrało.

Apokalipsa wg św. Jana przedstawia Michała Archanioła walczącego ze smokiem, ale najważniejszym przesłaniem tej sceny nie jest potę-



Szymon Uszakow, Archanioł Michał

fot. domena publiczna

eprasa.pl 1319ba5722

ga przeciwnika. Jest nią jego klęska. Zło może być groźne, inteligentne i niszczące, nigdy jednak nie staje się równorzędną siłą wobec Boga. Szatan pozostaje stworzeniem. Być może dlatego jednym z najważniejszych wyrażeń w modlitwie Leona XIII są słowa: „mocą Bożą". Archanioł zwycięża dlatego, że służy Najwyższemu. Jego wielkość bierze się z doskonałej świadomości tego, kim jest Bóg i kim wobec Niego pozostaje całe stworzenie.

Na miejscu Najwyższego

Człowiek ma z tym znacznie większy problem. Grzech zaczyna się często dużo wcześniej niż w chwili konkretnego czynu. Jego początkiem bywa próba zajęcia miejsca należącego do Boga, przekonanie, że sam najlepiej wiem, co jest dobre, czego potrzebuję i jakie zasady mnie obowiązują. Jeszcze groźniejsza okazuje się pokusa decydowania nie tylko o tym, czym jest dobro, lecz także – jakimi środkami wolno je osiągnąć.

Znakomicie uchwycił to szwedzki noblista Pär Lagerkvist w noweli „Kat". Jej tytułowy bohater towarzyszy ludzkości niemal od początku jej dziejów i reprezentuje szczególną pokusę: przekonanie, że dobro można ustanowić za pomocą zła. Kat uważa Chrystusa za naiwnego, ponieważ Ewangelia odrzuca przemoc, nienawiść i krzywdę jako narzędzia budowania dobra. Sam jest przekonany, że zna skuteczniejszą drogę. Właśnie tutaj odsłania się jeden z najgłębszych mechanizmów grzechu. Człowiek nie musi powiedzieć Bogu: „Nie chcę dobra". Czasem mówi: „Chcę dobra, ale osiągnę je po swojemu".

Pokusa zajęcia miejsca Boga może więc ukrywać się pod szlachetnymi hasłami. Można krzywdzić w imię sprawiedliwości, poniżać w obronie prawdy, nienawidzić w imię słusznej sprawy, a swoją bezwzględność tłumaczyć koniecznością. Człowiek zaczyna wówczas nie tylko wybierać między dobrem a złem, lecz przyznaje sobie prawo do określania, kiedy zło staje się dopuszczalne. Dlatego pytanie „Któż jak Bóg?" przestaje być jedynie tłumaczeniem imienia Archanioła. Staje się rachunkiem sumienia: czy naprawdę pozwalam Bogu być Bogiem, czy też próbuję poprawiać Jego przykazania i samemu wyznaczać granicę między dobrem a złem?

Niewidoczna zasadzka

W modlitwie Leona XIII pojawia się jeszcze jedno ciekawe określenie. Prosimy o obronę „przeciw niegodziwości i zasadzkom złego ducha". Zasadzka jest skuteczna właśnie dlatego, że pozostaje niewidoczna. Pokusa rzadko pokazuje od razu swoje konsekwencje. Częściej przychodzi jako rozsądne usprawiedliwienie: przecież nic wielkiego się nie stanie, należy mi się odrobina szczęścia, wszyscy tak robią, jutro będzie czas na modlitwę, mam prawo się odegrać. Zło ma niezwykłą zdolność przedstawiania siebie jako czegoś logicznego, niewinnego, a niekiedy nawet sprawiedliwego.

Właśnie dlatego walka duchowa wymaga rozeznawania. Pycha potrafi przedstawić się jako poczucie własnej wartości, chciwość jako zapobiegliwość, tchórzostwo jako święty spokój, zazdrość jako troska o sprawiedliwość, a gniew jako gorliwość o prawdę. Człowiek może przez lata pielęgnować poważną wadę, znajdując dla niej coraz bardziej przekonujące uzasadnienia. Najniebezpieczniejsze pokusy nie zawsze są więc tymi najbardziej gwałtownymi. Niekiedy groźniejsze okazują się te, z którymi nauczyliśmy się wygodnie żyć.

Pytanie „Któż jak Bóg?" przestaje być jedynie tłumaczeniem imienia Archanioła. Staje się rachunkiem sumienia.

Bóg lubi stawiać granice. Tak było z przykazaniami i Ziemią Obiecaną. Człowiek ma wiedzieć, gdzie i jak żyć. Granica nie jest bowiem zaprzeczeniem wolności, lecz często jej ochroną. Pokazuje, dokąd można dojść, aby nie zgubić siebie, drugiego człowieka i Boga. Święty Michał przypomina, że nie każda myśl, pragnienie czy emocja zasługuje na wprowadzenie w czyn. Wolność nie oznacza robienia wszystkiego, na co mam ochotę. Polega również na umiejętności powiedzenia sobie „nie". Czasem będzie to zamknięcie strony internetowej, innym razem powstrzymanie języka, rezygnacja z odwetu albo przyznanie się do błędu. Niekiedy wielkim zwycięstwem duchowym okazuje się telefon do człowieka, z którym od dawna nie rozmawiam, powrót do spowiedzi czy szczere „przepraszam", które przez miesiące nie chciało przejść przez gardło.

Więcej wierności

W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera zwyczaj odmawiania modlitwy do św. Michała Archanioła po Eucharystii. Najgorszym sposobem jej odmawiania byłoby więc wypowiedzieć po Mszy głośno słowa „wspomagaj nas w walce", a pięć minut później na parkingu równie głośno przeklinać człowieka, który zastawił nam samochód. Pierwszą potyczkę można przegrać, zanim zdążymy wyjechać spod kościoła.

Szatan nie zawsze musi przekonywać człowieka, żeby przestał chodzić na Mszę. Czasami wystarczy mu, że niedzielna Eucharystia nie zmieni niczego w poniedziałkowym poranku. Można przyjmować Komunię, a jednocześnie miesiącami pielęgnować nienawiść. Da się regularnie uczestniczyć w nabożeństwach, nie dopuszczając Boga do swoich relacji, pieniędzy czy sposobu traktowania innych. Słowa „Któż jak Bóg?" mogą pozostać pustym hasłem, jeśli człowiek przez resztę tygodnia zachowuje się tak, jakby sam był bogiem własnego życia.

Nabożeństwo do św. Michała nie jest zatem zachętą do tropienia wszędzie diabła. Ma prowadzić do większej wierności Chrystusowi. Archanioł nie kieruje naszej uwagi na siebie, ale na Boga. Nie mówi: „Patrzcie, jak potężne jest zło", lecz swoim imieniem nieustannie przypomina: „Któż jak Bóg?".

Autor jest kapłanem ze Zgromadzenia św. Michała Archanioła, kierownikiem duchowym, pisarzem, rekolekcjonistą i publicystą, redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Któż jak Bóg"



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1319ba5722

W SKRÓCIE

■ **Status surogacji.** Polska Federacja Ruchów Obrony Życia zwróciła się do Parlamentarnego Zespołu na rzecz Życia i Rodziny z prośbą o zlecenie porównawczej opinii prawnej dotyczącej sytuacji surogacji w Polsce. To kolejny etap prowadzonej od kilku tygodni konsekwentnej interwencji, której celem jest nie tylko opisanie problemu, ale doprowadzenie do konkretnych działań państwa.

■ **Dla tęskniących za dzieckiem.** Krakowskie Duszpasterstwo Małżeństw Niepłodnych oraz Stowarzyszenie „Abraham i Sara" zapraszają na Ogólnopolski Dzień Skupienia dla Małżeństw Niepłodnych, który odbędzie się 10 października. Szczegóły na www.abrahamisara.pl.

■ **Patronka samorządowców.** Święta Kinga została ustanowiona patronką samorządowców diecezji toruńskiej. Jej relikwie wprowadzono do Kaplicy Świętego Józefa w toruńskiej Katedrze Świętych Janów podczas VIII Dnia Skupienia Parlamentarzystów i Samorządowców.

■ **Przemyt migrantów.** Do ośmiu lat więzienia grozi dwóm Serbom zatrzymanym podczas nielegalnego przewozu 34 migrantów na autostradzie A2 w okolicach Poznania. Byli to obywatele Pakistanu, Egiptu, Somalii, Sudanu, Etiopii, Tunezji i Erytrei, którzy mieli dokumenty potwierdzające złożenie wniosków o ochronę międzynarodową na Łotwie. Tam zostaną przekazani w ramach readmisji.

■ **Za darmo czy za miliony.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji zapłaci Telewizji Polskiej 5,42 mln zł za kampanię dotyczącą ochrony ludności i obrony cywilnej. Kanał Zero zaproponował resortowi bezpłatną obecność na antenie internetowej stacji. MSWiA przyjęło propozycję.

■ **Alerty na wschodzie.** Mieszkańcy powiatów w woj. lubelskim i podkarpackim otrzymali 17 września alert RCB o zagrożeniu atakiem z powietrza. Wcześniej Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych poinformowało, że w związku z atakami Rosji na terytorium Ukrainy rozpoczęło się operowanie lotnictwa wojskowego w polskiej przestrzeni powietrznej. W Lublinie i Rzeszowie zawyły syreny alarmowe.



fot. PAP/Wojtek Jargiło

OFIAROM WOŁYNIA

Na cmentarzu komunalnym przy ul. Białej w Lublinie odsłonięto symboliczną mogiłę poświęconą Ofiarom Zbrodni Wołyńskiej. Złożono w niej urnę z ziemią ze wsi Ostrówek i Wola Ostrowiecka. Zastępca prezesa IPN dr hab. Karol Polejowski powiedział, że pojednanie polsko-ukraińskie musi się odbyć w oparciu o prawdę, a nie bieżące korzyści polityczne, i zadeklarował, że IPN będzie prowadził dalsze poszukiwania szczątków Polaków w Ostrówkach i Woli Ostrowieckiej, aż odnajdzie szczątki wszystkich ofiar.

OJCOM O OJCOSTWIE



„Wdzięczny – sprawiedliwy. Ojciec w świecie samotności i chaosu" to hasło 18. Międzynarodowego Forum Tato.Net, które 3 października odbędzie się podczas Targów Kielce. Wystąpią: dr Dariusz Cupiał – założyciel Tato.Net; Tomasz Zieliński – opowie o tym, jak usłyszeć na czas tych, którzy są w życiu najważniejsi; Artur Józefiak – ekspert ds. nowych technologii, opowie o roli ojca i relacji rodzinnych w erze AI; Jay Payleitner (USA) – o obszarach, w których ojca nikt nie zastąpi; Gregory Winston Slayton (USA) – o przywództwie męskim w rodzinie; o. Piotr Kwiatek OFMCap – psycholog i zakonnik o drodze od narzekania do praktyki wdzięczności. W programie warsztaty TatoSfera czy Gala Max honorująca twórców kultury odpowiedzialnego ojcostwa. Więcej: tato.net/forum-2026.

EWANGELIA W PRACY

Na Jasnej Górze odbyła się 44. Ogólnopolska Pielgrzymka Ludzi Pracy, zapoczątkowana przez bł. ks. Jerzego Popiełuszkę. Przebiegła ona pod hasłem „Jasnogórska Matko, naucz nas kochać Kościół, który jest naszym domem". Metropolita wrocławski abp Józef Kupny mówił, że w ramach tej miłości ludzie pracy wezwani są nie tylko do obrony swoich praw, ale także do życia Ewangelią w miejscu pracy, do budowania solidarności społecznej oraz troski o godność człowieka.


fot. PAP/Waldemar Deska

eprasa.pl 1319ba5722



fot. PAP/Piotr Polak

BOHATER I PATRON

Podczas uroczystości z udziałem prezydenta RP Centrum Kultury w Olesznie nadano imię sierż. sztabowego Michaela Ollisa, który w czasie wojny w Afganistanie w 2013 r. uratował życie ppor. Karola Cierpicy, osłaniając go własnym ciałem przed zamachowcem-samobójcą, przy czym zginął na miejscu. Oleszno to rodzinna miejscowość polskiego oficera.



fot. PAP/Grzegorz Momot

PODWODNA WIEŚ

Niski stan wody w Jeziorze Czorsztyńskim odsłonił m.in. drogę w Starych Maniowach oraz fundamenty budynków XIV-wiecznej wsi, która w latach 70. XX w. została w całości przeniesiona, by zrobić miejsce pod sztuczny zalew.

OBROŃCOM NYSY

Przy ul. Stanisława Wyspiańskiego na nyskich bulwarach odsłonięto pomnik „Obrońcom Nysy – Powódź 2024", upamiętniający bohaterski zryw mieszkańców, strażaków, żołnierzy i wolontariuszy, którzy w nocy z 16 na 17 września 2024 r. tworzyli „żywy łańcuch" i bronili miasta przed zalaniem.



fot. PAP/Krzysztof Świderski

W SKRÓCIE

- **Kraków wybiera.** 27 września w Krakowie odbędą się przedterminowe wybory na prezydenta miasta. O urząd ten ubiega się ośmioro kandydatów: przedstawicielka KO i PSL, troje przedstawicieli lewicy, dwóch prawicy i dwóch kandydatów bezpartyjnych. Wybory w stolicy Małopolski to efekt odwołania w drodze referendum Aleksandra Miszalskiego (KO) z urzędu prezydenta miasta.
- **Nie będzie statusu.** Sejm nie zdołał odrzucić weta prezydenta Karola Nawrockiego do ustawy o statusie osoby najbliższej w związku i umowie o wspólnym pożyciu oraz przepisów ją wprowadzających. Zwolennikom uchwalenia zawetowanych przepisów zabrakło 27 głosów.
- **Ustawa o asystencji.** Sejm uchwalił 18 września ustawę, która zagwarantuje osobom z niepełnosprawnościami systemowy dostęp do asystencji osobistej. O wsparcie w 2028 r. będą mogły ubiegać się osoby od 18 do 65 lat, a od 2030 r. młodzież od 13. roku życia. Według MRPiPS z usług asystenta może skorzystać ok. 100 tys. osób.
- **Bez tymczasowego aresztu.** Katowicki sąd nie uwzględnił 18 września wniosku Prokuratury Europejskiej o aresztowanie posła KO i przewodniczącego Rady Mediów Narodowych Wojciecha Króla, który usłyszał zarzuty o charakterze korupcyjnym.
- **Nowy wicemarszałek.** Zgłoszony przez klub parlamentarny Rozwój Plus Marcin Horała, został wybrany na wicemarszałka Sejmu. Dołączył do Prezydium Sejmu, w którym zasiadają już jako wicemarszałkowie: Krzysztof Bosak (Konfederacja), Szymon Hołownia (Polska 2050), Dorota Niedziela (KO), Monika Wielichowska (KO) oraz Piotr Zgorzelski (PSL-TD). Lewicę natomiast jako marszałek Sejmu reprezentuje Włodzimierz Czarzasty.
- **Dewastacja i bluźnierstwo.** Dwukrotnie w odstępie kilku dni zdewastowana została kapliczka z 1930 r. w Radomiu. Proboszcz ks. Roman Adamczyk nazywa to nie tylko wandalizmem, ale i bluźnierstwem. Sprawą zajmuje się policja.

eprasa.pl 1319ba5722



Łukasz Warzecha

Boski porządek i wieża Babel

Widać ją z daleka, zwłaszcza że miasto jest względnie nieduże i nie ma wysokiej zabudowy. Widok na nie z tym właśnie górującym akcentem otwiera się, gdy dojeżdża się do miasta autostradą N4 z zachodu albo A4 z północy. Sięgająca nieba strzelista pojedyncza wieża o charakterystycznej ażurowej konstrukcji wznosi się wysoko ponad horyzont i widoczną w oddali linię dachów. Nic dziwnego, skoro ta przez 227 lat najwyższa budowla świata, do dzisiaj najwyższa budowla średniowiecza, ukończona w 1439 r., liczy sobie aż 142 m. Mowa o katedrze Notre-Dame w Strasburgu. Ciekawe jest i to, że jej bryła w niewielkim stopniu była potem przerabiana. Jedynie w XVIII i XIX w. doszły niewielkie uzupełnienia, co różni ją zasadniczo od takich katedr jak ta w Kolonii, którą ukończono dopiero w XIX w.

Wejście na platformę, położoną na płaskim szczycie drugiej, nigdy nieukończonej wieży, może być wyczerpujące – windy nie ma, schody są wąskie, wspinamy się naprawdę wysoko. Jednak widok na Strasburg, na odległą dolinę Renu oraz jeszcze bardziej oddalone Wogezy wynagradza wysiłek. Jesteśmy w centrum Europy, w miejscu, gdzie zbiega się granica Francji i Niemiec (tramwaj linii D łączy nawet część francuską i niemiecką). W mieście, które w swojej burzliwej historii należało do imperium Franków, potem było wolnym miastem Rzeszy, potem podczas wojny trzydziestoletniej na krótko znalazło się pod kontrolą szwedzką, później stało się francuskie, następnie niemieckie, potem znów francuskie. Jego niekwestionowanym centrum jest właśnie Katedra Marii Panny, położona w środku urokliwej starówki, na Place de la Cathédrale. Jakże by inaczej.

Dwa budynki w Strasburgu – katedra i gmach Parlamentu Europejskiego – prowadzą ze sobą znaczący dialog.

Gdy znajdziemy się już na platformie na górze, tuż pod ażurową iglicą ukończonej wieży (taką konstrukcję mądrzy średniowieczni architekci stworzyli, aby skuteczniej opierała się wiatrowi) i spojrzymy w kierunku północno-wschodnim, dostrzeżemy znacznie niższy budynek, który coś może nam przypominać, szczególnie jeśli lubimy malarstwo Petera Bruegela. Wygląda ów gmach jak wieża Babel ze słynnego obrazu z 1563 r., który w większej wersji oglądać można w Kunsthistorisches Museum w Wiedniu.

Te dwa budynki – katedra i budynek Parlamentu Europejskiego, noszący imię Louise Weiss (1893–1983, francuska dziennikarka, walcząca o prawa kobiet, europosłanka w I kadencji) – prowadzą ze sobą dialog bardziej znaczący, niż wielu mogłoby zakładać. Architekci Architecture-Studio, którzy stworzyli budynek Louise Weiss, nigdy nie przyznali się do inspiracji Brueglem. Mówili natomiast o tym, że ich projekt ze swoim charakterystycznym rozdarciem czy otwarciem symbolizuje wiecznie nieukończony projekt Unii Europejskiej. Nie przeszkadza to doszukiwać się związków z „Wieżą Babel" również w oficjalnych pracach i analizach. I nawet jeśli był on niezamierzony, to jest wymowny.

Katedra symbolizuje stary, boski porządek, ujęty w architektoniczną formę w przypadku każdej średniowiecznej katedry. To oczywiście sprawa sporna, ale wielu uzna, że gotyk w najdoskonalszy sposób ujmował ten porządek w swoich sakralnych budynkach. Budynek Parlamentu Europejskiego, otwarty w 1999 r., to porządek całkiem inny. A może raczej właśnie nieporządek. Historia budowy wieży, za której sprawą ludzie chcieli sięgnąć nieba i podważyć boskie kompetencje, skończyła się jak wiadomo bolesną porażką wynikającą z pomieszania języków, co genialnie pokazał flamandzki mistrz na swoim obrazie. Każdy, kto wie, jak funkcjonują unijne instytucje, odnajdzie podobieństwa. Wielu dopowie, że UE zmierza do podobnej porażki, i to w zastraszającym tempie.

Jeżeli z czegoś możemy czerpać otuchę, to z faktu, że katedra (nie tylko ta zresztą) nadal przyciąga spontaniczną uwagę i staje się naturalnym punktem spacerów po Strasburgu. To ku niej wciąż ciąży miasto. To jej wycelowana w niebo iglica jest latarnią morską wśród alzackiego krajobrazu. I oby tak pozostało.

Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy"

Droga w Gietrzwałdzie

Do jesieni przyszłego roku urząd gminy w Gietrzwałdzie zbuduje drogę dojazdową do wsi dla pielgrzymów, tzw. małą obwodnicę, a także odwodni i naprawi chodniki wokół sanktuarium. Powstaną też parking i drogi rowerowe. Przedsięwzięcie warte 8 mln zł będzie dofinansowane ze środków rządowych.

Na petycjeonline.com w zakładce „Apel polskich katolików do Ojca Świętego Leona XIV o pielgrzymkę do Gietrzwałdu w 150. rocznicę objawień Najświętszej Maryi Panny" podpisać się można pod inicjatywą, wokół której środowiska katolickie skupił dr Artur Dąbrowski z Akcji Katolickiej Archidiecezji Częstochowskiej.

Religia w szkole

Akcja Katolicka w Polsce sprzeciwia się rozwiązaniom, które ograniczają miejsce lekcji religii w szkole i apeluje o odblokowanie prac nad projektem „Tak dla religii i etyki w szkole", pod którym podpisało się ponad 500 tys. obywateli.

Jasnogórski chorał

W ramach 35. Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Sakralnej „Gaude Mater" na Jasnej Górze wykonano pauliński chorał gregoriański ze średniowiecznych zbiorów. Obejmują one ponad 3 tys. utworów. Gromadzono je przez wieki na potrzeby Kapeli Jasnogórskiej.

eprasa.pl 1319ba5722

Życie dla wybranych?

W związku z wypowiedzią Pierwszej Damy Marty Nawrockiej w programie Bogdana Rymanowskiego Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka podziękowało jej w liście otwartym za postawę „za życiem”, jednocześnie odniosło się do jej aprobaty procedury in vitro.

Prezes stowarzyszenia Wojciech Zięba podkreśla, że choć nastawiona na pozytywny cel, procedura ta łączy się z niszczeniem embrionów (zaledwie 7,5 proc. poczętych in vitro dzieci rodzi się żywych), i apeluje, by nie zestawiać ze sobą pragnienia rodzicielstwa i prawa dziecka do życia.

List podkreśla także, że istnieje wiele dowodów naukowych na to, że dzieci poczęte metodą in vitro są bardziej narażone na wady rozwojowe (m.in. choroby genetyczne, wady serca, zarośnięcie przełyku, rozszczepienie warg i podniebienia, wcześniactwo, śmierć okołoporodowa, niska masa urodzeniowa, gigantyzm płodowy, mózgowe porażenie dziecięce, siedem razy większe ryzyko nowotworów).

„Jeżeli deklarujemy, że stoimy po stronie życia, nie możemy ograniczać tej deklaracji wyłącznie do dzieci, które już się urodziły” – pisze Wojciech Zięba i dodaje: „Powiązanie poparcia dla in vitro z dramatyczną sytuacją demograficzną nie może usprawiedliwiać metody etycznie niegodziwej”. Proponuje lekturę wydanej przez Stowarzyszenie broszury „In vitro. Za jaką cenę?”, która omawia medyczne, etyczne i prawne aspekty zapłodnienia pozaustrojowego z poszanowaniem zarówno bezdzietnych par, jak i nienarodzonego życia.

Ustawa przeciw suwerenności

Jak donosi Ordo Iuris, Sejm przyjął ustawę nakładającą na Polskę bezwzględny obowiązek wdrażania wszystkich orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Podpisanie jej przez prezydenta RP oznaczałoby zmuszenie polskich rządów do „niezwłocznego wdrażania” wszelkich jego wyroków.

Trybunał orzekał w ostatnich latach, że Polska ma obowiązek zapewnić możliwość sformalizowania związków jednopłciowych i uznawał, że prawna ochrona życia dzieci z niepełnosprawnością w Polsce narusza Europejską Konwencję Praw Człowieka. Ponadto Sędziowie ETPC występowali także m.in. przeciwko konstytucyjnym gwarancjom ochrony życia ludzkiego na prenatalnym etapie rozwoju czy konstytucyjnym gwarancjom naturalnej tożsamości małżeństwa jako związku kobiety i mężczyzny. ETPC wielokrotnie stawał w obronie nielegalnych migrantów, bezprawnie przekraczających granice UE, a nawet podważał możliwość skutecznej obrony polskiej granicy.

Prawnicy OI przygotowują analizę, którą prześlą Karolowi Nawrockiemu z prośbą o zawetowanie ustawy, i petycję w tej sprawie (można ją podpisać na bronmysuwerennosci.pl).

Za tych, co zginęli

Przy krzyżu nad Czarnym Stawem pod Rysami ks. Dariusz Guziak odprawił Mszę św. m.in. w intencji ludzi, którzy zginęli w górach.



fot. PAP/Grzegorz Momot

Niepotrzebna deklaracja

Wobec sygnałów o szkołach, które ponownie zbierają od rodziców lub pełnoletnich uczniów deklaracje dotyczące uczestnictwa w religii lub etyce Stowarzyszenie Katechetów Świeckich przypomina obowiązujące od 1994 r. rozporządzenie MEN, zgodnie z którym oświadczenie takie nie musi być ponawiane w kolejnym roku szkolnym. Zaznacza, że jeśli szkoła potraktuje brak nowej deklaracji jako rezygnację z religii, uczeń może nie zostać uwzględniony przy tworzeniu grup i planu zajęć. W konsekwencji dopiero po rozpoczęciu roku może się dowiedzieć, że nie został ujęty w organizacji lekcji, mimo że wcześniej wyraził wolę uczestnictwa.

Nowe oświadczenie jest potrzebne w szczególności wtedy, gdy uczeń rozpoczyna naukę w danej szkole; uczeń, który wcześniej nie uczestniczył w religii lub etyce, chce dołączyć do tych zajęć bądź rodzic lub pełnoletni uczeń chce zmienić wcześniejszą decyzję.

Soyka na muralu



fot. PAP/Jarek Praszkiewicz

Na bocznej ścianie zabytkowego budynku przedszkola przy ulicy Królowej Bony w Gliwicach odsłonięto mural „Zobacz we mnie człowieka” upamiętniający Stanisława Soykę. Uroczystość uświetnił występ synów zmarłego rok temu artysty – Antka i Kuby (na zdj.).



fot. Magnific

Menu pełne emocji

Piotr Kościński

Dieta planetarna, która została częściowo wprowadzona do szkolnych stołówek, budzi spore emocje nie tylko w Polsce, ale i na świecie.

Zwolennicy twierdzą, że jest zdrowa i pozwoli wyżywić większą liczbę ludności, na dokładkę z korzyścią dla naszej planety. Przeciwnicy wykazują jej niedostatki, jeśli chodzi o składniki mineralne oraz witaminy, dowodzą także, że dieta ta nie uwzględnia różnic w żywieniu między różnymi regionami świata.

Można się spodziewać, że pomysł na globalny sposób żywienia będzie ewoluował – tym bardziej, że nad swoimi koncepcjami pracują także naukowcy w najludniejszych krajach świata, Indiach i Chinach. Ale to dopiero przyszłość, a dieta planetarna już funkcjonuje, przynajmniej lokalnie.

Dla zdrowia planety

Fundacja EAT (angielskie „eat" – to po polsku „jeść") została założona w 2013 r. przez norweską lekarkę dr Gunhild A. Stordalen i szwedzkiego naukowca dr. Johana Rockströma jako organizacja pozarządowa, której celem jest transformacja światowego systemu żywnościowego. W 2016 r., dzięki wsparciu finansowemu Wellcome Trust (międzynarodowa organizacja charytatywna z siedzibą w Londynie, która finansuje badania naukowe mające na celu poprawę zdrowia ludzi), EAT i angielskie naukowe pismo medyczne „The Lancet" stworzyły Komisję EAT – Lancet.

Pracom współprzewodniczyli m.in. prof. Walter Willett z Uniwersytetu Harvarda i wspomniany już Johan Rockström, który równocześnie pracuje w Instytucie Badań nad Wpływem Klimatu w Poczdamie i Centrum Odporności w Sztokholmie. Kluczowym efektem był raport z 2019 r., w którym opisano Planetary Health Diet (PHD), w Polsce znaną jako „dieta planetarna", choć właściwe tłumaczenie to raczej „dieta na rzecz zdrowia planety".

Jest ona przeznaczona dla 10 mld ludzi – bo tylu zamieszkiwać ma Ziemię w 2050 r. – a kluczowe jej założenie to zmniejszenie obciążenia produkcją żywności dla naszego globu. Przeprowadzono badania, łącząc dane dotyczące wpływu różnych nawyków żywieniowych na zdrowie z informacjami dotyczącymi wpływu produkcji różnych produktów spożywczych na środowisko.

Założono, że przeciętny człowiek winien spożywać 2500 kcal dziennie. Odpowiada to średniemu zapotrzebowaniu 30-letniego mężczyzny o masie ciała 70 kg lub kobiety o masie ciała 60 kg. Jest to mniej niż przeciętny Polak, zjadający średnio 3500 kcal dziennie.

Na „EAT Forum" czytamy, że PHD „stanowi wzorzec żywieniowy, który wspiera optymalne wyniki zdrowotne i może być stosowany globalnie dla różnych populacji i kontekstów, jednocześnie uwzględniając zróżnicowanie kulturowe i regionalne. Dieta PHD jest bogata w rośliny: produkty pełnoziarniste, owoce, warzywa, orzechy i rośliny strączkowe stanowią znaczną część spożywanej żywności, a zalecane są jedynie umiarkowane lub niewielkie ilości ryb, nabiału i mięsa". Autorzy podkreślają, że „żywność, którą jemy, to coś więcej niż osobisty wybór. Jest to sprawa publiczna o globalnych konsekwencjach. To, co jemy, wpływa na użytkowanie gruntów rolnych, emisję gazów cieplarnianych, dostępność i jakość wody, systemy pracy i zdrowie publiczne". I wskazują, że miliony ludzi głodują, a produkcja żywności przyczynia się do degradacji środowiska. Tymczasem „zmiana tego, co jemy, jest niezbędna do budowania przyszłości, w której zarówno ludzie, jak i planeta będą mogli prosperować".

Niedobory w diecie

Nie wszyscy są tego samego zdania. Nie powinien dziwić artykuł na portalu producentów mięsa „European Livestock Voice" („Europejski Głos Zwierząt Gospodarskich") – „Mit diety planetarnej" z 2025 r. Autorzy twierdzą, że za „wizjami radykalnej transformacji" leży dążenie do przeprowadzenia wielkiej zmiany w sposób odgórny, narzucony. Tymczasem „produkcja i konsumpcja żywności to nie tylko kwestia składników odżywczych czy kalorii, ale są one powiązane z czynnikami ekologicznymi, kulturowymi, ekonomicznymi i symbolicznymi".

W artykule podkreśla się, że proponowane rozwiązania są wciąż „eksperymentalne, trudne do wdrożenia na dużą skalę i, co najważniejsze, nienajchętniej akceptowane przez konsumentów. Co więcej, ich zwolennicy często kierują się wizjami ideologicznymi".

Autorzy wskazują, że idea „racjonalnej" i „moralnie wyższej" diety nie jest nowa. Już pod koniec XIX i na początku XX w. Adwentyści Dnia Siódmego w USA potępiali mięso jako „nieczy-

eprasa.pl 1319ba5722

ste pożywienie”. W latach 70. XX w. tzw. Komisja Rockefellera (założona w 1973 r. z inicjatywy Davida Rockefellera i Zbigniewa Brzezińskiego) zaproponowała zastąpienie produktów pochodzenia zwierzęcego żywnością roślinną i syntetyczną.

Z kolei w piśmie „Nutrition & Metabolism” („Odżywianie i metabolizm”) pojawił się artykuł „Dieta planetarna: utopia żywieniowa w konflikcie z ewolucją człowieka”. Autorzy stwierdzają, że dieta planetarna ogranicza żywność zwierzęcą, zawierającą DHA (kwas dokozaheksaenowy, który wspiera pracę mózgu, wzroku oraz układu krążenia), witaminę B12 i żelazo. Co ważniejsze, ignoruje różnice genetyczne między ludźmi zamieszkującymi rozmaite części kuli ziemskiej. „Uniwersalizacja diety planetarnej stanowi biologiczne i kulturowe uproszczenie” – czytamy. Autorzy proponują więc „dietę autogenną”, która „zapewnia odpowiednią dystrybucję składników odżywczych”, priorytetowo traktuje żywność lokalną i jest jak najmniej przetworzona. Dieta autogenna, nazywana również dietą przodków, ma być oparta na biologicznym i kulturowym dziedzictwie fizjologii człowieka.

Wbrew prawu rodziców

Kluczowym problemem w Polsce wydaje się nie sam fakt promowania żywienia opartego na produktach roślinnych, lecz sposób jego wprowadzenia w szkołach, bez konsultacji z rodzicami, którzy mają konstytucyjne prawo do decydowania także o tym, co jedzą ich dzieci. Być może gdyby nie usiłowano podpierać się „dietą planetarną”, lecz po prostu stopniowo zmieniano zasady żywienia, konsultując je ze specjalistami, nie byłoby aż takiej dyskusji.

Z pewnością czeka nas w Polsce rzeczowa debata na temat sposobu odżywiania – oby tylko jej nie ideologizować, a zwłaszcza unikać udziału w niej polityków. Bo efekt będzie taki, że kolejne rządy będą zmieniać menu szkolnych stołówek…

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl



fot. arch. Magdaleny Czyryndy-Koledy

Mamy wybór

Z **Magdaleną Czyryndą-Koledą**, dietetyczką z poradni „Z kaloriami na pieńku”, rozmawia Marta Kawalec

Dieta planetarna to nowy sposób odżywiania czy nowa nazwa dla zasad dawno znanych?

O diecie planetarnej mówiło się już od kilku lat. Temat powrócił w związku ze zmianami żywienia w placówkach szkolnych. Wiele osób przeraziło się, że będzie to dieta restrykcyjna, która wyeliminuje pewne grupy produktów. Tymczasem nie chodzi o przechodzenie na dietę wegetariańską, tylko o zmniejszenie białka zwierzęcego na rzecz białka roślinnego i ryb. Do tego warto wybierać pełnoziarniste produkty zbożowe i warzywa. Ograniczać zaś produkty wysoko przetworzone, cukier i sól.

Ale skoro wcześniejsze zalecenia sprawdzały się od lat, to po co to zmieniać?

Bo czasy, w których żyjemy, wymagają od nas zmiany jadłospisu. Coraz więcej osób cierpi na choroby metaboliczne, nadwagę, otyłość, nadciśnienie, cukrzycę, ma problemy z poziomem cholesterolu. W dodatku dotyka to coraz młodszych ludzi.

Dlaczego ograniczać spożycie czerwonego mięsa?

Bo zawiera ono dużo nasyconych kwasów tłuszczów, które sprzyjają nadwadze, cukrzycy i podwyższonemu poziomowi cholesterolu.

Dieta planetarna została wprowadzona do szkół i przedszkoli dość radykalnie. Czy dzieci, które wcześniej nie jadły roślin strączkowych, łatwo się przestawią?

To chyba ten pośpiech jest głównym źródłem problemu. Zmiana nawyków żywieniowych to proces, szczególnie że strączki były przez lata niedoceniane. W wielu domach pojawiały się sporadycznie. Najczęściej pod postacią grochówki albo fasolki po bretońsku, które dodatkowo kojarzą się z dolegliwościami ze strony przewodu pokarmowego. Warto mówić, że te produkty są dobre i smaczne, że dają nam więcej energii.

Czy dieta planetarna jest droższa od dotychczasowego sposobu żywienia?

Może być droższa: 200 g fasoli, cieciorki czy soczewicy jest tańsze niż 200 g mięsa wołowego, ale żeby stworzyć posiłek, trzeba kupić coś więcej. Warto jednak spojrzeć na sprawę szerzej: taka zmiana sposobu żywienia oznacza mniej chorób i dolegliwości.

Wiele osób nie ma pomysłów na przygotowywanie dań, które mogą się z początku wydawać bardziej pracochłonne i wymagają większej kreatywności. Kiedy jednak już ich spróbujemy, może się okazać, że są naprawdę zdrowe, smaczne i ładnie prezentują się na talerzu.

Ma Pani jakiś ulubiony przepis wykorzystujący rośliny strączkowe?

Jeżeli chodzi o strączki, to moim ulubionym i najszybszym przepisem jest zupa pomidorowa z soczewicą i mleczkiem kokosowym. Ostatnio robię też burgery wege na bazie kaszy, cieciorki, ziarna słonecznika i cukinii. Odkryłam też przepis na paprykę zapiekaną z sosem pomidorowym i soczewicą, posypaną serem feta. Myślę, że każdy znajdzie przepis dopasowany do swojego smaku.

Dieta planetarna ma stać się obowiązkowa dla każdego mieszkańca naszej planety?

Mamy wybór. Nie musimy od razu zmieniać całego naszego sposobu żywienia. Jeśli jednak chcemy jak najdłużej cieszyć się dobrym zdrowiem, to warto zmniejszyć udział mięsa w codziennym jadłospisie.

eprasa.pl 1319ba5722



Jolanta Hajdasz

Spór o Dom Dziennikarza

We wrześniu odbyła się bezprecedensowa konferencja. Razem obok siebie wystąpili przedstawiciele dwóch jeszcze do niedawna walczących ze sobą organizacji dziennikarskich – Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Rzeczpospolitej Polskiej. To pierwsze zlikwidowane w stanie wojennym, drugie powołane wtedy przez komunistyczny reżim w miejsce pierwszego przejęło jego majątek. Walka o jego odzyskanie trwała lata jeszcze po upadku komunizmu. Ale wiadomo, nic tak nie zbliża, jak wspólny wróg, więc tym razem nie było rozbieżności, tylko wspólny front w obronie Domu Dziennikarza, jedynej w Polsce nieruchomości użytkowanej przez dziennikarzy.

Położony w ścisłym centrum Warszawy budynek od wielu lat jest bowiem łakomym kąskiem dla handlarzy roszczeń reprywatyzacyjnych. W 2011 r. wystarczyła jedna kartka wydana przez wydział zajmujący się nieruchomościami w mieście Warszawa, by wielomilionowej wartości budowla, zbudowana po II wojnie i od tego czasu będąca własnością publiczną, nagle stała się prywatną. W ciągu niecałych dwóch tygodni, czyli w tempie niedostępnym dla zwykłego śmiertelnika, zostało to zresztą wpisane do księgi wieczystej tej legendarnej siedziby przy Foksal 3/5. Wtedy zaczęła się nierówna walka Dawida z Goliatem, by nie oddać publicznej własności prywatnym biznesmenom w ramach tej pseudoreprywatyzacji.

Od lat trwa nierówna walka Dawida z Goliatem o nieruchomość w centrum Warszawy.

W tym miesiącu Naczelny Sąd Administracyjny ogłosi ostateczną decyzję kończącą ten spór i naprawdę trudno przewidzieć, jaki będzie wyrok, choć w sprawie tej i prawo, i racje moralne, i setki stron dokumentów potwierdzają, że nieruchomość powinna zostać własnością publiczną zarządzaną przez dziennikarzy. Od decyzji sądu zależy to, czy środowisko dziennikarskie będzie mogło nadal użytkować nieruchomość, czy raczej zdaniem sądu trafić ma ona w ręce powszechnie znanego w Warszawie nabywcy roszczeń reprywatyzacyjnych. Już teraz, mimo braku podstaw prawnych, żąda on od SDP ponad 10 mln zł za „bezumowne zarządzanie ich własnością". Wszyscy wiemy, jak bardzo groźne są takie żądania i jak się mogą skończyć. Bój SDP o ten Dom trwa od ponad 30 lat. To nie do wiary, że jakaś sprawa może się ciągnąć tak długo.

I tu muszę dzisiaj postawić kropkę. „Nie pisz zbyt wiele, bo Sąd uzna to za niedozwolony nacisk na siebie i przegramy wszystko" – usłyszałam od bliskiego współpracownika. No to tyle. Na konferencji padło jednak wiele ważnych i odważnych słów, że każdego zainteresowanego tym tematem zachęcam do jej odsłuchania, naprawdę warto. Na marginesie – 31 sierpnia 2018 r. SDP złożyło zawiadomienie do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów o popełnieniu fałszerstwa sądowego, które dotyczyło tamtego wpisu do księgi wieczystej i do dnia dzisiejszego Prokuratura nie podjęła żadnej decyzji w tej sprawie, choć minęło osiem lat. Ciekawy ten parasol ochronny nad handlarzami roszczeń, prawda?

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

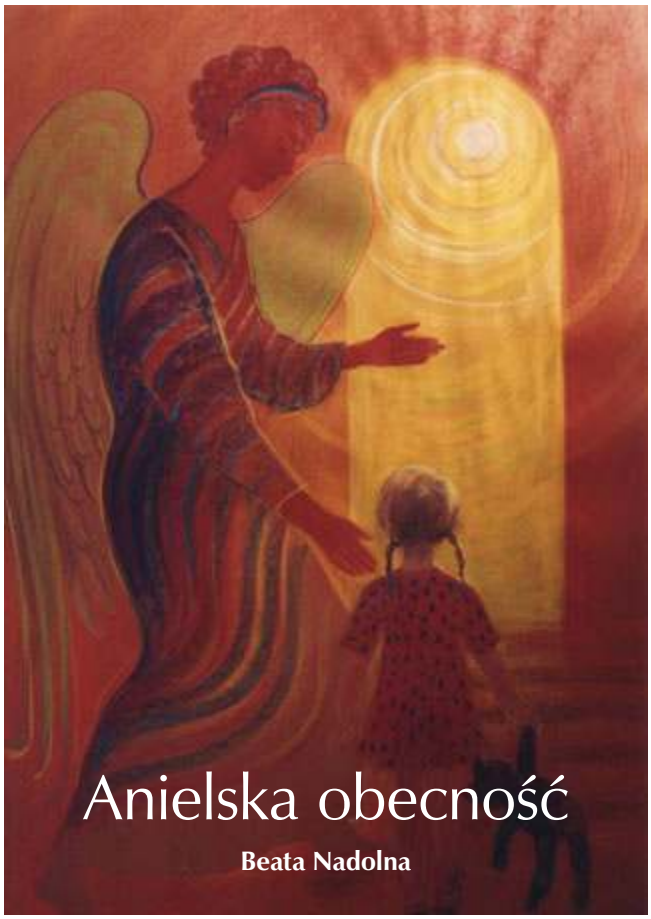
Sankcje na Trybunał

Administracja prezydenta Trumpa przygotowuje nałożenie restrykcji na Międzynarodowy Trybunał Karny. Według „Wall Street Journal", który powołuje się na dokumenty i urzędników USA, sankcje zakazałyby podmiotom trzecim większości transakcji z MTK, odcinając instytucję od obrotu dolarami i globalnego systemu finansowego. Restrykcje mają być częścią ogłoszonej przez szefa dyplomacji USA Marca Rubio polityki zmierzającej do „demontażu" MTK w związku ze ściganiem przez Trybunał premiera Izraela Benjamina Netanjahu za zbrodnie przeciwko ludzkości w Gazie i potencjalne śledztwa w sprawie działań amerykańskich żołnierzy m.in. w Afganistanie.

Dostawy wstrzymane

Saudyjski koncern naftowy Saudi Aramco poinformował odbiorców w Europie, że planowane na październik dostawy ropy naftowej zostaną odwołane – podała agencja Bloomberga. Decyzja ma dotyczyć wszystkich europejskich klientów firmy. Wśród odbiorców saudyjskiej ropy jest również Orlen. Polski koncern oznajmił, że w miejsce saudyjskich dostaw zawarł kontrakty na 16 dodatkowych dostaw ropy naftowej z innych państw, w tym z Norwegii, Wielkiej Brytanii, Algierii, Kazachstanu, Azerbejdżanu i z obu Ameryk.

eprasa.pl 1319ba5722



Anielska obecność

Beata Nadolna

fot. arch. Danuty Waberskiej

Najbliższy tydzień jest naznaczony anielską obecnością przez wspomnienia św. Archanioła Michała, Gabriela i Rafała (29 września) oraz Świętych Aniołów Stróżów (2 października). Pan Bóg stworzył świat widzialny – wszystko to, co możemy poznać zmysłami, i niewidzialny – duchowy. Doskonale wiemy, że jeżeli czegoś nie widać, to nie znaczy, że tego nie ma. Nie widać wiatru, słońca w nocy, gwiazd w ciągu dnia, błękitu nieba zza chmur, co nie znaczy, że ich nie ma.

Podobnie jest z obecnością Aniołów. Zwłaszcza z bliskością Anioła Stróża, który jest darem od Pana Boga dla człowieka i towarzyszy mu od poczęcia aż do końca życia i w wieczności. Wielu świętych widziało swojego Anioła, wielu ludzi czuje jego obecność. Może doświadczyć tego każdy, kto prowadzi głębsze życie duchowe.

Aniołowie są silni i potężni, ich moc pochodzi od Boga. Jak wygląda Anioł? On nie wygląda, on jest. Może przybrać dowolną postać, ale nie jest bobasem ze skrzydełkami… Przyjaźń z Aniołami i wzywanie ich pomocy w codzienności, w zwyczajnych sytuacjach to gwarancja bezpieczeństwa duszy.

Drogowskazy

- Istnieje teoria i głębokie przeświadczenie, że dzieci do pierwszego roku życia doświadczają wprost obecności swojego Anioła Stróża, a w miarę, jak dziecko dorasta i chłonie świat zewnętrzny, obecność ta zapada w głąb świadomości i jest przez ten świat przykrywana „kurzem” bieżących doświadczeń.
- Zadanie rodziców to dbanie o rozwój duchowości dziecka (i swojej), wydobywanie z serca tego, co Pan Bóg w nim umieścił od początku istnienia.
- Aniołowie nie przenikają naszej duszy tak jak Bóg. Dlatego, by korzystać z ich opieki i przyjaźni, musimy z nimi rozmawiać i mieć z nimi kontakt.

Rodzinne wyzwania:

- Często korzystajcie z modlitwy „Aniele Boży, Stróżu mój…” W czasie pokus, niebezpieczeństw, ale także dziękując za pomoc.
- Zawieście wizerunek Anioła w domu. Nie jako talizman, ale wyraz wiary i przypomnienia o jego rzeczywistej obecności.
- Rozmawiajcie z dziećmi o Aniołach, zwłaszcza na podstawie faktów zawartych w Biblii – historia Tobiasza, Aniołowie w Betlejem itd.

Autorka jest nauczycielką, absolwentką UAM w Poznaniu, dyrektorem, katolickiego przedszkola, autorką publikacji i artykułów o tematyce wychowawczej i religijnej, a także szczęśliwą mamą i babcią

REKLAMA



eprasa.pl 1319ba5722

W SKRÓCIE

■ **Jubileusz u franciszkanów.** – Zanim Franciszek otrzymał stygmaty na ciele, przez wiele lat otrzymywał je w duszy i w sercu – mówił abp Adrian Galbas SAC 17 września w Kościele Stygmatów św. Franciszka przy ul. Zakroczymskiej. Eucharystia pod przewodnictwem metropolity warszawskiego zwieńczyła obchody przypadające w Roku św. Franciszka, związanym z 800-leciem jego śmierci.

■ **O ślubach na Wilanowie.** Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego, ul. Prymasa A. Hlonda 1, 28 września w godz. 10.00–16.00 zaprasza do udziału w sympozjum poświęconym 70. rocznicy Jasnogórskich Ślubów Narodu „Wspólnota zaczyna się od człowieka". Szczegółowy program dostępny na stronie: archwwa.pl.

■ **Popiersie poświęcone.** Abp Adrian Galbas SAC 17 września poświęcił popiersie św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego na dziedzińcu Domu Arcybiskupów Warszawskich. Jego autorem jest 36-letni artysta-rzeźbiarz Łukasz Krupski, który wykonał również znajdującą się w tym miejscu rzeźbę kard. Stefana Wyszyńskiego.

■ **Jak zostać lektorem?** 18 października o godz. 14.30 w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej na Tarchominie, ul. Mehoffera 2, rozpocznie się nowy kurs przygotowujący kandydatów do wykonywania funkcji lektora. Planowane terminy zajęć: 8, 22, 29 listopada, 13 grudnia, 10 stycznia, 21 lutego, 14 marca, 25 kwietnia, 23 maja. Kandydatem może zostać ministrant od 8 klasy podstawówki. Zapisy podczas pierwszego spotkania lub przez formularz dostępny na stronie: diecezja.waw.pl.

■ **Dla narzeczonych.** Ksiądz dr Robert Wielądek wraz z Edytą i Pawłem Czaplickimi oraz Basią i Wojtkiem Gałązkami zapraszają pary, które myślą o wspólnej przyszłości i małżeństwie, na dzień skupienia dla narzeczonych, który odbędzie się 11 października w Diecezjalnym Duszpasterstwie Rodzin, ul. Grochowska 194/196.
Zapisy: rwil8@wp.pl.



fot. Lubomir Tronowski/diecezja.waw.pl

SENIORZY U O.PIO

W Sanktuarium św. Ojca Pio na warszawskim Gocławiu 19 września odbył się IX Diecezjalny Dzień Seniora i Chorego Diecezji Warszawsko-Praskiej. W wydarzeniu uczestniczyli seniorzy, osoby chore i z niepełnosprawnościami, a także ich bliscy i opiekunowie. Mszę św. z udzieleniem sakramentu namaszczenia chorych sprawował Kazimierz Górny, biskup senior diecezji rzeszowskiej. W trakcie uroczystości do sanktuarium wprowadzono relikwie bł. s. dr Ewy Noiszewskiej.

NOC Z RÓŻAŃCEM

X Nocna Droga Różańcowa rozpocznie się 9 października Mszą św. o godz. 21.00 w Konkatedrze MB Zwycięskiej, ul. Grochowska 365 w Warszawie pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego. Trasa będzie wiodła przez kościoły: Matki Bożej z Lourdes, Marka Ewangelisty, św. Siostry Faustyny, św. Włodzimierza oraz Matki Bożej Pompejańskiej. Zakończenie 10 października Mszą św. dziękczynną ok. godz. 7.00 w par. MB Pompejańskiej. Kontakt: ks. Roman Kot, tel. 692 112 496. Wydarzenie pod patronatem tygodnika „Idziemy".



fot. plakat

U PATRONA MŁODZIEŻY

W liturgiczne wspomnienie św. Stanisława Kostki, patrona Bazyliki Archikatedralnej w Łodzi, 18 września odprawiona została suma odpustowa pod przewodnictwem metropolity łódzkiego kard. K. Krajewskiego. W homilii ks. Jakub Róg wskazywał na młodego świętego jako przykład człowieka, który konsekwentnie rozpoznał swoje powołanie i uczynił z niego życiowe marzenie. Liturgię zakończyło błogosławieństwo dzieci i młodzieży relikwiami św. Stanisława Kostki./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

eprasa.pl 1319ba5722



fot. Jakub Kruszewski

ZLOT W DIECEZJI

Bielanki, scholanki i scholiści, ministranci oraz lektorzy wraz z duszpasterzami, animatorami i opiekunami 19 września spotkali się na 24. Diecezjalnym Zlocie Służby Liturgicznej. Młodzi z 70 parafii uczestniczyli we Mszy św. pod przewodnictwem bp. Tomasza Sztajerwalda, podczas której odnowili przyrzeczenia służby liturgicznej. – Czas, który daje wam Bóg, jest przestrzenią, którą możemy wypełnić czymś, co nas rozwija. To powoduje, że kończymy dzień z uśmiechem na ustach, z poczuciem, że zrobiliśmy coś dobrego, zamiast myśleć, że nie zrobiliśmy nic, marnując czas w mediach, przy grach czy telefonie – mówił biskup w homilii. Uczestnicy wysłuchali także wykładu prof. Moniki Przybysz o wpływie social mediów na młodych. Zlot jest ważnym wydarzeniem dla członków służby liturgicznej. – Spotykamy się jako diecezja, wymieniamy doświadczeniami, wzajemnie inspirujemy. Możliwość wyjścia poza parafię i doświadczenia wspólnoty dodaje sił i wiary – mówi Maciej Ficek, lektor z par. Przemienienia Pańskiego w Wieliszewie./**Jakub Kruszewski**

JUBILEUSZ SALEZJANÓW

– Pan Bóg się nie męczy twoimi grzechami, niedoskonałościami. Wystarczy, że chcesz być dobry. Resztę zrobi Bóg! – mówił kard. Konrad Krajewski podczas jubileuszowej Eucharystii z okazji 100-lecia obecności i pracy wychowawczej salezjanów w Lutomiersku. Liturgię sprawował 20 września w Kościele klasztornym Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys

W SKRÓCIE

- **Świątynia na Żeraniu.** 3 października w godz. 11.00–13.00 podczas uroczystej Mszy św. bp Romuald Kamiński dokona aktu poświęcenia Kościoła Matki Bożej Pompejańskiej przy ul. Myśliborskiej 28.
- **Błogosławieństwo w katedrze.** 10 października o godz. 10.00 w Katedrze św. Michała Archanioła i św. Floriana Męczennika odbędzie się uroczysta Msza św. z obrzędem błogosławieństwa lektorów i ceremoniarzy. Próba dla kandydatów na lektorów i ceremoniarzy – 26 września o godz. 10.00 w katedrze warszawsko-praskiej. Obecność obowiązkowa.
- **80 lat elżbietanek.** Prowincja Warszawska Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety świętuje jubileusz 80-lecia istnienia. Uroczyste obchody jubileuszowe rozpoczęły się w Otwocku, a 19 września siostry spotkały się w Szpitalu św. Elżbiety przy ul. Goszczyńskiego w Warszawie.
- **W języku angielskim.** Duszpasterstwo Rodzin Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196 w Warszawie, zaprasza narzeczonych na kurs przedmałżeński prowadzony w języku angielskim. Terminy spotkań: 7, 21 i 28 listopada. Zapisy do 30 października u ks. dr. Roberta Wielądka, mail: rwil8@wp.pl.
- **Wsparcie psychologiczne.** Saskie Centrum Rodziny Caritas Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Francuska 34, zaprasza mieszkańców województwa mazowieckiego do skorzystania z nieodpłatnego wsparcia w kryzysie psychicznym. Formy pomocy: wsparcie psychologiczne, interwencja kryzysowa, konsultacje rodzinne dotyczące kryzysów emocjonalnych dzieci i młodzieży. Termin realizacji do 31 grudnia. Informacje i zapisy pod nr. tel.: 506 804 516 lub mailowo: saskie.centrum@caritasdwp.pl.
- **Ku czci strażniczki pamięci.** Rada m.st. Warszawy podjęła uchwałę o nadaniu Izbie Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawy imienia Wandy Traczyk-Stawskiej. To symboliczny gest wdzięczności za to, że przez całe życie była strażniczką pamięci o Powstaniu Warszawskim, jego uczestnikach oraz cywilnych ofiarach

eprasa.pl 1319ba5722



Poświęcenie pierwszej drewnianej kaplicy, 12 lutego 1950

fot. arch. parafii św. Wacława

Kotwica na Gocławku

Anna Gębalska-Berekets

Parafia św. Wacława w Warszawie to miejsce, którego historia łączy losy dwóch legendarnych kapelanów powstania warszawskiego: ks. Wacława Karłowicza i bł. Stefana Wyszyńskiego.

Historia parafii rozpoczęła się niedługo po wojnie, w 1947 r., kiedy starania o stworzenie nowego ośrodka duszpasterskiego podjął ks. Wacław Karłowicz. W czasie powstania warszawskiego był on kapelanem batalionów „Gustaw" i „Antoni" oraz współorganizatorem największego szpitala powstańczego na Starym Mieście. To on z płonącej Archikatedry św. Jana Chrzciciela, z pomocą dwóch sanitariuszek, wyniósł słynący łaskami XVI-wieczny krucyfiks z Kaplicy Baryczków.

Determinacja i charyzma ks. Karłowicza zjednoczyły parafian wokół dzieła budowy. 1 stycznia 1950 r. nowo nominowany metropolita warszawski kard. Stefan Wyszyński oficjalnie erygował parafię św. Wacława, wydzielając jej teren z części parafii Matki Bożej Królowej Polski w Aninie i Najczystszego Serca Maryi na Grochowie.

Świątynia w 38 dni

Niestety, władze komunistyczne odmawiały wydania pozwolenia na budowę kościoła, uzależniając zmianę decyzji od przystąpienia ks. Karłowicza do „księży patriotów", współpracujących z bezpieką. Ten nie poszedł na żaden kompromis i był zmuszony postawić prowizoryczną kaplicę drewnianą przy ul. Korkowej na Gocławku. Kilka miesięcy później stała już murowana kaplica, wzniesiona w zaledwie 38 dni w tajemnicy przed władzami. W grudniu 1950 r. odprawiono tam uroczystą pasterkę.

Dopiero w latach 2004–2009, pod opieką i przy osobistym zaangażowaniu kolejnego proboszcza, ks. Szczepana Stalpińskiego, zbudowano kościół wg projektu prof. Joanny Walendzik-Stefańskiej i Piotra Stefańskiego. Ksiądz Stalpiński wykonywał samodzielnie wiele prac. Widok proboszcza, który wchodzi na rusztowanie i stawia mury, dosłownie „budował" parafian, ochoczo włączających się w pracę.

Dziś parafia św. Wacława liczy ok. 9 tys. wiernych. Proboszczem jest ks. Marek Uzdowski, który przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego i należy do ostatniego rocznika wyświęconego przez Prymasa dla ówczesnej archidiecezji warszawskiej.

– Wyrazem wyjątkowej więzi Prymasa Tysiąclecia z tym zakątkiem Warszawy jest fakt, że na terenie parafii, przy ul. Marsa, swoją siedzibę ma Instytut Prymasa Wyszyńskiego – mówi dr hab. Anna Potocka, konserwator sztuki i parafianka. Kilkadziesiąt lat temu dom, koło którego dziś przebiega fragment ruchliwej trasy, był oazą spokoju. Prymas bywał w tym miejscu wielokrotnie.

Tego roku wspólnota parafialna, która ma już za sobą bogatą historię, doczekała się konsekracji kościoła. Dokonał jej 12 września bp Romuald Kamiński podczas uroczystej Mszy św.

Więcej niż mury

Kiedy wchodzi się do wnętrza świątyni, uwagę zwraca współczesna



Kazanie ks. Prymasa podczas Gorzkich żali – 1972 r.

fot. arch. parafii św. Wacława

architektura – minimalistyczna, sprzyjająca wewnętrznemu wyciszeniu i skupieniu na modlitwie. Dominują tu duże, otwarte przestrzenie, wypełnione naturalnym światłem wpadającym przez okna. Centralnym punktem jest krzyż górujący nad prezbiterium i ołtarzem. Tuż obok znajduje się wizerunek św. Wacława, czeskiego księcia z dynastii Przemyślidów, który w młodym wieku poniósł śmierć męczeńską z rąk własnego brata Bolesława. Autorką obrazu jest Zofia Grabska, ceniona polska malarka, córka Stanisława Wojciechowskiego, drugiego prezydenta RP – podkreśla prof. Anna Potocka. Poniżej zainstalowane są relikwie patrona parafii.

Świątynia zachwyca przemyślaną ikonografią, łączącą tradycję z nowoczesną estetyką. Wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej zajmuje honorowe miejsce w nawie bocznej, a obraz Jezusa Miłosiernego przypomina o przesłaniu przekazanym przez św. Faustynę Kowalską. Jest tu bardzo stary obraz Serca Jezusowego wiszący nad jednym z konfesjonałów. Wnętrze kościoła zdobią także wizerunki wielkich postaci polskiego Kościoła, m.in. św. Jana Pawła II, bł. Stefana Wyszyńskiego, św. Józefa Sebastiana Pelczara, bł. Honorata Koźmińskiego i św. Andrzeja Boboli. Postaci te w różny sposób związane są z historią parafii i jej duchowością.

Na terenie parafii posługują siostry z założonego przez św. Józefa S. Pelczara Zgromadzenia Córek Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny (sercanki), które od wielu lat prowadzą przedszkole. Tradycyjnie też zajmują się prowadzeniem katechezy w szkole podstawowej i opieką nad dziećmi pierwszokomunijnymi. Z wielką pieczołowitością siostry dbają o porządek i czystość w kościele.

Znajduje się tu również jeden z domów Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza, założony przez bł. Honorata Koźmińskiego i matkę Elizę Cejzik. – Siostry pracują w różnych zawodach, a w parafii są obecne przede wszystkim przez modlitwę oraz ofiarę za kapłanów i mieszkańców. W miarę możliwości służą też pomocą osobom samotnym i potrzebującym z okolicy – podkreśla s. Alicja.

Żywy Kościół

W parafii działają liczne koła Żywego Różańca, Różańca Rodziców oraz bielanki. Grupa biblijna dla dorosłych spotyka się regularnie, by poznawać i rozważać poszczególne fragmenty Pisma Świętego. W piątki i soboty po Mszy św. o godz. 7.00 jest adoracja Najświętszego Sakramentu. – Mamy również chór parafialny oraz służbę liturgiczną dbające o piękną oprawę liturgii. Apostolat Margaretka skupia osoby, które podejmują modlitwę w intencji kapłanów oraz o nowe powołania do służby Bożej. W każdym 28. dniu miesiąca wierni gromadzą się na modlitwie Litanią do św. Wacława (którego wspomnienie liturgiczne przypada 28 września). Raz w miesiącu odbywają się spotkania dla środowisk twórczych, których jestem opiekunem – wylicza ks. Robert Hodyna, wikariusz, który od wielu lat prowadzi w Radiu Warszawa audycję „Barwy muzyki" i przeprowadza na antenie rozmowy z artystami tworzącymi blues, jazz, soul, pop, reggae i muzykę filmową.

Parafia kultywuje pamięć bitwy pod Olszynką Grochowską z 1831 r. – Pod koniec listopada w kościele odbywają się coroczne nabożeństwa w intencji powstańców – dodaje ks. Hodyna. Mieszkańcy spotykają się również pod Pomnikiem Bitwy pod Olszynką przy ul. Szerokiej. To miejsce naznaczone krwią przelaną przez naszych przodków jest ważnym punktem odniesienia dla mieszkańców Kawęczyna i Wygody, dwóch osiedli w ciągu ul. Chełmżyńskiej.

– Parafianie wyrażają szacunek i wdzięczność wobec kapłanów posługujących w tutejszej wspólnocie. Nasza wspólnota jest dla mnie taką „kotwicą normy". Pomaga mi budować dojrzałość poprzez mądre, głębokie kazania, które nie uciekają od trudnych tematów, ale dają nadzieję – mówi Katarzyna Witkowska, związana z parafią od 20 lat.

Przed parafią św. Wacława, zanurzoną w przeszłości i skierowaną ku przyszłości, jeszcze wiele lat doświadczania Opatrzności Bożej, prowadzącej ojczyznę i mieszkańców tego urokliwego skrawka stolicy.


Kościół św. Wacława

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska


Widok prezbiterium

fot. Magdalena Prokop-Duchnowska



Autorka jest doktorem z zakresu edukacji medialnej i dziennikarstwa

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1319ba5722

Najpierw był krzyż pilnie strzeżony przez mieszkańców, potem kaplica zbudowana mimo sprzeciwu władz, aż w końcu kościół wzniesiony rękami parafian. Po wielu latach świątynia Matki Bożej Królowej Polski w Markach-Pustelniku doczekała się konsekracji.

Nowy etap w Pustelniku

tekst i zdjęcia: Magdalena Prokop-Duchnowska



Ponad 40 lat temu na działce przy ul. Jutrzenki 26 mieszkańcy Pustelnika uwijali się przy budowie kościoła. Jeden przygotował projekt, drugi załatwiał cegły, ktoś przywoził je ciężarówką na plac budowy, a jeszcze inny mieszał beton i pomagał wznosić kolejne ściany. Od taczek i łopaty nie stronił także ówczesny proboszcz ks. Stanisław Laskowski.

– To było takie dobre wydanie oddolnej inicjatywy robotniczej. To, co nie udało się socjalizmowi, udało się Kościołowi – mówi Tomasz Waś z rady parafialnej.

– Jak ksiądz prosił o wsparcie, to po prostu się pomagało. Nikt nie myślał, żeby brać za to pieniądze – wspomina parafianin Bogusław Adamczyk. – Dla mnie to było naturalne – dodaje. – Ojciec miał cegielnię i cała moja rodzina z dziada pradziada współpracowała z parafią. A takich osób w Pustelniku było wtedy znacznie więcej.

Budowanie świątyni w czynie społecznym i z tego, co udało się zdobyć, miało swoje konsekwencje. Trudności w dostępie do materiałów powodowały, że nie wszystko wyglądało tak, jakby życzyli sobie tego sami wykonawcy. – Jednak gdyby nie ten zryw i ciężka praca pociągniętych wspólną ideą parafian, dziś tego miejsca modlitwy i spotkania nie byłoby w ogóle – podkreśla aktualny proboszcz ks. Piotr Stępniewski. Tym bardziej że pomysł wzniesienia nowej świątyni od początku torpedowała ówczesna władza komunistyczna. Dopiero 20 lat po zakupie działki udało się uzyskać pozwolenie na budowę pierwszej kaplicy, plebanii i budynków gospodarczych.

Bój o kościół

Wcześniej głównym miejscem modlitwy mieszkańców Pustelnika była częściowo otwarta Kaplica Matki Bożej Dobrej Rady, prowadzona przez siostry Franciszkanki Rodziny Maryi. Zakonnice prowadziły tu intensywną katechizację dzieci i młodzieży w czasie, gdy władze komunistyczne usunęły lekcje religii ze szkół.

Kapelan sióstr ks. Jan Sapota małą, przyklasztorną kaplicę zmienił w prawdziwe centrum życia religijnego Pustelnika, do którego pod koniec 1975 r. archidiecezja przysłała drugiego prezbitera.

To także ks. Sapota zainicjował budowę pierwszej kaplicy przy ul. Jutrzenki. W efekcie utrudnień ze strony władz budynek stanął nie w pełni legalnie, a kapłana regularnie wzywali „na dywanik" funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa.

Szantaże, tajni agenci, groźby kar finansowych i żądania zaprzestania prac przy budowie nie były w stanie powstrzymać go przed realizacją pomysłu. Gdy funkcjonariusze pod osłoną nocy brutalnie zniszczyli krzyż wetknięty przez kapłana w miejscu, gdzie miała powstać kaplica, nazajutrz mieszkańcy zwieźli nowe drewno. Powstał z niego jeszcze potężniejszy krzyż, którego odtąd każdego dnia strzegli lokalni robotnicy.

Lata walki z komunistycznym aparatem państwowym odbiły się na zdrowiu ks. Jana Sapoty i przyczyniły się do jego nagłej śmierci w 1979 r. Stało się to niedługo po zwycięstwie w batalii o budowę pierwszej kaplicy w Markach-Pustelniku. Kaplicę św. Judy Tadeusza w sierpniu 1977 r. poświęcił bp Jerzy Modzelewski.

Procesja gipsowego Jezusa

Kilka lat później światło dzienne ujrzał projekt nowego kościoła. 2 maja 1983 r. wmurowano kamień węgielny pod budowę Kościoła Matki Bożej Królowej Polski w Markach-Pustelniku. Nowy kościół poświęcił 1 maja 1985 r. kard. Józef Glemp. Dwa lata wcześniej, 15 września, kardynał erygował parafię wydzieloną z części parafii św. Izydora w Markach i św. Andrzeja Boboli w Markach-Strudze. Obraz poprzedniego patrona, św. Judy Tadeusza, nadal znajduje się w bocznej nawie mareckiego kościoła.

Przez długie lata wystrój nowej świątyni daleki był od dzisiejszego wyglądu.

– Wnętrze kościoła było surowe, zimne, niesprzyjające modlitwie. Nowoczesna architektura sprawiała, że bardziej przypominał halę sportową niż obiekt sakralny – mówi ks. Piotr Stępniewski.

eprasa.pl 1319ba5722



I dodaje: – Nad uduchowieniem wnętrza zaczął pracować proboszcz Wojciech Makowski. Uzupełnił m.in. ścianę ołtarzową tłem z aniołami, koncentrującymi uwagę modlących się wiernych na tym, co najważniejsze. Za jego kadencji w kościele pojawiły się także stacje drogi krzyżowej, a w oknach – kolorowe witraże. W centralnej części prezbiterium umiejscowiono drewniany krzyż, wykonany przez miejscowego stolarza Andrzeja Ziębę. Spod jego rąk wyszły także m.in. kościelne ławki, konfesjonał i skrzynia na prasę katolicką. – Za każdym razem, jak wchodzę do kościoła, serce się cieszy, że mogłem dołożyć swoją cegiełkę do tak ważnej i słusznej sprawy – wyznaje pan Zięba.

Na drewnianym krzyżu wisi 500-kilogramowa figura Jezusa, wykonana i ofiarowana parafii przez artystę Tadeusza Lużyńskiego we współpracy z rzeźbiarzem Zygmuntem Niziałkiem. Panowie musieli wyrobić się do uroczystości poświęcenia kościoła, która przypadała za 2 tygodnie. – Z pozoru nierealnemu zadaniu udało się sprostać dzięki wsparciu Ducha Świętego, całodobowej pracy i mamie, która wytrwale jeździła po warszawskich szpitalach, pozyskując stamtąd gips, potrzebny do wykonania figury – wspomina Agnieszka Lużyńska, córka autora krucyfiksu.

Gotową figurę do kościoła na specjalnym rusztowaniu na kółkach przewoziło kilku mężczyzn. – Nigdy nie zapomnę zdumienia, jakie nietypowa „procesja” wywoływała wśród przypadkowych przechodniów – uśmiecha się pani Agnieszka.

Puste ławki

Przez wiele lat kolejni proboszczowie, we współpracy z wiernymi, pracowali nad tym, by marecką świątynię uczynić miejscem, którego wnętrze sprzyja skupieniu i modlitwie. – Dziś ten kościół fizycznie, jako budynek, jest już w pełni gotowy do Bożej służby – mówi proboszcz. Coraz większym wyzwaniem staje się jednak wypełnienie tak dużej świątyni ludźmi.

– Z sześciu tysięcy parafian w niedzielnych Mszach św. uczestniczy 29 proc. – mówi Tomasz Waś. W Markach osiedla się coraz więcej nowych mieszkańców. Część z nich traktuje parafię jak punkt usług i pierwszy raz pojawia się w kościele przy okazji chrztu czy Pierwszej Komunii dziecka.

Przez wiele lat proboszczowie z wiernymi pracowali nad tym, by marecką świątynię uczynić miejscem, którego wnętrze sprzyja skupieniu i modlitwie.

Dobrą okazją do dłuższej rozmowy i wzajemnego poznania pozostaje kolęda. – Nie rezygnujemy z chodzenia od drzwi do drzwi, ale przyjmuje nas maksymalnie 60 proc. mieszkańców. Są takie rejony, ulice, klatki schodowe, w których nie chce gościć nas prawie nikt – tłumaczy proboszcz.

Jednak otwartość ks. Piotra robi swoje. W ciągu trzech lat posługi w tej parafii kapłan zorganizował kilka pikników, które cieszyły się sporym zainteresowaniem mieszkańców. – Chodzi o integrację, wyjście naprzeciw ludziom, ale i zachęcenie ich do współpracy i zaangażowania. To drugie przynosi owoce podczas przygotowania do bierzmowania w parafii, które współprowadzą wyłonieni spośród parafian animatorzy. Proboszcz dokłada starań, by spotkania dla kandydatów nie były nudne, sformalizowane i „odhaczane” na zaliczenie, ale by opierały się na relacji oraz autentycznym świadectwie drugiego człowieka.

Księdza Piotra szczególnie cieszy liczna i, jak mówi, „trzymająca poziom” grupa ministrantów i lektorów. Ważnym punktem parafialnego życia są także koła Żywego Różańca, które są żywe nie tylko z nazwy.

Tym, czego na parafii brakuje od samego początku jej istnienia, jest wspólnota młodzieżowa. Zawiązanie grupy formacyjnej dla młodych po bierzmowaniu – oazy lub KSM-u – to jedno z największych marzeń proboszcza. Wraz z ks. Przemysławem Połomskim podjęli taką próbę dwukrotnie, ale za każdym razem brakowało chętnych.

Nowy rozdział?

Po ponad 40 latach, 19 września, podczas uroczystej Mszy św. kościół w Markach-Pustelniku konsekrował bp Romuald Kamiński. W homilii porównał świątynię do latarni, która ma wskazywać właściwy kierunek.

– Za chwilę, ubogaceni mocami z wysoka, opuścimy to miejsce. „Skończyła się liturgia w kościele w Pustelniku” – powiemy. Ale ona się nie skończyła. Za tym progiem zyska nowy scenariusz. Po wyjściu rozpocznie się liturgia prowadząca do podejmowania codziennego wysiłku i budowania cywilizacji miłości, czyli Królestwa Bożego – mówił.

– Konsekrację naszej świątyni można potraktować jak pustą ceremonię albo jako zaproszenie do głębokiego, duchowego rozwoju i okazję do odnalezienia swojego miejsca w Kościele – podkreśla ks. Piotr Stępniewski. I dodaje: tylko od nas zależy, co z tym darem zechcemy dalej zrobić.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1319ba5722

Testament Matejki

W Muzeum Narodowym w Warszawie łatwo przeoczyć ten szczegół. Patrzymy przede wszystkim na twarz Jana Matejki. Malarz siedzi ciężko w czerwonym fotelu, ubrany na czarno. Siwe włosy, długa broda, przenikliwe oczy. Ma zaledwie 54 lata, a wygląda na znacznie starszego. Obok leżą księgi, paleta i pędzle. Ale jest jeszcze jeden przedmiot, prawie ginący w półmroku pracowni. Nad głową malarza wisi ryngraf z wizerunkiem Matki Bożej.

Autoportret powstał w 1892 r., zaledwie rok przed śmiercią Matejki. Zamówił go Ignacy Korwin-Milewski, bogaty ziemianin i kolekcjoner, który zapragnął stworzyć galerię autoportretów najwybitniejszych współczesnych polskich malarzy. Miał nawet precyzyjne wymagania: artyści powinni przedstawić się w podobny sposób: stojąc, z paletą w ręku, na neutralnym tle.

Matejko zrobił po swojemu. Nie stanął z paletą niczym dostojny przedstawiciel swojego zawodu. Usiadł w wielkim fotelu, a paletę i pędzle odłożył na księgi. Zamiast neutralnego tła pokazał fragment swojej pracowni przy ul. Floriańskiej w Krakowie. Sam nie był zadowolony z obrazu. Dziś należy on do najbardziej przejmujących polskich autoportretów.

Matejko namalował bowiem nie tylko swoją twarz. Namalował trochę swój testament. Księgi oznaczają historię, której poświęcił życie. Paleta i pędzle – pracę, dzięki której tę historię opowiadał Polakom w czasach, gdy Polski nie było na mapie. A ryngraf? Wymowny znak wiary. W polskiej tradycji ryngraf nie był zwykłym przedmiotem religijnym. Nosili go żołnierze, wieszano w domach, wręczano jako znak zawierzenia opiece Matki Bożej. Łączył w sobie wiarę i pamięć narodową. Trudno o przedmiot bardziej pasujący do Matejki.

Obraz powstawał w trudnym okresie jego życia. Malarz był schorowany i wyczerpany. Toczył też bolesny spór z władzami Krakowa o ratowanie zabytków związanych ze Szpitalem św. Ducha. Na autoportrecie nie ma nic z triumfu sławnego artysty. Szczupłe dłonie spoczywają bezczynnie, paleta została odłożona. Rok później, 1 listopada 1893 r., Matejko umrze.

Historia obrazu potoczyła się dalej. Trafił do kolekcji Korwin-Milewskiego, później wędrował wraz z nią, aż w 1929 r. znalazł się w Muzeum Narodowym w Warszawie. Matejko, który



fot. Zbiory Muzeum Narodowego w Warszawie

malował dla Polaków ich historię, gdy nie mieli własnego państwa, znalazł się więc ostatecznie w narodowym muzeum odrodzonej Polski.

Warto jednak przy tym obrazie spojrzeć nie tylko na Matejkę, lecz także nad Matejkę. Człowiek, który malował ogromne płótna pełne królów, hetmanów i bitew, kiedy przyszło mu namalować samego siebie, zostawił nad swoją głową mały znak. Ryngraf z Matką Bożą. Może właśnie takie szczegóły mówią o człowieku najwięcej. Nie to, co stawia przed sobą, aby inni podziwiali, lecz to, co ma nad sobą i ku czemu sam podnosi wzrok.

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

O żonie marszałka

Zanim została Aleksandrą Piłsudską, była Aleksandrą Szczerbińską – konspiratorką, kurierką, organizatorką i żołnierką. A po odzyskaniu niepodległości nie przestała działać. Jej życiorys mógłby posłużyć za scenariusz filmu sensacyjnego. Jako młoda kobieta wstąpiła do Polskiej Partii Socjalistycznej. Przemycała broń, organizowała tajne składy i działała w Organizacji Bojowej PPS.

Jako żona Józefa Piłsudskiego prowadziła szeroką działalność społeczną. Po wybuchu II wojny światowej znalazła się na emigracji w Londynie. Tam nadal działała na rzecz zachowania pamięci o polskiej walce o niepodległość. Jej życiorys to nie tylko historia kobiety stojącej u boku Marszałka. To historia kobiety, która sama współtworzyła historię – najpierw walcząc o niepodległość, a później angażując się w budowę i zachowanie dziedzictwa odrodzonej Polski.

„Kobiety Niepodległej" to tytuł nowego cyklu w Muzeum Niepodległości – poświęconego kobietom, które aktywnie działały na rzecz odzyskania przez Polskę niepodległości, a także angażowały się w życie społeczne, kulturalne i publiczne odrodzonego państwa. Podczas pierwszego spotkania, które odbędzie się 29 września o godz. 17.00, sylwetkę Aleksandry Piłsudskiej z domu Szczerbińskiej przedstawi edukatorka Joanna Oleszczuk. Cyklowi patronuje tygodnik „Idziemy".



fot. Muzeum Niepodległości

eprasa.pl 1319ba5722



fot. materiały prasowe

O przemianie duchowej

Mirosław Winiarczyk

Wszedł na ekrany film „Mistyczka”, polecany od pewnego czasu przez media katolickie. Opowiedziana przez reżysera Jana Sobierajskiego historia oparta została na autentycznych wydarzeniach, które miały miejsce w Szczecinie i zapisały się na trwałe w historii powojennego polskiego Kościoła. Film doczekał się także pewnego rodzaju promocji w TVP, gdzie chwalono kreację popularnej aktorki Doroty Choteckiej w roli tytułowej. Artystka świetnie zagrała bowiem Alicję Lenczewską (1934–2012), niezwykłą bohaterkę tego utworu. Można więc powiedzieć, że także dzięki tej kreacji film Sobierajskiego przekracza zwyczajowe ramy dobrze zrealizowanego religijnego dzieła z gatunku „katolickich” (oglądanych głównie przez katolików), propagujących niezwykłe mistyczne objawienia z życia Kościoła, w rzeczywistości zdarzające się bardzo rzadko. W „Mistyczce” chodzi bowiem o ukazanie przemiany wewnętrznej, jaką przeżyła w 1985 r. ceniona i oddana dzieciom nauczycielka Alicja Lenczewska, osoba niewierząca i aktywnie popierająca PRL, która po spotkaniach w środowiskach Odnowy w Duchu Świętym doznała nawrócenia i rozpoczęła głębokie życie duchowe, związane z mistycznymi objawieniami rozmów z Jezusem. Treść tych przeżyć w latach 1985–2010 Alicja zapisywała na bieżąco. Z tych zapisków powstały dwa tomy „Dziennika duchowego”, który po jej śmierci został wydany i sprawdzony przez komisję biskupią pod kątem wierności nauce katolickiej.

Wzruszającej historii Alicji Lenczewskiej nie powinniśmy oglądać tylko jako opowieści o kobiecie wybranej przez Boga, aby dała świadectwo więzi z Jezusem. „Mistyczka” jest bowiem utworem o kobiecie żyjącej w pewnym sensie jak każda inna. Bohaterka filmu przeżywa kłopoty rodzinne i problemy bliskich jej osób. Ciekawie ukazana została na ekranie postać jej brata Sławomira, cenionego tłumacza, który po późnym ślubie doczekał się potomstwa. Ważne są końcowe sceny, w których śmiertelnie chora na raka Alicja odmawia intensywnej terapii i ofiarowuje swe cierpienia Bogu. Podobne problemy przeżywa dziś mnóstwo ludzi w naszym kraju. Dlatego, jak wspomniałem, „Mistyczkę” można potraktować nie tylko jako głęboki film religijny, którym jest w rzeczywistości. Dzieło Jana Sobierajskiego wydaje się także ciekawym opisem obyczajowego życia w powojennej Polsce. Redakcja „Idziemy” sprawuje patronat medialny nad filmem.

„Mistyczka”. Polska, 2026. Scenariusz i reżyseria: Jan Sobierajski. Wykonawcy: Dorota Chotecka, Sławomir Orzechowski, Magdalena Woźniak, Ewa Florczak i inni. Dystrybucja: Rafael Film

RECENZJE

Opowieść, która trwa



Dzieje człowieka są historią upadków i powrotów do Boga. Doświadczenia biblijnych postaci – od Adama i Ewy aż po bohaterów Nowego Testamentu – należą do jednej spójnej opowieści, która nadal trwa, a my jesteśmy jej częścią. Uczymy się przyjmować Boże działanie i na nie odpowiadać. James B. Prothro, wykładowca teologii i biblistyki, odsłania jedność Starego i Nowego Testamentu, przedstawiając Biblię jako historię oczekiwania i spełnienia w osobie Chrystusa. Wychodząc od analizy przypowieści o synu marnotrawnym, proponuje lekturę całego Pisma Świętego w kluczu spotkania z Bożym Miłosierdziem. Od Księgi Rodzaju po Apokalipsę szuka tekstów związanych z tematem grzechu człowieka i Bożej reakcji na niego. Wszystko po to, aby pomóc czytelnikowi pogłębić rozumienie sakramentów i odkryć je na nowo, jako dar, który realnie przemienia życie. – Wielkim atutem recenzowanej książki jest solidna biblijna egzegeza i budowana na jej podstawie teologia sakramentalna – rekomenduje o. Paweł Trzopek OP.

James B. Prothro, „Biblia i pojednanie. Źródło miłosierdzia”, przeł. Krzysztof Popławski OP, W drodze, Poznań 20206, 280 s.

KONKURS



W książce „Potęga Różańca” (Ostoya), polecanej zarówno tym, którzy Różańca nie znają, jak i tym, którzy na niego zdołali się już uodpornić, Gabriel Castillo przybliża pochodzenie tej modlitwy; podpowiada, czego ona od nas wymaga i jak się nią modlić. Opisuje także walkę duchową i rolę Różańca w tych zmaganiach. Publikacja zawiera też ważne wskazówki dotyczące samego odmawiania modlitwy i świadectwa osób, które za jej przyczyną doświadczyły łask.

Wśród czytelników, którzy 28 września między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Jak w dwóch słowach brzmiało Maryjne zawołanie barokowego propagatora Różańca Świętego, który napisał dzieło o jego „przedziwnym sekrecie”?** – wylosujemy 5 egz. książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 38: Greckim odpowiednikiem słowa *dabar* jest *logos*. Zwycięzcom gratulujemy!

eprasa.pl 1319ba5722



Bazar w Teheranie

fot. PAP/EPA/Abedin Taherkenareh

Twardy irański orzech

Kazimierz Dadak

Stany Zjednoczone od niemal pół wieku usiłują złamać opór Irańskiej Republiki Islamskiej, a od ponad pół roku toczą z nią ograniczone zmagania zbrojne. Te ostatnie przyniosły niewielkie wyniki i teraz kolej przyszła na blokadę ekonomiczną.

Operacja „Gospodarczy Wyrzutek" to dziwny zwrot, bo niesłychanie ostra presja gospodarcza jest wywierana już od ponad ośmiu lat. W maju 2018 r. prezydent Donald Trump unieważnił zawarte trzy lata wcześniej przez Baracka Obamę porozumienie tyczące się irańskiego programu nuklearnego (JCPOA). Iran nie przystąpił do renegocjacji JCPOA i Waszyngton zaczął wywierać „maksymalną presję" gospodarczą. Za Joego Bidena naciski te nie zmalały, więc można zapytać: cóż nowego?

Geostrategiczne zmiany

Nowe jest to, że tym razem Chiny i Rosja nie stoją po stronie USA. Porozumienie JCPOA było negocjowane także z udziałem tych dwu państw, bo wówczas one też postrzegały Teheran jako zagrożenie dla swoich interesów. Rosja i Chiny obawiają się wzrostu wpływów islamistów w swoich państwach i postsowieckich republikach w środkowej Azji, Iran zaś występuje jako obrońca i propagator religii Mahometa. Teheran uzbrojony w broń atomową stanowiłby zagrożenie także dla Moskwy i Pekinu, stąd ich udział w antyirańskiej koalicji.

Tamte czasy to dziś polityczna prehistoria. W tym samym 2018 r. Trump rozpoczął wojnę handlową z Chinami, która obecnie przyjęła oblicze nowej zimnej wojny. Pomoc – w tym wojskowa – udzielana przez Waszyngton Kijowowi, która miała miejsce jeszcze przed rosyjskim najazdem, i plany przyjęcia Ukrainy do NATO gwałtownie pogorszyły stosunki rosyjsko-amerykańskie. Dziś, mimo toczących się rozmów i uśmiechów, mamy do czynienia ze słabo skrywaną niechęcią. Zatem wzrost napięcia między USA i Iranem, które przerodziło się w otwarte działania wojskowe, w Moskwie i Pekinie został przyjęty z wielką ulgą. Perspektywa zwiększonej amerykańskiej presji politycznej, gospodarczej i wojskowej na te dwie potęgi odsunęła się w dalszą przyszłość. Nieprzemyślana akcja podjęta przez Trumpa dała także Chinom i Rosji okazję do rzucania rywalowi kłód pod nogi. Zakres pomocy udzielanej Iranowi przez te dwa państwa nie jest dokładnie znany, ale wiele wskazuje na to, że Kreml udostępnia Teheranowi dane uzyskiwane

eprasa.pl 1319ba5722

przy pomocy wywiadu satelitarnego i elektronicznego.

Ostatnio „Financial Times" rzucił ciekawe światło na przypuszczalny rzeczywisty powód ostatniej wizyty szefa CIA Johna Ratcliffe'a w Moskwie. Miało być nim nie tyle ostrzeżenie przed możliwą napaścią Rosji na członka NATO, ile sprawa pomocy technicznej udzielanej przez Moskwę Iranowi w zakresie konstrukcji strumieniowych silników rakietowych. Teheran nie był w stanie sam zbudować takiego napędu i skutkiem tego jego rakiety balistyczne nie są tak szybkie i sprawne, jakby być mogły. Zastosowanie lepszych silników utrudniłoby ich przechwytywanie i nawet zagroziłoby amerykańskiej flocie, która i tak pływa kilkaset kilometrów od wybrzeży Iranu.

Chińska kroplówka

Niemniej największa pomoc, jakiej Chiny i Rosja udzielają Republice Islamskiej, dotyczy gospodarki. Chiny są największym odbiorcą irańskiej ropy naftowej. Pekin wręcz wydał ustawę zabraniającą swoim przedsiębiorstwom stosowania się do amerykańskich sankcji gospodarczych. Jeszcze dekadę temu perspektywa wojny handlowej z USA napawała Kraj Smoka obawami, ale po latach zmagań okazało się, że nie są one aż tak groźne. Na przykład embargo na wywóz najbardziej zaawansowanych półprzewodników poskutkował ogromnym wzrostem nakładów na wytwórstwo w tej dziedzinie i obecnie chińskie przedsiębiorstwa błyskawicznie doganiają światową czołówkę. Także w sferze międzynarodowych finansów Chiny zdołały przełamać monopol Zachodu. Ich Cross-Border Interbank Payment System (CIPS), czyli system umożliwiający dokonywanie płatności międzynarodowych przez banki komercyjne, jest poważną alternatywą dla zachodniego SWIFT. Transakcje dokonywane za pomocą CIPS całkowicie omijają amerykańską walutę i Waszyngton nie ma tu żadnych możliwości blokowania przepływu pieniędzy. Dzięki temu Iran ciągle jest w stanie dokonywać międzynarodowych obrotów, włącznie ze sprzedażą ropy naftowej.

Stworzenie CIPS ma też ten uboczny skutek, że dolar traci na znaczeniu w międzynarodowych finansach i co za tym idzie, zmniejsza się popyt na obligacje rządu USA. Ten ostatni czynnik powoduje zwiększenie stopy procentowej płaconej przez Waszyngton, wyższe zaś oprocentowanie ujemnie wpływa na tempo wzrostu gospodarczego. Obecnie nie tylko Iran odchodzi od posługiwania się dolarem w obrotach międzynarodowych, ale powoli czynią to inne państwa. Zablokowanie środków rosyjskiego banku centralnego po napaści na Ukrainę także przyczyniło się do tego procesu. Krok ten, słuszny z idealistycznych pobudek, był strzałem w kolano z gospodarczego punktu widzenia, bo stworzył precedens – teraz każde państwo ma podstawy, by obawiać się, że i je może spotkać ten sam los. Zaufanie do władz USA i tym samym do dolara spadło. Ten fakt przełożył się np. na decyzje o przeniesieniu przez Francję i Niderlandy składowanych w Nowym Jorku zasobów złota do Europy. Norweski Państwowy Fundusz Majątkowy, największy w świecie narodowy fundusz inwestycyjny, oznajmił, że planuje zmniejszenie wartości posiadanych amerykańskich rządowych papierów dłużnych. Zatem także państwa Zachodu „uciekają" od dolara, aczkolwiek czynią to bez rozgłosu.

Nieprzemyślana akcja wobec Iranu podjęta przez Trumpa dała także Chinom i Rosji okazję do rzucania rywalowi kłód pod nogi.

Pewną pociechą dla administracji Trumpa jest to, że UE postanowiła przystąpić do operacji „Gospodarczy Wyrzutek". Niemniej obroty między Iranem i UE nie były wysokie, a w obliczu amerykańskiej blokady uległy dalszemu spadkowi. Tym sposobem Bruksela niewielkim kosztem zdołała przypodobać się amerykańskiemu przywódcy.

Koszenie trawnika

Z wojskowego punktu widzenia wojna amerykańsko-irańska jest nierozegrana. Iran nie posiada środków, aby przepędzić amerykańską flotę i przełamać blokadę. USA też nie mają wystarczająco poważnych sił lądowych, aby myśleć o inwazji ani nawet o zajęciu jakiegoś niewielkiego, a ważnego obszaru w Iranie. Blokada gospodarcza przynosi ograniczone wyniki. Waszyngton zatem stoi wobec dylematu, czy zdecydować się na dalszą eskalację, czy się wycofać. Ta ostatnia możliwość jest niesłychanie trudna z powodu możliwych politycznych implikacji. Porażka w zmaganiach z w końcu nie tak groźnym przeciwnikiem podważyłaby prestiż i znaczenie USA. O eskalacji trudno myśleć, bo całe amerykańskie siły lądowe wynoszą mniej niż pół miliona żołnierzy, a potencjalnych koalicjantów do lądowania np. w cieśninie Ormuz nie widać. Zatem administracja Trumpa wydaje się stosować starą izraelską strategię walki z Hamasem i Hezbollahem – premier Benjamin Netanjahu nazwał ją koszeniem trawnika. Jeśli tylko przeciwnik nieco odrośnie od ziemi, to izraelskie siły zbrojne go „przycinają".

Niemniej pomiędzy palestyńskimi i szyickimi sojusznikami Teheranu a Iranem jest wielka różnica. Ten ostatni kontroluje Ormuz i posiada środki militarne, za pomocą których jest w stanie atakować amerykańskich sprzymierzeńców w regionie. Dzięki temu może wywierać ogromną presję na okoliczne państwa i pośrednio na cały świat. Z powodu zamknięcia cieśniny Ormuz ceny ropy naftowej poważnie podskoczyły, a to ma ujemny wpływ na gospodarkę światową i nastroje polityczne w USA i UE. W listopadzie odbędą się wybory w połowie kadencji prezydenckiej i wysokie ceny nośników energii powodują spadek notowań Republikanów. Ten sam czynnik przyczynia się do wzrostu popularności AfD w Niemczech. Za rządów Trumpa i Bidena Stany Zjednoczone wdały się w zmagania na kilku frontach, a środki mają jednak ograniczone. Szczególnie napaść na Iran nie przysporzyła Trumpowi popularności we własnym kraju, a USA prestiżu w świecie. Decyzja ta zapewne przejdzie do historii jako jeden z największych błędów w amerykańskiej polityce zagranicznej.



Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1319ba5722

Dobrze, że jesteś, czyli atuty otwartych plebanii



ks. Kamil Falkowski

Z zainteresowaniem czytałem w „Idziemy” artykuł Anny Meetschen. Cieszę się, że przybywa parafii, które faktycznie „nie są przeżytkiem”. To nie jest przede wszystkim budynek, kancelaria, godzinowy rozkład liturgii ani nawet dobrze zorganizowana instytucja. Kościół zaczyna się tam, gdzie spotykają się ludzie. Z ich historiami, charakterami, radościami, ranami, sympatiami i nieporozumieniami. Właśnie dlatego św. Mateusz zaczyna swoją Ewangelię od rodowodu Jezusa. W Jego rodzie byli zarówno święci, jak i wielcy grzesznicy.

Mam zwyczaj, by na początku niedzielnej Eucharystii zachęcać zebranych do rozejrzenia się wokół i powiedzenia dwóm osobom siedzącym obok: „Dobrze, że jesteś”. Pierwsze zaskoczenie szybko ustępuje miejsca swoistemu rytuałowi – prostemu, lecz znaczącemu przypomnieniu, że nikt z nas nie jest samotną wyspą, choć czasem gorliwie próbujemy nią zostać.

Parafia jest szkołą relacji. Uczy spotykać tych, których sami byśmy sobie nie wybrali. Uczy cierpliwości wobec czyjejś inności, przebaczenia po konflikcie i życzliwości bez wielkich deklaracji. Wspólnota nie powstaje wtedy, gdy wszyscy myślą tak samo, lecz wtedy, gdy mimo różnic potrafią być razem.

Wspólnota nie powstaje wtedy, gdy wszyscy myślą tak samo, lecz gdy mimo różnic potrafią być razem.

Nie każda szkoła uczy dzieci i młodzież budowania właśnie takiego świata. Sądzę, że to zadanie dla Kościoła.

Dobrze sprawdzają się plebanie, które nie przypominają twierdzy, gdzie świecki wchodzi tylko wtedy, gdy ma coś załatwić. Mieszkam teraz na plebanii, w której wyraźnie oddzielona jest część mieszkalna księży od części duszpastersko-spotkaniowej. Owszem, jest kancelaria służąca sprawom formalno-administracyjnym. Zdecydowanym atutem jest nie tylko miejsce do spowiadania, ale także pokoje, w których można napić się kawy i spokojnie porozmawiać. Kościół, który chce być domem, powinien mieć w sobie trochę domowej atmosfery.

Kiedy przeprowadzałem się z pierwszej parafii w Grójcu do wielkiego kościoła Przy Bażantarni w Warszawie, koledzy przestrzegali mnie, że w tak licznej wspólnocie czeka mnie całkowita anonimowość. Mieli trochę racji, a trochę się mylili. Bywało przecież, że sam tej anonimowości pragnąłem, zwłaszcza podczas samotnych spacerów po Lesie Kabackim. Szybko się jednak okazało, że nawet tam niełatwo było pozostać niezauważonym. Bo anonimowość w wielkim mieście ma swoje granice – szczególnie jeśli wcześniej powiedziało się ludziom: „Dobrze, że jesteś”.

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, duszpasterzem i katechetą, asystentem diecezjalnym Akcji Katolickiej, mieszka w warszawskiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP na Wrzecionie
kkfalkowski@gmail.com

Sklep z kafelkami



Anna Wardak

Pamiętam, jak w czasach późnego komunizmu moim rodzicom udało się upolować kafelki do łazienki w ciekawym odcieniu brudnego różu. Gdy przynieśli je do domu, mama powiedziała rozpromieniona: „Były dwa rodzaje: ładniejsze i brzydsze. Wzięliśmy te ładniejsze”. Przez pierwszy tydzień, wchodząc do łazienki, zachwycaliśmy się różowymi kafelkami, potem wszyscy przywykli i życie potoczyło się zwykłym torem. Czasem zastanawiam się, czy moja mama, mając do wyboru tylko dwie możliwości, była mniej szczęśliwa. A może wręcz przeciwnie – była szczęśliwsza, bo po dokonaniu wyboru mogła już skupić się na innych rzeczach, zamiast rozmyślać, czy nie mogła wybrać lepiej, i co by było, gdyby…

To banalny przykład, ale ilustruje zagrożenia, jakie czyhają na nas i nasze dzieci w świecie nadmiaru możliwości. Szeroki wachlarz opcji, który jako rodzice sami przed nimi rozpościeramy, zamiast popychać ich życie do przodu i otwierać szeroką drogę do życiowego sukcesu, sprawia, że gubią się i plączą w labiryncie życiowych możliwości, krążąc w kółko i co jakiś czas powracając do punktu wyjścia. Dziś w sklepie z kafelkami możemy godzinami porównywać kształty, odcienie i faktury. Wybierając wakacje, przeglądamy dziesiątki ofert, zdjęcia i opinie, a na koniec pytamy jeszcze znajomych. Szukając zajęć dla dziecka, zastanawiamy się, czy lepsza będzie piłka, tenis, karate, robotyka, czy może jednak pianino.

Nasze dzieci muszą uczyć się wierności podjętym decyzjom i trudnej sztuki rezygnowania.

A kiedy już wybierzemy, zaczyna się często drugi akt przedstawienia pt. „A może lepiej by było…?”.

Tymczasem, i to widać aż nazbyt wyraźnie, nasze dzieci muszą uczyć się przede wszystkim wierności podjętym decyzjom i trudnej sztuki rezygnowania. Bo jeśli wybierasz piłkę, nie wybierasz karate. Jeśli jedziesz nad morze, nie jedziesz w góry. Jeśli oglądasz jeden film, nie oglądasz pozostałych dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu. Po każdym wyborze przychodzi moment, w którym trzeba przestać wybierać: zamknąć katalog, odłożyć telefon, przestać czytać opinie i po prostu zacząć żyć.

Prawdziwa wolność nie polega na tym, że mamy do wyboru sto rodzajów kafelków, lecz na tym, że potrafimy wybrać jeden z nich i iść do przodu, zamiast wciąż zastanawiać się, jak wyglądałaby nasza łazienka, gdybyśmy wybrali inny. Życie naprawdę jest zbyt krótkie, żeby spędzić je w sklepie z kafelkami.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

eprasa.pl 1319ba5722

Burza po wywiadzie

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Wywiad z pierwszą damą wywołał dyskusję… Świętość poczętego życia domaga się większego doświetlenia chrześcijańskiego sposobu postępowania w możliwych kombinacjach sztucznej prokreacji. Ma się wrażenie, że jedynie Kościół od wieków sprzeciwia się postępowi.



W delikatnej dziedzinie medycyny i biotechnologii Kościół katolicki nie sprzeciwia się postępowi. Przeciwnie, cieszy się z każdego zwycięstwa nauki nad chorobą czy kalectwem. Wprowadza jednak postęp w ramy etyczne. Patrzy przy tym na słowo Boże i ustanowione przez Boga prawa natury ludzkiej. Rozważa wielopokoleniowe, a nie doraźne skutki ludzkich decyzji. Zgoda, że warto „doświetlać" czy przypominać nauczanie Kościoła. Choć chodzi o więcej niż wiedzę. Bardzo dużo chrześcijańskich bezdzietnych małżeństw, mając świadomość, że to niezgodne z nauczaniem Kościoła, weszło w in vitro. Spróbowało metody nieliczącej się też z prawami dziecka. Kościół ocenił negatywnie in vitro ze względu na wiele rzeczy, m.in.: wysoką poronność; ryzyko dehumanizacji procesu poczęcia; komercjalizację i groźbę manipulowania materiałem genetycznym; naruszenie tradycyjnych więzi rodzinnych, gdy dołącza się obcy dawca nasienia czy komórki jajowej, surogatka, zamawiający; rasizm eugeniczny, czyli podział ludzi ze względu na wartość ich genów. Nie znamy jeszcze wielu konsekwencji sztucznej prokreacji, np. możliwych chorób i mutacji. To wyjaśni się po latach.

Kościół daje wskazówki. Przypomina też, że chociaż nie można aprobować sposobu, poprzez który dokonuje się poczęcie ludzkie in vitro, każde dziecko przychodzące na świat w ten sposób ma być przyjęte jako żywy dar dobroci Bożej i wychowane z miłością.

„Doświetlmy" przy okazji, że diagnoza przedporodowa jest – wg Kościoła – dopuszczalna pod warunkiem, że za zgodą rodziców dąży do zabezpieczenia lub indywidualnego leczenia płodu ludzkiego. Magisterium Kościoła przestrzega też przed zapłodnieniami między gametami ludzkimi a zwierzęcymi, przed hodowaniem embrionu ludzkiego w łonie zwierzęcym lub w tzw. sztucznej macicy, przed partenogenezą, przed klonowaniem i kriokonserwacją oraz macierzyństwem zastępczym. Kościół popiera wszystko, co leczy, a nie modyfikuje człowieka. Nie sprzeciwia się, co ciekawe, eksperymentom np. zapłodnieniu in vitro dokonywanemu na zwierzętach i sztucznych modelach, jeśli te mogą pomóc w leczeniu ludzi. W formie krótkiej, ale opatrzonej uzasadnieniami, kompletną naukę Kościoła w zakresie bioetyki przedstawia Katechizm Kościoła Katolickiego z 1992 r.

Autor jest proboszczem parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Aninie w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Czy kreatyna służy nastolatkom?



Grażyna Rybak

Chłopcy w okresie pokwitania ćwiczą na siłowni i często chcą zażywać kreatynę, która umożliwia im cięższy trening i szybszą regenerację. Liczą na szybkie zbudowanie masy mięśniowej. Kreatyna to przebadany i bezpieczny suplement, ale niewiele badań sprawdza jej wpływ na zdrowie dzieci (poniżej 18 lat). Reklama zachęca do zakupu, ale nie mówi, że mięśnie rosną podczas snu, a nie treningu. Nastolatek potrzebuje ośmiu godzin snu, by zapewnić właściwy wzrost mięśni i kości. Kreatyna działa poprzez wzrost ilości fosfokreatyny w mięśniach, co daje energię podczas treningu. Do procesu potrzebna jest woda; przy jej braku efektu nie ma. Przyjęcie kreatyny daje złudzenie wzrostu sił. Istnieje więc ryzyko podjęcia nadmiaru ćwiczeń (dobrze tolerowanych dzięki kreatynie). To przeciąża i uszkadza chrząstki wzrostowe i hamuje prawidłowy wzrost kości. Może tak uszkodzić mięśnie, że ich białka dostają się do krwi i blokują pracę nerek. Przetrenowanie wywołuje stałe zmęczenie, spadek odporności i problemy ze snem.

Kreatyna zatrzymuje wodę wewnątrz mięśni. Stwarza to ryzyko odwodnienia innych narządów. Przy masie ciała ok. 70 kg chłopak potrzebuje 2,5 l/dobę (35–40 ml wody/kg wagi). Przyjmowanie kreatyny zmusza do wypicia o litr więcej. Przy zatrzymaniu wody w mięśniach pojawia się efekt „napakowania"; to rozciąga skórę i powoduje rozstępy. Nerki muszą usuwać kreatyninę (produkt rozpadu kreatyny), co mocno je obciąża, zwłaszcza przy małym pojeniu. Przy dużych dawkach kreatyny pojawiają się bóle brzucha, nudności, wzdęcia, biegunka.

Według stanowiska Międzynarodowego Towarzystwa Żywienia w Sporcie młodzież (14–18 lat) może brać kreatynę pod warunkiem, że: trenuje już długo, intensywnie, regularnie i chce uprawiać sport; ma ustaloną, zdrową dietę; dużo pije: 3–4 litrów wody dziennie; przyjmuje kreatynę pod okiem trenera lub lekarza; wie, że kreatyna nie zastąpi treningu i diety wysokobiałkowej.

Kreatyna nie jest konieczna, by „wyrzeźbić" mięśnie. W czasie dojrzewania organizm produkuje naturalnie testosteron, który jak doping sprawia, że mięśnie rosną szybko przy regularnym treningu, ponieważ komórki zatrzymują białko z diety. Trening bez suplementów pokaże prawdę o aktualnej sile mięśniowej przy wysiłku. Po co ulegać modzie? Po co szukać dróg na skróty? Każdy sukces na siłowni zależy od regularnego wysiłku i diety, a nie od suplementów. A jak poradzą sobie mięśnie po odstawieniu kreatyny? Czy nadal będzie zapał do trenowania? Warto troszczyć się o regularny trening nastolatka i zbilansowaną dietę bogatą w mięso, ryby, jajka i nabiał. To gwarantuje piękną sylwetkę.

Autorka jest specjalistą pediatrii

eprasa.pl 1319ba5722

Poeta „rzeczy ludzkiej”

Przypadająca za kilka dni 205. rocznica urodzin Cypriana Norwida (poeta przyszedł na świat 24 września 1821 r. w mazowieckiej wsi Głuchy) to dobra okazja, by przypomnieć o tym niezwykłym twórcy i myślicielu.

Tomasz Korpysz

Cyprian Norwid – przez pewien czas niedoceniany i zapomniany, ponownie „odkryty” w okresie Młodej Polski, a współcześnie uznawany za jednego z najważniejszych polskich twórców – był wybitnym i wszechstronnym artystą: poetą, prozaikiem, dramatopisarzem, malarzem, rysownikiem i grafikiem (jak sam o sobie pisał: „sztukmistrzem”). Ale też głębokim chrześcijańskim myślicielem i aktywnym działaczem emigracyjnym, któremu bliskie były problemy społeczne (m.in. rola i pozycja inteligencji, emancypacja kobiet, los chłopów). W swojej niezwykłej, pod wieloma względami prekursorskiej twórczości oraz bogatej korespondencji w niepowtarzalnym języku i stylu dotykał najważniejszych problemów człowieka, chrześcijanina i Polaka, a jego diagnozy i obserwacje nierzadko do dziś pozostają aktualne.

Zwłaszcza człowiek

Badacze twórczości i myśli Norwida podkreślają, że najważniejsze tematy jego niezwykłego dzieła to sacrum, historia, świat wartości (w tym zwłaszcza prawda, dobro, piękno i wolność) oraz człowiek. Poetę nieustannie zajmował zwłaszcza problem człowieka: jego natury, pochodzenia, dziejów, zadań, celów, zalet, wad, relacji z Bogiem i innymi ludźmi, ale także problem różnego typu mniej lub bardziej konkretnych ludzkich zbiorowości: społeczeństw, narodów, wyznawców jakiejś religii, polskiej szlachty, kręgów emigracyjnych itp. Rozważał on te zagadnienia z rozmaitych perspektyw: teologicznych, historycznych i socjologicznych, a nawet ekonomicznych czy biologicznych. Wszystko, o czym pisał, odnosił i rozpatrywał w relacji do człowieka, a w całej twórczości starał się dotrzeć do pełnej prawdy o człowieku i istocie człowieczeństwa. Zwykle przy tym nawet jeśli pisał o jakiejś zbiorowości czy o całej ludzkości, to z takiego ogółu wydobywał pojedynczego człowieka i to jego los go najbardziej interesował, to jemu się najbliżej przyglądał, umieszczając go w konkretnym miejscu i czasie, w konkretnej sytuacji. Można przy tym wskazać istotny wątek łączący większość antropologicznych wypowiedzi poety, swoisty zbiór powtarzających się motywów czy cech, z których na plan pierwszy wysuwają się godność osoby ludzkiej i wynikający z niej nakaz szacunku dla każdego człowieka.

Oto kwintesencja Norwidowskiego ujęcia istoty człowieczeństwa: człowiek to jednocześnie „pył marny” i „rzecz-Boża”.

Poeta wielokrotnie podkreślał sakralne pochodzenie i wynikającą z niego niezbywalną godność człowieka, którego „Wszechmocny nie utworzył słowem rozkazującym, ale ulepił ręką kochającego Ojca Twórcy”. Gorzko zauważał, że „nieuszanowanie człowieka jest czysto-ludzki wynalazek” i przeciwko takiemu, różnie rozumianemu i w rozmaity sposób się przejawiającemu, „nieuszanowaniu” wielokrotnie protestował, argumentując: „człowiek nigdy nie jest zwierzęciem istnym z tej przyczyny, iż człowiek jest zawsze obrazem i podobieństwem Boga żywego – zasługuje przeto od równych sobie na głębokie uczczenie. Może ten obraz być skażony, ale to zawsze Boga żywego obraz”.

W poemacie „Rzecz o wolności słowa” Norwid podkreślał, że „Człowiek nie do-pełzł z wolna człowieczości / Od nijakości jakiejś, nicości i czczości, Od najniższej tu rzeczy… / (…) / Nie! Człowiek całym powstał, zupełnie-wytwornym”. Człowiek był od początku „zupełnie-wytwornym” czy – jak pisze poeta w innym miejscu: „od razu jako stworzenie doskonały” – ponieważ został stworzony przez doskonałego, ale i kochającego Stwórcę na Jego obraz i podobieństwo. To dlatego każdy człowiek „w sobie cień pięknego nosi. / I każdy – każdy z nas – tym piękna pyłem”. To dlatego w głębokiej i dramatycznej „Modlitwie” poeta pisze, że ludzie mają w piersiach „Bożego anioła”, w jednym z listów stwierdza, że „człek jest osobą świętą”, w innym miejscu, że jest „sąsiadem Boga”, a w wierszu „Pożegnanie”, że ludzie to „pół-anioły, / Gdy aniołów całych nie ma”. To dlatego w innym miejscu podkreśla: „jeśli ja tonącemu lecę podać się, albo zgłodniałemu, albo upadającemu, albo idiocie, albo uciśnionemu do głębi, to ja służę, bo to Bóg”.

Symptomatycznym, niemal symbolicznym wyrazem przekonań Norwida jest jego oryginalny projekt społeczno-polityczny z 1875 r., mianowicie „Towarzystwo Uszanowania Człowieka”. Miało być ono odpowiedzią na teorie naukowe i filozoficzne redukujące pojęcie człowieka tylko

eprasa.pl 1319ba5722



fot. Michał Szweycer/Polona.pl

do jednej, skrajnej sfery: albo wyłącznie materialnej, biologicznej, albo też wyłącznie duchowej.

Z krytycznym dystansem

Mimo wielokrotnego akcentowania godności i wielkości człowieka Norwid często podkreślał, że świętość człowieka została zatracona w wyniku grzechu pierworodnego i stale jest zatracana – w pełnej grzechu i zła codzienności. Poeta nie był naiwny w swoim spojrzeniu na ludzką naturę, przeciwnie: był wręcz wyczulony na jej negatywne aspekty, a zwłaszcza na ludzkie działania i zachowania (także językowe), które ujawniały to, że człowiek często bywa powierzchowny, ograniczony, niedojrzały, interesowny, bierny, skupiony na codzienności, niedostrzegający potrzeb innych itp. Wiele – często bardzo krytycznej – uwagi poświęcał poeta swoim współwyznawcom: chrześcijanom i katolikom oraz współrodakom: polskiej emigracji, szlachcie i inteligencji.

Świadomość niedoskonałości natury człowieka, ludzkich przywar, ułomności i grzechów widoczna jest w całej twórczości poety. Bardzo często z krytycznym dystansem, a niekiedy nawet złośliwą ironią wypowiada się on o tych, którzy zapomniawszy o tym, że są dziećmi Boga, żyją tak, że sprzeniewierzają się przyrodzonej im godności i nie realizują w praktyce powołania do świętości. Jednak mimo wszystko Norwid nie odmawia takiej godności nikomu. Warto w tym kontekście przywołać niezwykłą metaforę z wiersza „Larwa", opisującą tajemniczą postać widzianą „na śliskim bruku w Londynie": „Rzekłbyś, że to Biblii księga / Zataczająca się w błocie". Nawet w najgorszym grzechu i upodleniu człowiek pozostaje Bożym dzieckiem i zachowuje pierwiastek świętości…

Takie antynomiczne zestawienie jest charakterystyczne dla wielu Norwidowskich refleksji o człowieku. W wierszu „Deotymie. Odpowiedź" pisze on np.: „Pani raczyłaś wspomnieć mnie: człowieka, / Pył marny i rzecz-Bożą". Oto kwintesencja Norwidowskiego ujęcia istoty człowieczeństwa: człowiek to jednocześnie „pył marny" i „rzecz-Boża"; jest on, jak pisze poeta w innym miejscu: „nieśmiertelny zarówno, jak mały", „doczesny (…) co chwila, a wieczny zawsze". W takich zestawieniach uwypukla się nieuchronna złożoność rzeczywistości, której całościowy obraz musi zawierać wszystkie elementy, także elementy kontrastowe, przeciwstawne. W przypadku człowieka są to m.in.: sacrum i profanum, duch i materia, wieczność i przemijalność, dobro i zło, świętość i grzeszność. Choć zatem człowiek jest „koroną stworzenia", a człowieczeństwo naznaczone jest sakralnością, to paradoksalnie o jego pełni nie można mówić bez tego, co należy do sfery profanum i jest naznaczone przemijalnością, ułomnością czy nawet złem. Mimo wszystko, a może właśnie dlatego „Człowiek nie tylko jest interesujący, ale i święty – szanowny".

Chrześcijanin, Europejczyk, Polak

W podzielonym licznymi i różnorakimi konfliktami współczesnym świecie warto wziąć sobie do serca słowa poety o niezbywalnej – mimo licznych ułomności i wciąż powtarzanych błędów – godności każdego człowieka, który został przez Boga stworzony z miłości i któremu Stwórca przeznaczył konkretne zadanie do wypełnienia. Warto sięgać do jego niezwykłych dzieł, warto też pamiętać, że nie kto inny, tylko św. Jan Paweł II w roku 2001 stwierdził: „Cyprian Norwid pozostawił dzieło, z którego emanuje światło pozwalające wejść głębiej w prawdę naszego bycia człowiekiem, chrześcijaninem, Europejczykiem i Polakiem".

Autor jest językoznawcą i norwidologiem

eprasa.pl 1319ba5722



Sanktuarium na bagnach

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Od XIII w. wierni szukali tu wsparcia i pomocy. Ruch pielgrzymkowy do malowniczo położonej świątyni w Preval pobudziła wizyta św. Jana Pawła II z 1992 r.

Friuli-Wenecja Julijska to najbardziej wysunięty na północny wschód region Włoch. Od północy graniczy z Austrią, od wschodu ze Słowenią, od południa ma dostęp do Morza Adriatyckiego. Niedaleko jednego z głównych miast, Gorycji, w dolinie Preval, pośród wzgórz, lasów i winnic, na tle zapierającego dech krajobrazu wznosi się małe sanktuarium. Od średniowiecza cel pielgrzymek, stanowi ważny punkt odniesienia dla mieszkańców regionu Collio – i włoskich, i słoweńskich.

Wedle tradycji miejscowi wieśniacy znaleźli drewnianą figurę Matki Bożej w XIII w. i zanieśli ją do proboszcza niewielkiej miejscowości Mossa. Rzeźba przedstawia Maryję trzymającą Dzieciątko Jezus, które z kolei dzierży w dłoniach glob ziemski wielkości niewielkiego jabłka. Proboszcz umieścił ją w kościele, jednak już następnego dnia figura przeniosła się w miejsce znalezienia. Sytuacja miała się powtarzać wielokrotnie. Co więcej, pewnego sierpniowego popołudnia na tej właśnie równinie miał spaść śnieg. Postanowiono zatem zbudować w miejscu znalezienia figury kaplicę, by ją tam umieścić.

To pierwsze oratorium wzniesiono na istniejących wcześniej murach z czasów rzymskich. Drugi, większy budynek, powstały w XIV w., został odnotowany w 1399 r. Po kilku wiekach, zgodnie z kościelną legislacją cesarza Józefa II Habsburga, kościół został zamknięty ok. 1784 r. Ponownie go otwarto 15 sierpnia 1886 r., kiedy odbyła się wielka procesja z figurką Matki Bożej, co oznaczało odrodzenie świątyni.

W 1920 r. kościół został uszkodzony i następnie przeszedł renowację. Podczas II wojny światowej znów ucierpiał, co w połączeniu z żywiołami i aktami wandalizmu doprowadziło do niemal całkowitego jego zniszczenia. Kolejna renowacja w 1957 r. radykalnie zmieniła istniejący układ, wznosząc przed kościołem rodzaj małej fortecy. Prezbiterium zostało zredukowane do kaplicy chronionej ogrodzonym dziedzińcem. Przywrócono do publicznego kultu figurkę Matki Bożej, jednak z uwagi na bezpieczeństwo rzeźba została umieszczona w kościele parafialnym w Mossa, a w samym sanktuarium, nad głównym ołtarzem, umieszczono jej wierną kopię.

Obecność Maryi stała się w ciągu wieków dla miejscowej ludności niezwykle ważna; mieszkańcy regionu czuli Jej szczególną opiekę i po dniu ciężkiej pracy udawali się przed Jej wizerunek, by pokrzepić ciało i duszę. Przychodzili z bliska i daleka, kierowali do Niej prośby w różnych językach,

eprasa.pl 1319ba5722

a Pani z Preval cierpliwie wsłuchiwała się w ich błagania, wyrażane troski i nadzieje.

Wizyta papieża

Jan Paweł II nawiedził sanktuarium przy okazji wizyty w archidiecezji Gorycja 2 maja 1992 r. Wcześniej odbudowano mury obwodowe, fasadę i nowy, trójdzielny szczyt dzwonnicy. Wzmocniono konstrukcję murów i ołtarza głównego, a posadzkę zaprojektowano tak, aby umożliwić widok na odkryte starożytne struktury, a także na próg XV-wiecznej świątyni, absydę i podstawę ołtarza pierwotnego kościoła.

Papież Polak nadał świątyni nowy tytuł: Santa Maria Regina dei Popoli, przyznając jej przywilej uzyskania odpustu zupełnego w główne święta maryjne i podczas pielgrzymek. 15 marca 1995 r. na Placu św. Piotra w Rzymie osobiście poświęcił złote korony Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus. Figurę koronował następnie miejscowy arcybiskup i podniósł kościół do rangi sanktuarium diecezjalnego.

Od czasu pielgrzymki św. Jana Pawła II zaczęli przybywać tu jeszcze liczniejsi wierni z Włoch, Słowenii i z innych krajów Europy Środkowej. W ciągu lat w kościele tym odbyło się wiele ślubów. Choć otoczenie jest niewątpliwie piękne, pragnienie złożenia przysięgi małżeńskiej w tym miejscu wynika przede wszystkim z pobożności przekazywanej młodszemu pokoleniu przez starszych, którzy podtrzymują wiarę. Ta obietnica miłości wydaje się mieć głębsze znaczenie i niesie silniejszą pieczęć, ponieważ została złożona pod opieką Maryi.

W trzeci piątek Wielkiego Tygodnia odprawiana jest droga krzyżowa; procesja wije się od centrum Mossa do sanktuarium. Wierni z Włoch i Słowenii spotykają się, zjednoczeni pod płaszczem Królowej Narodów, znajdując, jak w dawnych czasach, pokój i ukojenie dla duszy poprzez ufność w Jej macierzyńskie wstawiennictwo.

Modlitwa do Maryi

Jestem przed Kościołem parafialnym św. Andrzeja Apostoła w Mossa. Rozpoczynam krótką, dwuipółkilometrową pielgrzymkę pieszą do sanktuarium. Trasa wiedzie wśród uroczych winnic i wzgórz. Po drodze spotykam spacerujących i rowerzystów. Przed sanktuarium stoi kilka osób. Należymy do szczęśliwców, bo zwykle o tej porze w dni powszednie mała świątynia jest zamknięta, jednak dziś ma być po południu ślub i właśnie trwają przygotowania. Wchodzę i kłaniam się Królowej Narodów. Maryja patrzy na nas swoim pełnym miłości spojrzeniem. Jezus wpatruje się w oblicze ukochanej Matki. Klękając przed ołtarzem, dołączam się do tych wszystkich pielgrzymów, którzy od XIII w. szukali tu wsparcia i pomocy.



Papież Polak nadał świątyni nowy tytuł: Matki Bożej Królowej Narodów.

Kościelny pokazuje mi pamiątki związane z pielgrzymką św. Jana Pawła II do Preval. Zdjęcia przedstawiają papieża, który w skupieniu dotyka zabytkowej i cieszącej się tak wielkim kultem figury. Są też fotografie pokazujące białą sutannę, z której wzięto symboliczny kawałek jako relikwię. Z zamieszonego tekstu dowiadujemy się, że relikwia umieszczona w kościele parafialnym to niewielki fragment białej sutanny przechowywanej w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie, usytuowanym w miejscu, gdzie niegdyś, przy kominach fabryki Solvay, pracował młody Karol Wojtyła. Chodzi o tę samą sutannę, którą papież miał na sobie 13 maja 1981 r., podczas zamachu na Placu św. Piotra, noszącą ślady krwi.

Wracam do kościoła w Mossa. To tutaj, zaraz przy wejściu, we wnęce po lewej stronie znajduje się oryginalna figurka Matki Bożej Królowej Narodów. Jest na wyciągnięcie ręki, choć oddziela nas metalowa krata. Z prawej strony figurki mamy opisaną wyżej relikwię. Przed wnęką na obrazkach ze św. Janem Pawłem II, które pielgrzymi mogą zabierać ze sobą, wydrukowano modlitwę wypowiedzianą przez niego w czasie pamiętnej pielgrzymki. Choć minęło 35 lat, jej treść zadziwia aktualnością:

„Dziękujemy Ci, Maryjo, za wszelkie dobro, jakim na przestrzeni wieków obdarzałaś tych, którzy zwracali się do Ciebie na bagnach Preval. Wysłuchaj także naszej dzisiejszej modlitwy. Spraw, byśmy mogli bezpiecznie przejść przez bagna obojętności i mroki niepewności jutra. Módl się za nami grzesznikami; obdarz nas zdrowiem duszy i ciała. Dziś, wpatrując się w Twój wizerunek, prosimy Cię: daj nam na nowo swojego Syna Jezusa; pomóż nam każdego dnia odkrywać radość płynącą z przyjaźni z Nim i zrozumieć, że Jego Słowo jest Słowem życia wiecznego. Amen” (tł. xWT).

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

eprasa.pl 1319ba5722

Gość w dom

Z prof. **Zbigniewem Stawrowskim**, filozofem polityki,

rozmawia Monika Odrobińska



fot. ks. Henryk Zieliński

W dyskusjach o przyjmowaniu migrantów i uchodźców często manipuluje się argumentem o miłosierdziu. Ale czy w tej kwestii nie chodzi raczej o sprawiedliwość?

Miłosierdzie i sprawiedliwość to dwie fundamentalne wartości, ale realizowane na różnych poziomach. Do miłosierdzia jako postawy bezinteresownej pomocy potrzebującemu powołany jest każdy człowiek. Nie jest to jednak zadanie państwa, ponieważ ono ma realizować zasadę sprawiedliwości, czyli oddawać każdemu to, co mu się słusznie należy.

Jeśli przy granicy znalazłbym wycieńczonego migranta, nakarmiłbym go i przenocował, ale potem przekazał służbom, które potrafią ocenić, czy należy mu się pomoc ze strony naszego państwa, czy też udzielanie jej może stać w sprzeczności z dobrem naszych obywateli, np. ich bezpieczeństwem.

Zasada „gość w dom, Bóg w dom" ma więc swoje granice…

To zasada odwieczna i uniwersalna. Abraham ugościł z honorami trzech wędrowców, pod których postacią przybył do niego Jahwe. Także starożytni Grecy przyjmowali przybyszów, również żebraków, bo wierzyli, że pod przebraniem mogą kryć się bogowie. Ale w „Odysei" Homera mamy także „zalotników" – gości, którzy statusu gościa nadużywają. Nic nie wnoszą w dorobek domu, który ich podejmuje, tylko na nim pasożytują. Stają się intruzami, więc należy ich odpowiednio potraktować, choć może niekoniecznie tak jak Odys.

Do miłosierdzia powołany jest każdy człowiek. A zadaniem państwa jest realizacja zasady sprawiedliwości.

Warunkiem efektywnej opieki nad przybyszem jest to, żeby ci, którzy go przyjmują, czynili to nie pod przymusem, lecz z dobrej woli, co najlepiej pokazało otwarcie polskich domów na uciekinierów wojennych z Ukrainy. W rozmowie o migracji warto się odwołać do metafory domu. Nawet jeśli posługujemy się żargonem urzędniczym, typu relokacja czy *push-back*, to przypomina ona sytuację, w której nieznajomy puka do naszych drzwi. Jeśli widzimy za nimi kogoś faktycznie szukającego schronienia w niebezpieczeństwie, to z pewnością wpuścimy go i się nim zaopiekujemy, bo po prostu tak trzeba. On z kolei wie, że jeśli przyszedł prosić o pomoc, to powinien dostosować się do reguł panujących w domu, do którego trafił.

I to zwykle na tej płaszczyźnie dochodzi do napięć?

O ile gospodarz ma świadomość, że jest strażnikiem reguł obowiązujących w domu i odpowiada za bezpieczeństwo swoich domowników, to wtedy dla każdej ze stron sytuacja jest jednoznaczna. Stany Zjednoczone, które zostały zbudowane i zasiedlone przez migrantów, aż do lat 70. XIX w. przyjmowały ich bez ograniczeń, bo potrzebowały rąk do pracy. Z czasem następowały reformy kwotowe, aż w latach 20. XX w. państwo zaczęło ograniczać napływ konkretnych narodowości. Z punktu widzenia dbałości o interes obywateli, takie działania były zrozumiałe, bo do ich domu władze USA

eprasa.pl 1319ba5722

Zbigniew Stawrowski – profesor w Instytucie Politologii UKSW, współzałożyciel i dyrektor Instytutu Myśli Józefa Tischnera w Krakowie.

zapraszały głównie tych, którzy mogli mu się przysłużyć.

Po 2015 r. na hasło *Herzlich willkommen* do Niemiec przybyły rzesze „Syryjczyków". Państwo otworzyło się na uchodźców wojennych i, wierząc im na słowo w kwestii pochodzenia, wieku i sytuacji życiowej, przyjmowało bezwarunkowo tych, którzy okazali się „emigrantami zasiłkowymi" z Nigerii, Etiopii czy Afganistanu. Ucierpiały na tym niemiecka gospodarka oraz bezpieczeństwo obywateli i teraz kosztami swoich błędnych decyzji Niemcy chcą obciążyć inne państwa, gwałcąc zasadę sprawiedliwości.

Polska łajana jest za odmowę przyjmowania relokowanych migrantów. Ale czy dysponowanie nimi w ten sposób, jak czynią to unijni urzędnicy, nie jest traktowaniem ich przedmiotowo?

Oni nie bez powodu na miejsce życia obrali nie Polskę, lecz Niemcy, Francję czy Wielką Brytanię. W głównej mierze ze względu na wysokie zasiłki, na które w Polsce nie mogą liczyć. Dlatego ci, których przerzuci się do nas siłą, zrobią wszystko, by wrócić do bogatszych krajów, chyba że zamknęlibyśmy ich w obozach. Ale są i tacy, którzy rzeczywiście chcą na stałe przybyć do Polski i jest ich coraz więcej. To rdzenni obywatele najbogatszych europejskich krajów, którzy doceniają w Polsce: bezpieczeństwo, czystość, poszanowanie wolności religijnej. Dobrze wykształceni, gotowi są zarabiać mniej, ale w warunkach, które u siebie utracili. My z kolei w pierwszej kolejności mamy prawo, a nawet obowiązek, zapraszać do nas tych Polaków, którzy na obczyźnie znaleźli się nie z własnej woli. Oni mają pierwszeństwo powrotu do domu, który im odebrano.

W pierwszej kolejności mamy prawo, a nawet obowiązek, zapraszać do nas tych Polaków, którzy na obczyźnie znaleźli się nie z własnej woli.

A jeśli chodzi o przybyszów spoza Europy, to bywają wśród nich oczywiście tacy, którzy chcą pracować i się integrować. Ale są i tacy, którzy przybywają na miejsce, by siać zamęt: choćby przedstawiciele islamskich grup terrorystycznych, planujących tworzyć na miejscu swoje komórki.

Czuję, że zaraz padnie zakazane przez kosmopolityzm słowo: selekcja.

Owszem, państwo powinno mieć narzędzia selekcji i jeden urząd do spraw migracji, by odpowiedzialność w tej kwestii nie była rozproszona, jak to ma miejsce w Polsce. Państwo powinno funkcjonować tak, jak działa żywa komórka. Otaczająca ją błona jest przepuszczalna selektywnie – reguluje przepływ substancji tak, by wpuszczać to, co życiodajne, ale chronić przed zagrożeniami z zewnątrz.

Jeśli tożsamość gospodarza jest słaba czy wręcz pusta, lukę tę wypełni tożsamość przybyszów.

W domu rodzinnym taką funkcję pełnią dorośli – ojciec i matka, którzy w kontaktach ze światem zewnętrznym wyznaczają granice ze względu na bezpieczeństwo swoich dzieci. Na poziomie państwa problem zaczyna się wtedy, gdy jego przywódcy zachowują się nie jak gospodarze wspólnego domu, lecz jak zarządcy przestrzeni mieszkalnej. Interesują ich tylko aspekty ekonomiczne, a zapominają, jaką wspólnotę reprezentują i jakim wartościom mają służyć.

Brak tożsamości – narodowej, kulturowej, religijnej – skutkuje brakiem wspólnotowości; rządzi wtedy doraźny interes. Lewicowe rządy Hiszpanii legalizują pobyty nieudokumentowanych migrantów, głównie muzułmańskich, dając im prawa wyborcze. W efekcie osłabia to hiszpańską tożsamość, ponieważ przybysze wcale nie stają się współdomownikami. Oni mieszkają w Hiszpanii, ale ich dom, ich najważniejszy punkt odniesienia, jest gdzie indziej.

Jednak jest nad nimi kontrola państwa, płacą składki i podatki, łatają dziury na rynku pracy, a sami są chronieni przed wyzyskiem…

Nie ma nic złego w migracji zarobkowej, ale jeśli to jedyny cel zarówno zapraszających, jak i zapraszanych, jest to podejście wąskie i jednostronne. Dobra polityka wyraża się troską o wspólnotę, a ta opiera się na wspólnych wartościach, a nie tylko na wspólnym interesie. Podstawowym dobrem wspólnym jest sama wspólnota, jej kulturowa tożsamość. Trudno dbać o to dobro, gdy przybysze go nie uznają, próbując narzucić własny porządek prawny czy religijny.

Owszem, bywa, że goście dają się „udomowić", akceptują zastane zasady i wzbogacają je elementami swojej kultury, które nie są z tymi zasadami sprzeczne. Gorzej, jeśli nie widzą w integracji żadnej wartości, a swoją tożsamość chcą narzucać reszcie domowników. Skutecznie uczynił to w VII w. islam, który ostatecznie zawładnął terenami od Afryki Północnej przez Bliski Wschód po Persję. Zresztą przybysze nie muszą mieć zaraz takich zakusów; wystarczy, że w kraju przyjmującym czują się jak na wyjeździe, a swój dom, który zostawili daleko, i jego zasady stopniowo przenoszą na nowe miejsce.

Niektórzy nazywają to „ubogacaniem". Czy ono rzeczywiście jest możliwe w przypadku słabej tożsamościowo Europy i islamu, który nie uznaje kompromisów?

Rządzący w swoich działaniach, w tym polityce migracyjnej, muszą wiedzieć, na jakich fundamentach zbudowana została ich wspólnota, i ich chronić. Wtedy przyjmowanie gości może dokonywać się w miarę bezpiecznie. Ale jeśli tożsamość gospodarza jest słaba czy wręcz pusta, lukę tę wypełni tożsamość przybyszów. Tak stało się już w dużym stopniu na Zachodzie. Polska dzięki silnej tożsamości wciąż jeszcze opiera się temu procesowi, ale to „pustoszenie" też się już u nas dokonuje, dlatego jeśli mamy przyjmować migrantów, to przy jednoczesnym pielęgnowaniu naszej tożsamości i trosce o przekazywanie jej kolejnym pokoleniom.

eprasa.pl 1319ba5722



fot. jcomp/Magnific

CHODZI O CZYNY

Dzisiejsze słowa Pana Jezusa to kolejna szansa dana arcykapłanom i starszym ludu. Chrystus jeszcze raz wyciąga do nich rękę, chce pomóc im zrozumieć i nawrócić się. Mówi do nich prostymi słowami. Mówi logicznie. To prawdziwe i spójne słowa. Chciałoby się powiedzieć: nic, tylko korzystać. Nic, tylko się nawracać…

Pan Jezus posługuje się dzisiaj obrazem dwóch synów. Pierwszy z nich wydaje się posłuszny, ale ostatecznie nie spełnia polecenia ojca. Drugi zaś odwrotnie, najpierw mówi, że nie chce wypełnić polecenia, ale później poprawia się i robi to, o co został poproszony. Przekaz jest jasny: nie jest za późno. Jeszcze można przemyśleć swoje zachowanie i poprawić się. To drugi syn, chociaż początkowo zawiódł ojca, ostatecznie spełnił jego wolę.

Jezus nawiązuje do postawy, jaką wobec Jana Chrzciciela przyjęli uczeni w Piśmie. Robi to również w innych miejscach, np. gdy pyta uczonych o pochodzenie chrztu Janowego – z nieba czy od ludzi. Wykazuje im niespójność i fałsz.

Dzisiejsza Ewangelia jest pouczająca również poza tym kontekstem – poza rozważaniami o uczonych w Piśmie. Myślę, że przykład, którego używa Chrystus, jest pouczający również dla nas.

W kwestii wiary, w sprawach życia duchowego (a może i w całym naszym życiu?) w ogóle nie chodzi o słowa, o deklaracje, o piękne opowieści. Może warto sobie to przypomnieć i powtórzyć, ponieważ zdarza się, że uczestnicząc w różnych modlitwach czy liturgiach, uczestniczymy czasem w odczytywaniu przez kogoś jakichś wzniosłych słów adresowanych do Boga. Możemy to zaobserwować przy różnych okazjach.

I dalej, możemy pytać, co z tego zostaje, gdy światła zgasną, gdy już nikt nie słyszy. Kiedy zostaję sam – a właściwie nie sam, ale właśnie z Nim. Sam przed Bogiem. Wtedy słowa są niejednokrotnie brutalnie weryfikowane przez życie – z moich deklaracji często niewiele zostaje. To właśnie dlatego lubię mówić, że w wierze chodzi o czyny. Nie o słowa. Czy nie kłóci nam się to z potocznym wyobrażeniem tego, czym jest modlitwa i życie duchowe?

ks. Jarosław Bordiuk
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wikariuszem w parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie, prowadzi kanał na YouTube „Pod koloratką”

XXVI NIEDZIELA ZWYKŁA

27 września 2026

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela
18, 25-28

Tak mówi Pan Bóg: „Wy mówicie: «sposób postępowania Pana nie jest słuszny». Słuchaj jednakże, domu Izraela: Czy mój sposób postępowania jest niesłuszny, czy raczej wasze postępowanie jest przewrotne? Jeśli sprawiedliwy odstąpił od sprawiedliwości, dopuszczał się grzechu i umarł, to umarł z powodu grzechów, które popełnił. A jeśli bezbożny odstąpił od bezbożności, której się oddawał, i postępuje według prawa i sprawiedliwości, to zachowa duszę swoją przy życiu. Zastanowił się i odstąpił od wszystkich swoich grzechów, które popełniał, i dlatego na pewno żyć będzie, a nie umrze”.

Psalm responsoryjny
25, 4-9

Refren: Wspomnij, o Panie, na swe miłosierdzie.

Daj mi poznać Twoje drogi, Panie,
naucz mnie chodzić Twoimi ścieżkami.
Prowadź mnie w prawdzie według swych pouczeń,
Boże i Zbawco, w Tobie mam nadzieję.

Wspomnij na swoje miłosierdzie, Panie,
na swoją miłość, która trwa od wieków.
Nie pamiętaj mi grzechów i win mej młodości,
lecz o mnie pamiętaj w swoim miłosierdziu,
ze względu na dobroć Twą, Panie.

Dobry jest Pan i łaskawy,
dlatego wskazuje drogę grzesznikom.
Pomaga pokornym czynić dobrze,
uczy ubogich dróg swoich.

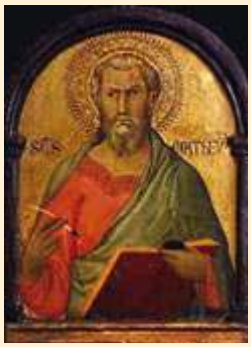
Czytanie z Listu św. Pawła Apostoła do Filipian
2, 1-11

Bracia: Jeśli jest jakieś napomnienie w Chrystusie, jeśli jakaś moc przekonująca Miłości, jeśli jakieś uczestnictwo w Duchu, jeśli jakieś serdeczne współczucie – dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich. To dążenie niech was ożywia; ono też było w Chrystusie Jezusie. On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. I aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem – ku chwale Boga Ojca.

eprasa.pl 1319ba5722

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Moje owce słuchają mego głosu,
Ja znam je, a one idą za Mną.

Słowa Ewangelii według św. Mateusza
21, 28-32
Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu: „Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł: «Dziecko, idź i pracuj dzisiaj w winnicy». Ten odpowiedział: «Idę, panie! », lecz nie poszedł. Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: «Nie chcę». Później jednak opamiętał się i poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca?" Mówią Mu: „Ten drugi". Wtedy Jezus rzekł do nich: „Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wy mu nie uwierzyliście. Uwierzyli mu zaś celnicy i nierządnice. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć".



KALENDARIUM LITURGICZNE

Poniedziałek, 28 września
Wspomnienie św. Wacława, męczennika
Hi 1, 6-22; Ps 17, 1-3. 6-7; Łk 9, 46-50

Wtorek, 29 września
Święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
Dn 7, 9-10. 13-14 lub Ap 12, 7-12a; Ps 138, 1-5; J 1, 47-51

Środa, 30 września
Wspomnienie św. Hieronima, prezbitera i doktora Kościoła
Hi 9, 1-12. 14-16; Ps 88, 10b-15; Łk 9, 57-62

Czwartek, 1 października
Wspomnienie św. Teresy od Dzieciątka Jezus, dziewicy i doktora Kościoła
Hi 19,21-27; Ps 27,7-9c.13-14; Łk 10,1-12

Piątek, 2 października
Wspomnienie Świętych Aniołów Stróżów
Wj 23,20-23; Ps 91,1-6.10-11; Mt 18,1-5.10

Sobota, 3 października
Dzień powszedni lub święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała (w diecezji warszawsko-praskiej)
Hi 42, 1-3.5-6.12-17; Ps 119, 66.71.75.91.125.130; Łk 17-24



fot. PAP/EPA/Giuseppe Lami

Z NAUCZANIA PAPIEŻA LEONA XIV

NASZE DROGI I DROGI BOŻE

Pan, przez usta proroka Izajasza, daje nam wielki powód do nadziei, mówiąc, że Jego myśli nie są naszymi myślami ani nasze drogi Jego drogami (por. Iz 55,8). Tak, Boże zamysły nieskończenie przewyższają nasze i – powiedzmy wprost – są bardziej „ludzkie" niż wszystko, co my, ludzie naznaczeni grzechem, potrafimy pomyśleć i urzeczywistnić. Dlatego tak bardzo aktualne pozostaje wezwanie proroka: porzucić nasze błędne drogi i powrócić do Pana, który jest miłosierdziem i przebaczeniem (ww. 6–7).

Podczas modlitwy „Anioł Pański", 20 września

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków, szczególnie pielgrzymów i seminarzystów diecezji płockiej z ich biskupem, którzy przeszli drogą św. Stanisława Kostki z Wiednia przez Dylingę do Rzymu. W roku trzechsetnej rocznicy jego kanonizacji wraz z Alojzym Gonzagą nie ustawajmy w modlitwie za młodych, by przez wstawiennictwo tych świętych patronów nie lękali się podejmować odważnych decyzji życiowych, służąc Bogu i bliźniemu.

Podczas audiencji ogólnej, 16 września

LUDZKOŚĆ JAKO WSPÓLNOTA OSÓB

Doskonalenie osoby ludzkiej i rozwój społeczeństwa należy postrzegać jako ściśle ze sobą powiązane: przeciwstawianie ich sobie lub rozdzielanie prowadziłoby do wypaczenia obu tych rzeczywistości. Historia, również ta najnowsza, wyraźnie potwierdza tę prawdę, dlatego nie możemy przestać przypominać za Ojcami Soboru Watykańskiego II, że „zasadą (…), podmiotem i celem wszystkich instytucji społecznych jest i powinna być osoba ludzka, zwłaszcza że ze swej natury niewątpliwie wymaga ona życia społecznego" (GS, 25). (…)
Wizja ludzkości jako „wspólnoty osób" jest cennym dziedzictwem, które pozostawił nam Sobór Watykański II. Pomaga ona każdemu z nas dokonywać rozeznania osobistego i wspólnotowego, aby odpowiedzialnie oceniać współczesne projekty społeczne i polityczne w świetle kryteriów godności osoby ludzkiej, sprawiedliwości społecznej oraz wolnego uczestnictwa w budowaniu dobra wspólnego. Przyszłość ludzkości zależy bowiem od zaangażowania każdego z nas we współpracę z Bogiem i z braćmi na rzecz budowania bardziej ludzkiego świata (por. GS, 30).

Z katechezy o soborowej konstytucji *Gaudium et spes*
podczas audiencji ogólnej, 16 września

eprasa.pl 1319ba5722

„1 września zapomniałem, jak się mówi po niemiecku” – miał odpowiedzieć niemieckim oficerom admirał Józef Unrug, gdy po kapitulacji Helu próbowali zwracać się do niego w języku, który znał przecież doskonale.

Niemiec, który nie chciał mówić po niemiecku

Jan Józef Kasprzyk



fot. Wikipedia/domena publiczna

Urodzony w Niemczech, tam dorastał, zdobywał oficerskie szlify, a podczas I wojny światowej służył w cesarskiej marynarce. A jednak we wrześniu 1939 r. nie miał wątpliwości, gdzie jest jego ojczyzna.

Polak z wyboru

Józef Michał Hubert Unrug urodził się 7 października 1884 r. w Brandenburgu pod Berlinem. Jego ojciec Tadeusz, choć mający polskie korzenie, był generałem armii pruskiej; matka pochodziła z saskiego rodu von Bünau. W 1904 r. rozpoczął służbę w niemieckiej Kaiserliche Marine, gdzie przeszedł znakomitą szkołę jednej z najpotężniejszych flot ówczesnego świata. Służył na pancernikach, krążownikach i torpedowcach, a w czasie I wojny światowej na okrętach podwodnych. Wszystko wskazywało na to, że po zakończeniu wojny może kontynuować karierę w niemieckiej marynarce. Ale w listopadzie 1918 r. na mapę Europy powróciła Polska i Unrug dokonał wyboru. W maju 1919 r. zgłosił gotowość do służby w odradzającym się Wojsku Polskim.

Był to czas, gdy Rzeczpospolita odzyskała dostęp do Bałtyku. Przyszły admirał znalazł się więc w gronie ludzi, którzy budowali polską Flotę od podstaw. W 1925 r., gdy szefem Kierownictwa Marynarki Wojennej został kmdr Jerzy Świrski, Unrugowi powierzono dowództwo Floty. Jak wspominali jego podkomendni, był wymagający, powściągliwy i surowy. Reprezentował typ oficera, dla którego mundur był zobowiązaniem. Był prawdziwym arystokratą ducha. We wrześniu 1939 r. miało się okazać, ile znaczyły dla niego honor i służba.

Ostatni skrawek wolnej Polski

1 września 1939 r. o świcie niemieckie działa pancernika „Schleswig-Holstein” otworzyły ogień na Westerplatte. Polskie Wybrzeże od pierwszych godzin wojny znalazło się w sytuacji niemal beznadziejnej. Przewaga przeciwnika na lądzie, morzu i w powietrzu była przygniatająca. Unrug dowodził obroną wybrzeża z wysuniętego stanowiska na Helu. Kolejne punkty polskiego oporu padały: 7 września skapitulowało Westerplatte, 13 września kończyła się obrona Gdyni, a sześć dni później poddało się Oksywie. Pozostał Hel. Wąski półwysep stał się jedną z ostatnich redut Rzeczypospolitej. Niemieckie samoloty bombardowały umocnienia i port, ciężka artyleria ostrzeliwała polskie stanowiska, od strony morza ogień prowadziły jednostki Kriegsmarine. Obrońcy odpowiadali ogniem baterii nadbrzeżnych, w tym słynnej baterii im. Heliodora Laskowskiego, nawet wtedy, gdy padła Warszawa. W rozkazie do żołnierzy Unrug pisał: „Jesteśmy ostatnimi obrońcami ojczystej ziemi. Musimy do ostatniej chwili trwać na posterunku, aby zademonstrować światu, że żołnierz polski nawet w najcięższych warunkach nie odda bez walki ani piędzi ziemi”.

Chciał wrócić do ojczyzny dopiero wtedy, gdy Polska upomni się o jego marynarzy. A na to trzeba było czekać wiele lat.

Obrona Helu nabierała znaczenia symbolicznego. Nie mogła odmienić losów kampanii wrześniowej, ale mogła świadczyć, że Polska walczy, dopóki istnieje choćby skrawek ziemi, nad którym powiewa biało-czerwona bandera. Obrona Helu trwała 32 dni, ale dalszy opór nie miał już znaczenia operacyjnego, brakowało amunicji i żywności, żołnierze byli wyczerpani. Unrug rozumiał, że dowódca nie ma prawa poświęcać życia podkomendnych jedynie dla efektownego gestu. Dlatego 2 października podjął decyzję o zaprzestaniu walk.

Dla Unruga i jego podkomendnych rozpoczynała się niewola. I właśnie wtedy admirał uczynił coś, co przeszło do legendy polskiego Września. Niemcy znali jego przeszłość, próbowali więc wykorzystać dawne związki z niemiecką marynarką, aby nakłonić go do współpracy i uczynić z tego propagandowy użytek. Oferowali mu nawet służbę w Kriegsmarine. Bezskutecznie. Unrug odmawiał rozmów po niemiecku i domagał się obecności tłumacza. Według zachowanej relacji oznajmił: „Jestem polskim oficerem i wyrzuciłem z pamięci język niemiecki 1 września 1939 r.”. Nie była to poza ani efektowny gest obliczo-

eprasa.pl 1319ba5722

ny na potomnych. Była to deklaracja człowieka, który chciał jasno powiedzieć dawnym kolegom z niemieckiej floty: wszystko, co łączyło nas kiedyś, skończyło się w chwili, gdy napadliście na moją ojczyznę. Można było odebrać mu wolność, ale nie można było odebrać mu prawa do określenia, kim jest.

Testament

W niemieckich oflagach Unrug pozostawał do końca wojny. W kwietniu 1945 r. odzyskał wolność po wyzwoleniu obozu w Murnau przez wojska amerykańskie, ale do Polski, która stała się sowiecką kolonią, nie mógł powrócić. Mieszkał w Wielkiej Brytanii, później w Maroku. Człowiek, który dowodził polską Flotą, zarabiał na życie jako kierowca ciężarówki. Kiedy rząd brytyjski przyznał mu emeryturę, odmówił jej przyjęcia, solidaryzując się z tysiącami polskich żołnierzy, którzy podobnych świadczeń nie otrzymali. Pod koniec życia zamieszkał z żoną w domu dla polskich kombatantów w Lailly-en-Val niedaleko Orleanu. Zmarł 28 lutego 1973 r. i został pochowany na cmentarzu w Montrésor.

Ale Unrug pozostawił niezwykły testament. Chciał kiedyś powrócić do Polski i spocząć na Cmentarzu Marynarki Wojennej na Oksywiu. Postawił jednak warunek: najpierw należało przywrócić honor jego podkomendnym – oficerom polskiej Marynarki Wojennej zamordowanym w 1952 r. przez komunistów: Stanisławowi Mieszkowskiemu, Jerzemu Staniewiczowi i Zbigniewowi Przybyszewskiemu. Chciał wrócić do ojczyzny dopiero wtedy, gdy Polska upomni się o jego marynarzy. A na to trzeba było czekać wiele dziesięcioleci.

Szczątki zamordowanych komandorów odnaleziono podczas prac poszukiwawczych na warszawskiej „Łączce" i w 2017 r. pochowano uroczyście na Oksywiu. Warunek admirała został spełniony, więc rok później we wrześniu 2018 r. jako szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych miałem zaszczyt współorganizować uroczyste sprowadzenie prochów admirała nad ukochany Bałtyk. Do ojczyzny powracał, jak przystało na dowódcę polskiej Floty – morzem, na pokładzie ORP „Generał Tadeusz Kościuszko". Po blisko 80 latach biało-czerwona bandera prowadziła admirała ku polskiemu Wybrzeżu. Spoczął 2 października 2018 r. w kwaterze marynarskiej na Oksywiu, obok swych podkomendnych. Było w tym coś znacznie więcej niż ceremonia przeniesienia szczątków: oto wolna Polska przychodziła po dowódcę swej marynarki, po człowieka, który kiedyś ją wybrał, później bronił jej do ostatnich możliwości, a po wojnie nie chciał zaakceptować jej zniewolenia. Józef Unrug znalazł bowiem w Polsce coś, czemu warto było poświęcić życie. Bo Ojczyzna nie jest tylko miejscem urodzenia – jest wyborem i obowiązkiem.

Autor jest historykiem, doradcą prezydenta RP, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Trzy strategie etykiety językowej



dr hab. Tomasz Korpysz

Przywołana na końcu poprzedniego odcinka zasada etykiety językowej polegająca na tym, że im mniej jakieś wyrażenie jest bezpośrednie i sformułowane wprost, tym jest uznawane za grzeczniejsze (np. grzeczniejsze jest pytanie *Czy mają Państwo jakieś uwagi?* od *Czy macie Państwo jakieś uwagi?*), ma charakter dość uniwersalny i obecna jest w wielu językach. W wielu kulturach istnieją też trzy podstawowe strategie komunikacyjne, które wyodrębniła najbardziej znana badaczka polskiej etykiety językowej, prof. Małgorzata Marcjanik z Uniwersytetu Warszawskiego. Przyjrzyjmy się im pokrótce.

Po pierwsze, strategia symetrii w zachowaniach językowych. Polega ona na tym, że na grzeczność odpowiadamy (powinniśmy odpowiadać) grzecznością, na pozdrowienie – pozdrowieniem, na formuły oficjalne – formułami oficjalnymi itp. Innymi słowy: odbiorca powinien się dostosować pod względem etykiety językowej do sposobu mówienia nadawcy. Warto jednak przypomnieć ciekawy przypadek świadomego naruszania tej reguły. Otóż w polskiej (i nie tylko polskiej) tradycji istnieje także zasada tzw. odwróconej grzeczności. Jeśli odbiorca uzna jakiś komunikat nadawcy za zbyt bezpośredni czy wręcz poczuje się nim urażony i chce dać temu wyraz, chce (nie wprost, w sposób zawoalowany) zwrócić nadawcy uwagę, że przekroczył jakieś granice, to może mu odpowiedzieć, używając przesadnie grzecznych, wyszukanych formuł. Przyznam, że zdarzyło mi się rozpoczynać słowami *Wielce Szanowna Pani* list, który był odpowiedzią na e-mail studentki: *Witam, przesyłam pracę zaliczeniową…*

Po drugie, strategia solidarności z rozmówcą, która polega na współdziałaniu, a nawet na współodczuwaniu z nim. To właśnie ona przejawia się np. w gratulacjach z powodu czyjegoś sukcesu czy kondolencjach z powodu czyjeś straty, ale też w deklaracjach pomocy czy życzliwym podtrzymywaniu rozmowy, grzecznym okazywaniu zainteresowania tym, co mówi nadawca itp.

Po trzecie, zasada bycia podwładnym. Akurat ta zasada, choć obecna także w innych krajach, jest w polskiej kulturze szczególnie mocno rozwinięta. Profesor Marcjanik wyróżnia kilka najważniejszych jej przejawów; są to: „zasada umniejszania własnej wartości", „zasada pomniejszania własnych zasług", „zasada bagatelizowania przewinień rozmówcy" i „zasada wyolbrzymiania winy mówiącego". Jak pisze badaczka, jest to „typowa dla polskiej kultury strategia, która polega na eksponowaniu osoby odbiorcy kosztem podporządkowania nadawcy. Tradycyjnie grzeczny Polak to ktoś skromny, zdominowany, ukrywający własne walory". Wydaje się, że zwłaszcza w młodszym pokoleniu (ale też np. wśród polityków) ta zasada wyraźnie zaczyna zanikać…

eprasa.pl 1319ba5722

Warzywa w różnych odsłonach

Joanna Lenkiewicz

Warzywa to drugi obok mięsa mielonego filar batch cookingu, moim zdaniem niedoceniany. Może dlatego, że kojarzą się z monotonią – ugotowana marchewka na cały tydzień brzmi mało zachęcająco. Tymczasem sekret jest dokładnie taki sam jak przy mięsie: nie myślimy o warzywach jako o gotowym daniu, tylko o półproduktach, którym można nadać różne odsłony. Zaczynamy od podziału na dwie grupy: warzywa pieczone i warzywa blanszowane. To fundament, na którym opiera się cały tydzień. Duża blacha warzyw korzeniowych: marchew, pietruszka, burak, cebula, dynia pieczona razem z oliwą i ziołami, bez sosów, bez dodatków, robi się praktycznie sama, kiedy my zajmujemy się czymś innym. W poniedziałek trafi jako baza do kremowej zupy, we wtorek stanie się nadzieniem do tarty, a w środę posłuży jako dodatek do kaszy z fetą. Trzy różne obiady z jednego pieczenia.

Osobno warto przygotować warzywa blanszowane: brokuły, fasolka szparagowa, groszek, szpinak. Krótkie zanurzenie we wrzątku i od razu w zimnej wodzie zatrzymuje kolor i chrupkość, a takie warzywa świetnie znoszą mrożenie i odgrzewanie na patelni w kilka minut. To ratunek na te dni, kiedy potrzebujemy warzyw na już, bez czekania, aż się ugotują od zera.

Jeśli domownicy lubią kotlety warzywne albo placki, warto uformować je od razu w większej ilości. Część usmażymy tego samego dnia, część można zamrozić surowe, przełożone papierem do pieczenia, gotowe do wrzucenia na patelnię prosto z zamrażarki. To samo dotyczy warzywnych klopsików czy pulpecików – jedna sesja formowania daje zapas na kilka kolacji.

Pamiętajmy o odpowiednim schłodzeniu warzyw zaraz po ugotowaniu czy upieczeniu. Najlepiej rozłożyć je cienką warstwą na blasze, żeby para wodna nie sprawiła, że zmiękną i stracą strukturę. Pakujemy w szczelne pojemniki lub woreczki próżniowe, opisujemy co, ile porcji i z jakiego dnia. Większość warzyw dobrze znosi mrożenie do trzech miesięcy, choć warzywa wodniste, jak ogórek czy sałata, do mrożenia się po prostu nie nadają.

Warto też pomyśleć o wersji na zimno. Pasta warzywna, z pieczonej papryki, cukinii i ciecierzycy, zblendowana z przyprawami, sprawdzi się jako dodatek do kanapek przez cały tydzień albo baza do szybkiego lunchu z pieczywem.

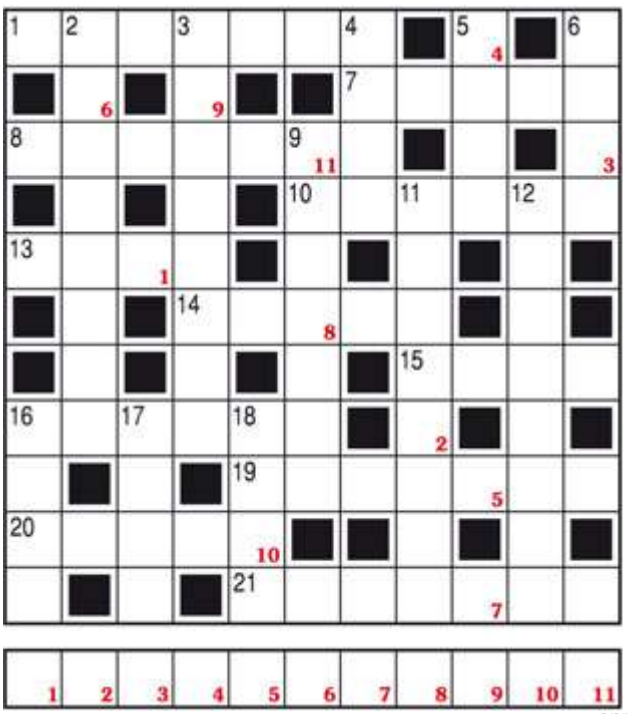


fot. Joanna Lenkiewicz

Batch cooking z warzywami to nie jest gotowanie tej samej surówki na okrągło. To jedna solidna sesja przygotowań w niedzielę, która pozwala potem swobodnie łączyć smaki przez cały tydzień, bez codziennego obierania, krojenia i zastanawiania się, co ugotować na obiad.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM



Litery z pól ponumerowanych dodatkowo od 1 do 11 utworzą rozwiązanie

POZIOMO:

1) ryba w menu nadbałtyckich smażalni
7) Wieprz w korycie
8) budynek z klepiskiem
10) wypływa z jeziora Bajkał
13) ssak żyjący w Bałtyku
14) Zeus zamienił ją w skałę
15) … Paluszek z opowiadania Astrid Lindgren
16) segregowane do worków
19) autor „Pana Cogito"
20) dwa chodniki + jezdnia
21) namalował „Wernyhorę"

PIONOWO:

2) wpatrzony w gwiazdy
3) używali tomahawków
4) tłuszcz z wątroby dorsza
5) ser do sałatki greckiej
6) … Galilejska
9) cukierki, batoniki, draże
11) gospodarz X Zimowych Igrzysk Olimpijskich
12) pinczer karłowaty
16) … konkordatowy
17) chrzestne lub zdrobniałe
18) jeden z synów Noego

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 9 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami

eprasa.pl 1319ba5722

Idziemy z Panem Jezusem

Niedziela Palmowa



Na drodze do stolicy Izraela, świętego miasta Jerozolimy, zebrało się mnóstwo ludzi. Skąd się tam wzięli? Po co przybiegli? Słychać było ich głośne i radosne okrzyki: „Hosanna!”. Zdejmowali z siebie płaszcze i rozkładali je jak dywan na zakurzonej drodze. Rzucali zielone gałązki palm wprost pod kopyta szarego osiołka, który dreptał powoli ku Jerozolimie, dźwigając na grzbiecie Jezusa.

Ci uradowani ludzie zebrani dookoła od wieków czekali na zapowiadanego Mesjasza. A niedawno oglądali cuda, jakich dokonywał Jezus. Widzieli, jak leczył chorych i ożywiał umarłych. Słyszeli, jak mówił o Bogu i Jego królestwie. Teraz przyszli Go przywitać i ogłosić swoim Królem.

Poczuj, pomyśl, porozmawiaj

Co czujesz, kiedy zbliża się ktoś, na kogo długo czekałeś? Jak się zachowujesz?

Wyobraź sobie, że stoisz wśród ludzi, którzy witają Jezusa nadjeżdżającego na osiołku. Co robisz? Co chciałbyś zawołać?

Modlitwa

Panie Jezu, bądź moim Królem.

Chciałbym zawsze cieszyć się z Twojej obecności.

„Święty, Święty, Święty, Pan Bóg wszechmogący,
Który był, Który jest i Który przychodzi” (Ap 4,8b).

ZESKANUJ,
aby zobaczyć dodatkowe materiały dla dzieci

Tekst: **LIDIA MOLAK – opowiadanie pochodzi z książki „Pierwsza Biblia mojego dziecka”, Edycja Świętego Pawła, 2011**
Ilustracja i opracowanie graficzne: **ULA MARZEC**

eprasa.pl 1319ba5722



fot. UCI

Niewyobrażalne

Mariusz Jankowski

Nie zrobię tego. Nie dam rady. Nie potrafię sobie wyobrazić, że to udźwignę. Nie uda się. Któż z nas tak nie myśli od czasu do czasu? Niewyobrażalnych do wykonania zadań wokół nas nie brakuje. Są jednak ludzie, którym się to udaje. Dlatego warto o nich mówić i brać z nich przykład.

Rita Malinkiewicz do 2020 r. była naszą nadzieją na wielkie sukcesy w kolarstwie górskim. Treningi zaczęła jako dwunastolatka, po medale mistrzostw Polski sięgała kilkanaście razy, reprezentowała nasz kraj na największych imprezach. Jej karierę przerwał dramatyczny w skutkach wypadek. Wspólny z Katarzyną Konwą trening na szosie został brutalnie przerwany. Po tym, jak w zawodniczki uderzyło auto, Rita przeleciała prawie 20 m, zanim uderzyła o asfalt. Obie trafiły do szpitala. Rita w stanie krytycznym. Przyjęła namaszczenie chorych. Lekarze nie mieli żadnych złudzeń. Szanse na przeżycie określili na jeden procent. Reanimacja, wiele operacji i mało nadziei. To był dramat. Ze śpiączki kolarka wybudziła się po czterech miesiącach. Pół roku po wypadku przeprowadzono rekonstrukcję czaszki. Nadzieja, która wcześniej ledwie się tliła, zaczęła powracać. Rita musiała uczyć się życia od nowa. Jej codzienność była do bólu powtarzalna. I trudna. Czas wypełniała tylko rehabilitacja. Żmudna, nudna, zniechęcająca. To było jak składanie i odbudowywanie człowieka na nowo. Krok po kroku, a każdy z nich bolał.

Kiedy była mistrzyni Polski wreszcie stanęła na nogi… powrócił temat sportu. Rita Malinkiewicz znów wsiadła na rower. Oczywiście najpierw był ten rehabilitacyjny. Potem pojawiła się inspiracja. Przyniosła ją inna kolarka, Marta Lach. Początki związane z parakolarstwem nie były łatwe. Rita musiała bowiem nauczyć się jeździć na trycyklu. Czas działał na jej korzyść, było coraz lepiej, a gdy pojawiły się pierwsze sukcesy, m.in. w pucharze Czech, zawodniczce pojawiła się w głowie myśl: może jednak coś z tego będzie? Rok temu w Belgii Rita Malinkiewicz sięgnęła po wicemistrzostwo świata w parakolarstwie szosowym. Do tego doszły sukcesy w zawodach Pucharu Świata, a na początku września w USA Rita nie miała już równych sobie. Została mistrzynią świata w wyścigu ze startu wspólnego.

Ta historia dzieje się naprawdę, a reprezentantka naszego kraju dokonuje rzeczy niewyobrażalnych.

Ta historia dzieje się naprawdę, a reprezentantka naszego kraju dokonuje rzeczy niewyobrażalnych. W ostatnich latach potrafiła pokonać mnóstwo niezwykle trudnych przeszkód. Nie dlatego, że zdarzył się cud, tylko dlatego, że nigdy się nie poddała. Rita Malinkiewicz do końca życia będzie musiała pamiętać o rehabilitacji. To jej chleb powszedni. Świeżo upieczona mistrzyni świata jest dziś w miejscu, w którym wg opinii wielu lekarzy nigdy nie miała prawa się znaleźć. A jednak tego dokonała. I z nadzieją patrzy w przyszłość, mając przed sobą kolejny cel do zrealizowania. Jest nim medal igrzysk paralimpijskich w Los Angeles.



fot. Rita Malinkiewicz

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

Tygodnik „Idziemy" Wydawca: Wydawnictwo Diecezji Warszawsko-Praskiej, ul. Grochowska 194/196, 04-357 Warszawa, tel.: **22 512 00 95**, www.idziemy.com.pl; Nr konta: 17 1240 1095 1111 0010 0517 2473; Redaktor naczelny: ks. Łukasz Piotrowski, Asystent kościelny: ks. Marian Raciński, Sekretarze redakcji: Barbara Stefańska, b.stefanska@idziemy.com.pl; redakcja@idziemy.com.pl, Lidia Molak, redakcja@idziemy.com.pl; Dział Warszawa i Mazowsze: Irena Świerdzewska, irena.swierdzewska@idziemy.com.pl, Magdalena Prokop-Duchnowska. Piszą dla nas: Iwona Budziak, ks. Waldemar Chrostowski, Kazimierz Dadak, ks. Kamil Falkowski, Mariusz Jankowski, Jan Józef Kasprzyk, Marta Kawalec, ks. Paweł Kłys, Piotr Kościński, Dariusz Kowalczyk SJ, ks. Marek Kruszewski, Anna Meetschen, Monika Odrobińska, Ludmiła Plitta, Jacek Salij OP, ks. Jacek Stefański, Wojciech Świątkiewicz, ks. Waldemar Turek, Łukasz Warzecha, Mirosław Winiarczyk, Marcin Zatyka, Krzysztof Ziemiec; Korekta: Karolina Mrozek; Serwis internetowy: ks. Łukasz Piotrowski, portal@idziemy.com.pl. Projekt graficzny: Joanna Złonkiewicz. Skład i łamanie: AG Zuch. Druk: Lotos-Poligrafia Warszawa. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada. COPYRIGHT © Wydawnictwo Warszawsko-Praskie 2005. Wszelkie prawa zastrzeżone. Przedruk materiałów w jakiejkolwiek formie, całości lub fragmentów, nie jest możliwy bez zgody Wydawcy. Okładka: opr. graficzne Przemysław Goławski, fot. domena publiczna

eprasa.pl 1319ba5722



ORGANIZATORZY

WSPÓŁFINANSOWANIE

PARTNER GENERALNY

PARTNERZY

PATRONI MEDIALNI

eprasa.pl 1319ba5722



Radio 106.2 Warszawa
dobrze słuchać

35 LAT Z WAMI!

ROCZNICA POWSTANIA
RADIA WARSZAWA

10.10.2026 18:00
MSZA ŚWIĘTA
I KONCERT JUBILEUSZOWY
WYSTĄPI CHÓR MUSICA SACRA
KATEDRA WARSZAWSKO-PRASKA

WSTĘP WOLNY

REMONTUJEMY
STUDIO EMISYJNE

PRZYŁĄCZ SIĘ!

eprasa.pl 1319ba5722